Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NAKŁAD. 145.324 CENA 70 GR

NUMER 503 (6774)

KIELCE 14.VI.1969 R.

ORGAN KW PZPR W KIELCACH

Słowo Ludu

Magazyn

zanim m... dowa

Konsolid... sił

Im było bliżej lata, tym dla uciemiężonych przez hitleryzm narodów Europy stawało się bardziej jasne, że zbliża się okres decydujących rozstrzygnięć. Na przełomie maja i czerwca 1944 r. Armia Radziecka toczyła zażarte walki z wojskami III Rzeszy na wielosetkilometrowym froncie. I Armia WP, która w dniu 1 czerwca liczyła 77.932 ludzi, odbywała na Wołyniu intensywne szkolenie w ramach jednostek drugiego rzutu 1 Frontu Białoruskiego gen. armii K. Rokossowskiego. W ośrodku formowania WP w Sumach organizowano w tym czasie nowe jednostki: 4 dywizję piechoty im. J. Kilińskiego, 1 brygadę kawalerii, 2, 3 i 4 brygady artylerii, 1 dywizjon artylerii przeciwlotniczej i 1 brygadę saperów.

Wobec stopniowego zbliżania się frontu wschodniego do granic hitlerowskiej Rzeszy, alianci zachodni podjęli odkładaną wielokrotnie decyzję o lądowaniu we Francji. 6 czerwca w Normandii rozpoczęła się największa operacja desantowa w dziejach wojen: już w pierwszym dniu wysadzono na brzeg 200 tys. żołnierzy. W dniach następnych oddziały inwazyjne, szybko rosnące i obficie zaopatrywane w materiał wojenny, rozszerzyły przyczółek w rejonie Caen i posunęły się w głąb lądu na tyle, że nawet gwałtowna zmiana warunków atmosferycznych — szalejący przez blisko dwa tygodnie sztorm — która sparaliżowała działalność lotnictwa i spowodowała zatonięcie bądź uszkodzenie 400 statków, nie zagroziła powodzeniu całej operacji.

Sytuacja na froncie wschodnim oraz w okupowanym kraju stała się także sygnałem alarmowym dla emigracyjnego rządu polskiego w Londynie. W dniach od 5 do 14 czerwca premier tego rządu, Stanisław Mikołajczyk przebywał z wizytą w Stanach Zjednoczonych, szukając tam poparcia dla swoich koncepcji granicznych i ustrojowych Polski. W czasie tej wizyty odbył on dwie rozmowy z prezydentem F. D. Rooseveltem. Ich przebieg tak zrelacjonował ówczesny ambasador RP w Waszyngtonie, Jan Ciechanowski:

„(Prezydent oświadczył, że wie)... że Stalin zaproponował rozszerzenie Polski na zachód do Odry i Szczecina. Zapytał Mikołajczyka, — co sądzi o tej propozycji. Mikołajczyk odpowiedział, że w sprawie Śląska i obszarów zachodnich jest, ogólnie biorąc, zdania, że takie niemieckie tereny, w których żyje jeszcze wysoki procent ludności polskiej, należałoby wcielić z powrotem do Polski. Dotyczy to na pewno również Śląska. Istnieje jednak jeszcze dalszy poważny argument na rzecz konieczności przyłączenia Śląska do Polski. Przeszkodzenie Niemcom w przygotowaniu nowej wojny, co w przeszłości było, w oparciu o wysoko rozwinięty przemysł śląski, bardzo ułatwione.

Z drugiej jednak strony, dodał Mikołajczyk, jest on zdecydowanie przeciwny nadmiernemu rozprzestrzenianiu się Polski na zachód, ponieważ obarczyłoby to tylko Polskę silną mniejszością niemiecką. Ponadto doświadczenie nauczyło Polskę, że narody angielski i amerykański szybko znowu zapomną, co Niemcy właściwie reprezentują i, że po klęsce Niemiec będą zbyt szybko gotowe do współczucia z nimi".

Wizyta, aczkolwiek przebiegła w przyjaznej atmosferze, sprowadziła się jednak w głównym stopniu do rady Roosevelta, aby Polska doprowadziła do porozumienia ze Związkiem Radzieckim.

Tymczasem w okupowanym kraju konsolidowały się siły lewicy, a w odpowiedzi na terror okupanta wzmagał ruch partyzancki. Ale w obliczu nieuchronnej klęski wściekłość hitlerowska jeszcze bardziej się wzmogła. 29 i 30 maja ciężkie straty poniosła śląska organizacja partyjna. Wielka „wsypa" — rezultat prowokatorskiej działalności Karola Zemana, „Ofika", agenta gestapo, który wślizgnął się do dowództwa obwodu śląskiego AL — spowodowała aresztowanie 266 osób spośród kierowniczego aktywu PPR, w tym większości członków instancji partyjnych i dowództwa AL.

Na pozostałych okupowanych terenach rozgorzała autentyczna „wojna partyzancka". Było to — jak oceniła „Trybuna Wolności", — organ KC PPR, w numerze z 1 czerwca 1944 roku, — zwycięstwo idei walki czynnej z najeźdźcą. Pragnąc wzmocnić ludową partyzantkę, Polski Sztab Partyzancki przerzucił w końcu maja i na początku czerwca na Lubelszczyznę dwie grupy desantowe: w lasy parczewskie mjr Czesława Klima i w rejon Windawy płk. Roberta Satanowskiego; stały się one zalążkiem większych jednostek partyzanckich.

Wielkie znaczenie dla dalszej aktywizacji polskiego ruchu oporu miało „Wezwanie Rady Wojennej Armii Polskiej w ZSRR do rodaków w kraju" ogłoszone 7 czerwca i nawołujące do wzmożenia walki zbrojnej z najeźdźcą oraz do okazywania pomocy wkraczającym na nasze ziemie wojskom radzieckim i polskim. O rozmiarach istniejącego wówczas oporu najlepiej chyba świadczy przebieg największej na ziemiach polskich bitwy obronnej oddziałów AL, BCh i partyzantów radzieckich z hitlerowcami, stoczonej w lasach janowskich, lipskich i w Puszczy Solskiej w dniach 9—25 czerwca 1944. Bitwa na okres ponad dwu tygodni związała niezbędne na froncie 3 dywizje wroga w sile około 30 tys. ludzi, artylerię i lotnictwo oraz wyeliminowała z walki ponad 2 tysiące hitlerowców.

C. R.

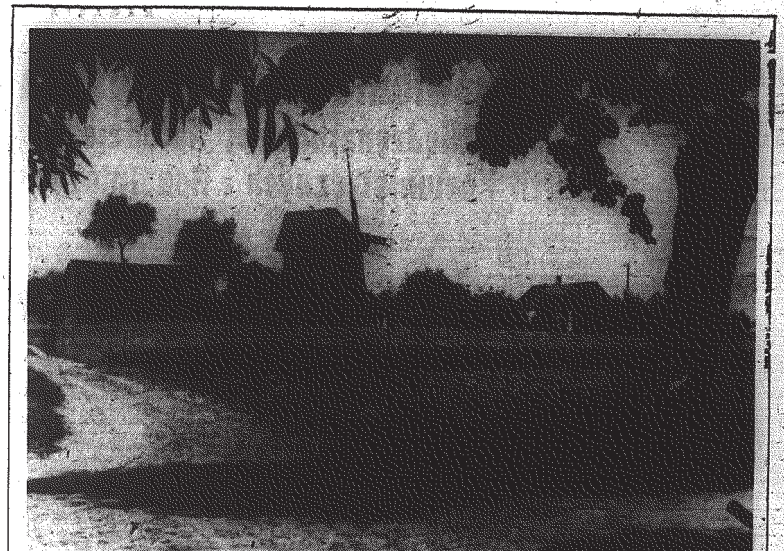

Gdzieś pod Kielcami... Foto: M. Kowalik

„Historia ludzkości"

Od przeszło 15 lat Międzynarodowa Komisja do Spraw Historii Naukowego i Kulturalnego Rozwoju Ludzkości pracuje — pod egidą UNESCO — nad dziewięciotomową pracą „Historia ludzkości", w której przygotowaniu biorą udział wybitni historycy z całego świata.

Autorzy postawili sobie za cel ukazanie wkładu do nauki kowego i kulturalnego postępu ludzkości każdej epoki, każdego rejonu ziemskiego globu oraz każdego z zamieszkujących go narodów.

„Historia ludzkości" tłumaczona jest jednocześnie na wiele języków. Obok wydań — angielskiego, francuskiego, hiszpańskiego, serbo-chorwackiego, przygotowywane są do druku wydania w języku rosyjskim, japońskim, niemieckim, słoweńskim i hebrajskim. W języku francuskim ukazały się już tomy: I — „Okres prehistoryczny", II — „Świat starożytny", III — „Średniowiecze", IV — „Od 1300 do 1775 r." i V „Wiek XIX". W przygotowaniu znajduje się tom VI — „Wiek XX", wzbudzający szczególne zainteresowanie. Zostaną w nim omówione dwie wojny światowe, rozpad formacji społecznych starego świata i narodziny nowego, burzliwy rozwój postępu naukowego i technicznego, aż po podbój kosmosu.

(Kt — PAP)

REKONSTRUKCJA PIERWSZA

Pił od rana. U sołtysa i gdzieś jeszcze — niemało i nie za dużo, więc musieli mu później dolać musztardówkę, bo obliczyli, że akurat owej szklanki brak, bo znali człowieka i wiedzieli, że więcej pragnie, od kiedy go kierownik zwolnił z posady woźnego.

Prawda, żałował szkolnej roboty, mógł przecież zostać gdy by się zgodził pracować przy budowaniu willi kierownika, ale odmówił i miał teraz papier, co dni całe wolnymi czyni.

Tak wypił świtem i takiego go spotkali południem — kierownik i leśniczy. Kazali iść na posterunek, wzięli z dwóch stron — poprowadzili.

Na posterunku sierżant wyjął arkusz, podał kierownikowi, kierownik zaczął pisać. Leśniczy też wyjął — butelkę wyjął — nalał: „twoje Walek", Walek wychylił, a leśniczy: „ty gnoju, rodzina przecież jesteś ze mną" — mówi — jak ci nie wstyd świnią być, donosy na kierownika składać? Krzywdę naprawiasz, zrozumiałeś?"

Trochę zrozumiał, wszyscy krzyczeli, kierownik coś ze swojej kartki czytał, a sierżant i leśniczy jeszcze dopisali.

Końcem leśniczy powiada: „i ty podpisuj, przeciem twój wujek, nie bój się, masz zrobić jak ja..."

Zrobił. Dopiero z otrzeźwieniem nawróciła mu świadomość, że cyfrowa oświadczenie odwołujące poprzednie zeznania i że kierownik własnoręcznie sporządził dokument za sobą.

REKONSTRUKCJA DRUGA

Tego dnia wcześnie zrobiło się ciemno. Nie słyszała już głosów dzieci, tylko na parterze — w mieszkaniu byłego kierownika — grało radio. Zebrała zeszyty i zaczęła nakładać palto.

Wtedy zastukał do drzwi.

„Szukamy woźnej" — powiedział były kierownik. „Ona chyba gdzieś jest. Czy może pani iść z nami?" — zapytała żona byłego kierownika.

Mijali koryta, zagiadali do sal i gabinetów. Nie spotkali nikogo. Byli sami.

„Jesteśmy sami" — powiedział były kierownik — „Chciałamy z panią porozmawiać. Chodźmy do pokoju nauczycielskiego" Stromymi schodami wrócili na górę. Weszły troje: żona byłego kierownika, były kierownik i ona — aktualna kierowniczka szkoły.

W pokoju nauczycielskim były kierownik stanął przy piecu. „Mów" — powiedział — „Powiedz teraz wszystko, coś zeznała przeciwko mnie". Milczała. „Chcę, żebyś odwołała zeznania" — był kierownik się uśmiechnął — „Ja cię nie straszę..."

Gdy milczała nadal, mężczyzna zrobił krok ku oknu, odsłaniając przejście.

Radio wciąż grało. Słyszała, jak mężczyzna tłumaczy — spokojnie, już bez uśmiechu.

Tłumaczył: „Nie odwołasz, to i nie zawolasz. Rozawdziłaś — kto cię ustrzyw? Zrzuce ci schodów, skrzeci kark. I nikt mi nic nie udowodni".

PRÓBA KLIMATU

Dziś twierdzi, że bała się tylko trochę.

Zeznań nie odwołała. Ale i nowych nie złożyła także. Nic się przecież nie stało.

Wkrótce po wieczornej rozmowie, władze zwierzchnie zwolniły ją ze stanowiska, prowadzenia szkoły w Z. powierzając ponownie dawnemu kierownikowi.

Prokurator zamknął skoroszyt. Reporter usłyszał coś, co brzmiało mniej więcej tak: oskarżenie oparte na obecnym stanie dowodów, nie miałoby przed sądem szans. Oczywiście, brak dowodów winy — winy w świetle prawa karnego — nie zawsze świadczy o niewinności człowieka.

Sekretarz rady gromadzkiej z Z. napisał do redakcji: „szukam prawdy i nie mogę jej od naleźć. Prawda ta istnieje, ale odpowiednie czynniki tak ją pogrzebały, że mam nawet wątpliwości czy da się ją odszukać".

Zaś pracownik rady powiatowej dodał: „Krąg zainteresowanych sprawą kierownika Bałtowskiego wciąż się rozszerza. Następuje wyraźny podział ról."

PODZIAŁ RÓL

Człowiek, który chciał się zmienić, nie zmienił się wcale. Oczywiście, pił zawsze, może tylko dawniej mniej ludzie widzieli, bo szkoła za wsią i za parkiem. A on trzymał posadę szkolną — woźnego, „pan kierownik wyrozumiały, wiedział — nie zrobię czego dziś, zrobię jutro i jeszcze więcej zrobię, myśmy się rozumieli z panem kierownikiem. O szkołę przecież dbałem, o pole pana kierownika też i o inne... No co, jak mnie głowa nie bolała i brakowało u pana roboty — remontowałem w szkole, czyściłem kominy, deski w podłogach równałem. Potem się za te prace rachunki wystawiało do rady, ja rachunki podpisywałem i pobierałem pieniądze i odnosiłem kierownikowi. Okradał mnie, jasne, ale nie powiem, żeby mi też czego z rachunku zawsze nie darował. Przyniosłem trzy setki — dał dwadzieścia pięć na ćwiartkę: „kup se ćwiartkę Walek". Musiałem ścierpieć, bo on moje krył, co mamić, teraz powiem: nie było mnie czasem i dwa dni, zapomniałem napalić w piecach — on też mi to zaraz zapomniał. Ah raz — łapa, wyrzucił mnie. Dostałem wymówienie — znaczy. Strach, panie tego — dzieciaki w domu zostaną głodne. Rozpamiętuję. I już mam postanowienie: innej posady będę szukał, na butelkę nie spojrzę, odmienię się całkiem póki czas. Jak se umyślilem — niczem był worek cementu z pieców zrzucił. A kierownik, za parę dni, w śmiech. Cofam ci wymówienie. Waluś — powiada. Ty wiesz, że ja w Kielcach willę buduję? — pyta. Wiem — mówię, a on da jej; za przysługę z serca, od pracujesz mi na budowaniu. Ja już inny, więc odciąłem. Teraz, panie, często żałuję — cóż, odciąłem wtedy: nie pójdę budować panu willi — gadam. Jeszcze raz dał wymówienie. I nie cofnął. Więc jak przyjechali kontrolować, to ja dałem oświadczenie — wszystko o robocie z rachunkami, żeby na przyszłość inny nie miał jak ja, żeby innego pan kierownik nie zatracił. On się dowiedział i nachodził, szukał. No i znalazł mnie pewnego rana. Razem z moim wujkiem leśniczym, był i mnie zawiedli na posterunek. Przedtem trochę wypiłem — u sołtysa i gdzieś jeszcze — a na posterunku mi dali pić więcej. Kierownik własnoręcznie napisał odwołanie — wszystko, co do słowa wiedział, co ja mu niegodziwego — i kazali mi się podpisać. I sam podpisał. Wujek leśniczy krzyczał: „ty gnoju... Wszyscy krzyczeli na mnie, sierżant bardzo kryczał i wujek leśniczy. Ja wódką stuchałem, a on mi mówił: „ty świnia, ty świnia, ty świnia".

J. Cyrankiewicz przyjął wicepremiera NRD Kurta Fichtnera

13 czerwca br. prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjął wicepremiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej Kurta Fichtnera, przebywającego w Polsce w związku z IX sesją Komitetu Współpracy Gospodarczej i Naukowo - Technicznej między Polską a NRD, która zakończyła się w Warszawie w dniu wczorajszym.

W czasie wizyty, która upłynęła w serdecznej i przyjacielskiej atmosferze, omówiono problemy dotyczące współpracy obu krajów w różnych dziedzinach przemysłu i nauki, w szczególności zagadnienia związane z pracami przygotowawczymi do budowy II nitki rurociągu „Przyjaźń" oraz projektowaniem i budową rurociągu do transportu gazu ziemnego z ZSRR do NRD przez terytorium PRL.

Przemówienie Gustava Husaka na Międzynarodowej Naradzie Partii Komunistycznych i Robotniczych

MOSKWA PAP. Podajemy omówienie przemówienia G. Husaka. Przemówienie wygłoszone zostało 11 bm. na Międzynarodowej Naradzie Partii Komunistycznych i Robotniczych w Moskwie:

Pierwszy sekretarz KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji, oświadczył, że program pracy narady, zmierzający do zapewnienia współnego działania partii komunistycznych i robotniczych w walce przeciwko imperializmowi odpowiada dzisiejszym potrzebom i interesom międzynarodowego ruchu rewolucyjnego.

Mówiąc o rozwoju Czechosłowacji G. Husak oświadczył, że w ciągu ubiegłych dwudziestu lat osiągnięto znaczne sukcesy w budownictwie socjalistycznym, w rozwoju gospodarki i kultury oraz w podniesieniu stopy życiowej. Jednakże w rozwoju socjalistycznym w Czechosłowacji nie uniknięto błędów, niedociągnięć i wypaczeń.

Skomplikowany rozwój wydarzeń po styczniu 1968 r. wywołał jednocześnie poważne negatywne tendencje, związane z aktywizacją sił antysocjalistycznych, czego kierownictwo partii nie doceniło w należytym stopniu. Władzy socjalistycznej, opierającej się na kierowniczej roli partii komunistycznej, zaczęło zagrażać poważne niebezpieczeństwo.

Prawicowo - oportunistyczne, a częściowo także antysocjalistyczne siły zaczęły paraliżować wpływy partii, dezorientować komunistów i ludność oraz stopniowo niweczyć podstawowe wartości i zasady socjalizmu.

Kierownictwo partii komunistycznych sojuszniczych państw ościennych — oświadczył G. Husak — stopniowo straciło wiarę w to, że kierownictwo naszej partii będzie w danej sytuacji zdolne do położenia kresu temu kryzyzowemu rozwojowi wydarzeń. Nastąpiły znane wydarzenia sierpniowe. W tych warunkach kierownictwo KP Czechosłowacji znalazło wyjście w podpisaniu protokółu moskiewskiego, który jest logicznie związany ze znanymi oświadczeniami bratysławskimi z 3 sierpnia 1968 roku.

Momentem zwrotnym w rozwoju sytuacji w KP Czechosłowacji i w naszym kraju — powiedział G. Husak — były posiedzenia plenarne Komitetu Centralnego w kwietniu i maju 1969 r., których głównym sensem i celem było wyprowadzenie partii i narodu czechosłowackiego ze stanu kryzysu politycznego, społecznego i gospodarczego.

Chciałbym w związku z tym — oświadczył G. Husak — powiedzieć w kilku słowach, w jaki sposób pojmujemy rolę Związku Radzieckiego w obozie socjalistycznym. Ktokolwiek pracował w ruchu komunistycznym przed II wojną światową, dobrze wie, co oznaczało powstanie i samo istnienie pierwszego na świecie państwa socjalistycznego.

Kto przeżył II wojnę światową i brał udział w walce antyfaszystowskiej, ten nigdy nie zapomni wyjątkowej roli Związku Radzieckiego w walce o wolność narodów, o jego ofiarach, o bohaterstwie jego narodu i armii.

Ponieważ dziś niektórzy zapomniają o tym, lub też uznają te historyczne zasługi Związku Radzieckiego tylko formalnie — sądzę, że trzeba przypomnieć o materialnym, gospodarczym, naukowo-technicznym i ludzkim potencjale Związku Radzieckiego w dniach dzisiejszych, o jego znaczeniu dla obozu socjalistycznego i dla całego świata.

Nasze doświadczenie z okresu ostatnich 18 miesięcy — oświadczył G. Husak — potwierdza, że suwerenność partii komunistycznych państw socjalistycznych obejmuje ich prawo do określania zgodnie z warunkami narodowymi, form i metod budowy socjalizmu, oraz prawo ponoszenia całkowitej odpowiedzialności wobec własnego narodu. Jednakże zapewnienie suwerenności każdej partii i każdego kraju socjalistycznego zobowiązuje je jednocześnie do obrony władzy klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy, do obrony rewolucyjnych zdobyczy ustroju socjalistycznego.

Własne nasze doświadczenie wykazuje, że hasło suwerenności, pozbawione treści klasowej, stanowi perfidną i bardzo skuteczną broń sił prawicowo - oportunistycznych, rewizjonistycznych i antysocjalistycznych.

Delegacja KP Czechosłowacji — powiedział w zakończeniu G. Husak — poprze przedstawione dokumenty, a ich treść będzie uważała za część składową swej linii politycznej.

W Polsce przebywa rządowa delegacja gospodarcza Czechosłowacji

Premier J. Cyrankiewicz przyjął wicepremiera S. Faltana i członków delegacji CSRS

13 bm. w godzinach porannych prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjął przewodniczącego rządowej delegacji Czechosłowacji, wicepremiera rządu CSRS Samuela Faltana.

W rozmowie, która upłynęła w serdecznej i przyjacielskiej atmosferze, wymieniono poglądy na temat rozwoju polsko-czechosłowackich stosunków gospodarczych.

W rozmowie udział wzięli: ze strony polskiej — wicepremier Piotr Jaroszewicz, minister przemysłu maszynowego — Janusz Hrynkiewicz oraz I zastępca przewodniczącego Komitetu Współpracy Gospodarczej z Zagranicą przy Radzie Ministrów — Kazimierz Olszewski.

Ze strony czechosłowackiej członkowie delegacji CSRS wicepremier rządu Czeskiej Republiki Socjalistycznej — Antonin Czervinka i wicepremier rządu Słowackiej Republiki Socjalistycznej — Józef Zrak oraz sekretarz stanu w Ministerstwie Planowania Jan Kraus, jak również ambasador CSRS w Polsce Antonin Gregor.

13 bm. odbyło się spotkanie przewodniczących obu części Polsko - Czechosłowackiego Komitetu Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej, wicepremierów Piotra Jaroszewicza i Samuela Faltana.

W czasie spotkania dokonano oceny przebiegu współpracy między obu krajami oraz omówiono sposób realizacji postanowień premierów PRL i CSRS, podjętych w czasie pobytu prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza w Pradze. Uzgodniono także porządek dzienny kolejnej sesji Polsko - Czechosłowackiego Komitetu Współpracy Gospodarczej i Naukowo - Technicznej, której obrady odbędą się w październiku br. w Warszawie, a także harmonogram prac przygotowawczych do sesji.

Po południu goście czechosłowaccy zwiedzili Warszawę, a następnie udali się w podróż po kraju.

Finał IV Centralnej Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej ZMW

We wsi Wieprz (pow. Wadowice) rozpoczął się w piątek pierwszy dzień finału IV Centralnej Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej ZMW, która w br. odbywa się pod hasłem 25-lecia PRL. Bierze w nim udział 10 uczestników zakwalifikowanych spośród 51, którzy uczestniczyli w tym samym dniu w eliminacjach w Andrychowie. Z z nich, którzy najlepiej napiszą wypracowanie nt. „Rodowód Polski Ludowej", ubiegać się będzie o pierwszeństwo 14 bm. przed kamerami krakowskiej TV, która przeprowadzi transmisję w programie ogólnopolskim.

Z okazji 25-lecia PRL i 20-lecia «Słowa Ludu»

Zapraszamy na festyn do Kozienic

Jak już podawaliśmy, dziś w godzinach popołudniowych rozpoczyna się dwudniowy festyn organizowany przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Kozienickiej, Wojewódzką Komisję Związków Zawodowych i naszą redakcję. Zgodnie z informacjami podanymi w ulotkach festyn zapoczątkuje sobotni występ Zespołu Pieśni i Tańca z Kunowa zaplanowany na godzinę 17. W sobotę wystąpi także zespół ZZK Radom, który przedstawi widowisko „Bielany... Bielany".

Niedzielny program festynu organizowanego z okazji 25-lecia Polski Ludowej i 20-lecia „Słowa Ludu" wypełnią występy zespołów amatorskich i zawodowych, wśród których oglądać będziemy absolwentów Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie (jednoaktowa opera „Leśniczy w Puszczy Kozienickiej") oraz solistów i zespół „Białe Kruki" (koncert muzyki lekkiej i piosenki „Jubileuszowe Kwiaty").

Bogaty jest także program imprez sportowych, z których na szczególną uwagę zasługują: pokazy jeździeckie, mecz piłki wodnej oraz zawody kajakowe. Występy i imprezy sportowe rozpoczynamy w niedzielę już o godz. 10.

Przypominamy, że wstęp do ośrodka wodnego w Kozienicach, gdzie odbywać się będzie festyn, uwarunkowany jest posiadaniem karty wstępu (cena 20 zł) ważnej zarówno w sobotę, jak i w niedzielę. Młodzież szkolna może otrzymać karty z 50 proc. zniżką. (k)

W związku z dużym zainteresowaniem ludowym festynem w Kozienicach (dziś i jutro) organizatorzy wprowadzili przedsprzedaż biletów uprawniających do wejścia do ośrodka wypoczynkowego. Przedsprzedaż prowadzi Powiatowa Biblioteka, czytelnia Miejskiej Biblioteki i kiosk „Ruchu" przy przystanku PKS w Kozienicach.

Radom pierwszy w kraju zastosuje system W-70

Wyróżnienie dla osiedla «Ustronie»

O projekcie nowego osiedla mieszkaniowego „Ustronie" w Radomiu pisaliśmy już kilkakrot nie donosząc o bardzo pozytywnych opiniach ze strony fachowców krajowych i zagranicznych. Projekt „Ustronia" jest na wskroś nowoczesny. Projektanci pod kierunkiem inż. Bogdana Jana Jezierskiego zastosowali ciekawe i śmiałe rozwiązania.

Radomski oddział redakcji odwiedził wczoraj prezes Radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej — Józef Grzeszczarowski, który poinformował nas, że projekt „Ustronia" uzyskał specjalną nagrodę Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego. Wzorcowe opracowanie osiedla przyczyniło się do podjęcia przez władze decyzji, aby właśnie „Ustronie" budować supernowoczesnym systemem W-70. Będzie to więc pierwsze osiedle w kraju budowane tym systemem. Pierwsze elementy budynków zostaną wyprodukowane już w drugim kwartale przyszłego roku, a pierwsze domy z nich zmontowane przekaza ne zostaną użytkownikom pod koniec przyszłego roku.

Dla potrzeb budowy „Ustronia" zostanie wzniesiona w Radomiu specjalna fabryka domów. W osiedlu „Ustronie" do roku 1976 zamieszkać ma ponad 27 tys. osób. Równocześnie z mierzkaniami budować się będzie ustrzedzenia niezbędne do opieki nad dziećmi, obiekty sportowe, rekreacyjne. (sp)

Trwa dyskusja na naradzie moskiewskiej

MOSKWA PAP. Międzynarodowa Narada Partii Komunistycznych i Robotniczych, która odbywa się w Moskwie z udziałem delegacji 75 partii, wznowiła swoje obrady w piątek o godzinie 10.00 czasu lokalnego. Na pierwszym posiedzeniu obradom przewodniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC Francuskiej Partii Komunistycznej, George Marchais.

Jako pierwszy zabrał głos przewodniczący Komunistycznej Partii Luksemburga, Dominique Urbani. Następnie przemawiali kolejno: pierwszy sekretarz KC Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej, Jumdżagin Cedenbal, sekretarz generalny Nigeryjskiej Socjalistycznej Partii Robotniczo-Chłopskiej, Tunji Otegbeye, sekretarz generalny Komunistycznej Partii Izraela, Meir Wilner i sekretarz generalny Partii Wyzwolenia i Socjalizmu Maroka, Ali Jata.

Po przerwie obiadowej narada partii komunistycznych i robotniczych wznowiła obrady.

MOSKWA PAP. W godzinach popołudniowych w ośrodku prasowym narady odbyły się dwie konferencje prasowe. W pierwszej wzięli udział członkowie delegacji Komunistycznej Partii Urugwaju z pierwszym sekretarzem KC, R. Arismendim na czele, a w drugiej — członkowie delegacji Nigeryjskiej Socjalistycznej Partii Robotniczo-Chłopskiej z sekretarzem generalnym, T. Otegbeye.

Rozmowy polityczne A. Gromyki z przywódcami rządu ZRA

KAIR PAP. Minister spraw zagranicznych ZSRR, Andrej Gromyko kontynuuje rozmowy polityczne z przedstawicielami rządu ZRA. Jest to trzeci dzień jego wizyty w Kairze. Spotkał się on już dwukrotnie z prezydentem Naserem i odbył wiele rozmów z ministrem spraw zagranicznych ZRA, Riadem, nie oficjalnie mówi się o możliwości trzeciego spotkania ministra Gromyki z prezydentem Naserem i odroczeniu o jeden dzień wyjazdu ministra. Odlot miał nastąpić w piątek.

Związek Radziecki uznał Tymczasowy Rząd Rewolucyjny Republiki Wietnamu Południowego

MOSKWA PAP. Jak podaje agencja TASS, rząd radziecki kierując się leninowskimi zasadami popierania ruchu wyzwoleńczego narodów i odnosząc się z głęboką sympatią do bohaterskiej walki narodu południowowietnamskiego, uznał Tymczasowy Rząd Rewolucyjny Republiki Wietnamu Południowego.

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Aleksiej Kosygin przyjął w piątek na Kremlu szefa stałego przedstawicielstwa NFWWP w Moskwie Dang Quang Minha i poinformował go o tej decyzji.

Dang Quang Minh wyraził w imieniu Tymczasowego Rządu Rewolucyjnego i całego narodu Republiki Wietnamu Południowego szczerą wdzięczność Komitetowi Centralnemu KPZR, rządowi radzieckiemu, narodom Związku Radzieckiego za ten nowy donjosły akt rządu ZSRR, będący jeszcze jednym przejawem wszechstronnego poparcia dla walki wyzwoleńczej narodu południowowietnamskiego o niezależność, demokrację, pokój, neutralność Wietnamu południowego, przeciwko klice militarystów sajgońskich i interwentów imperialistycznych.

HANOI PAP. Demokratyczna Republika Wietnamu postanowiła uznać Tymczasowy Rząd Rewolucyjny Republiki Wietnamu Południowego — stwierdza oględzone w czwartek oświadczenie rządu DRW.

BELGRAD PAP. Rząd jugosłowiański uznał w czwartek Tymczasowy Rząd Rewolucyjny Republiki Wietnamu Południowego.

Również w czwartek nowy rząd południowowietnamski uznany został przez rząd Konga (Brazzaville).

Jutro — druga tura wyborów prezydenckich we Francji

PARYŻ PAP. Wczoraj zakończyła się we Francji kampania wyborcza przed drugą turą wyborów prezydenckich, które odbędą się w niedzielę. W godzinach wieczornych dwaj kandydaci do fotela prezydenckiego — G. Pompidou i A. Poher wygłosili swe ostatnie pięnastominutowe przemówienia przed kamerami telewizji i mikrofonami radia. W tym samym dniu odbyły się także wiece przedwyborcze obu kandydatów.

Piątkowy „Figaro" opublikował wyniki kolejnej ankiety, przeprowadzonej na polecenie tego dziennika przez instytut badania opinii publicznej „Sofres" w środę 11 czerwca.

Na sto zapytanych osób 37 wypowiada się za Pompidou, 29 za Pohorem, 20 nie zamierza głosować, bądź zamierza głosować białymi kartkami, a 14 nie podjęło jeszcze ostatecznej decyzji.

Jeśli przyjąć za 100 procent liczbę osób, które wypowiedziały się za jednym lub drugim kandydatem, to okazuje się, że za Pompidoju wypowiada się 56 procent osób objętych ankietą, a za Pohorem — 44 procent.

Cesarz Etiopii z wizytą w ZRA

KAIR PAP. Bliskowschodnia agencja prasowa MENA podała, że w sobotę przybędzie do Kairu z wizytą oficjalną cesarz Etiopii Haile Selassie.

Spotkanie aktywu w KW PZPR

Wczoraj pod przewodnictwem kierownika Wydziału Propagandy KW PZPR — Andrzeja Pierzchały odbyło się w Kielcach spotkanie czołowego aktywu województwa w ramach cyklu spotkań poświęconych różnym problemom politycznym i społecznym. Na wczorajszym spotkaniu mgr Aleksander Merker wygłosił odczyt na temat aktualnych stosunków między państwem i kościołem oraz udzielał odpowiedzi na pytania stawiane przez zebranych. (d)

Agresja izraelska w dolinie Jordanu

KAIR PAP. Bliskowschodnia agencja prasowa MENA donosi z Ammanu o kolejnej sprowokowanej w piątek przez wojska Izraelskie wymianie ognia w północnej części doliny Jordanu, w rejonach Hemma i Adassija. Strzelanina przy użyciu broni maszynowej i moździerzy trwała godzinę.

Według jordańskiego rzecznika wojskowego, trzech żołnierzy izraelskich zostało rannych, a jeden nieprzyjacielski pojazd wojskowy zniszczony. Strona jordańska strat nie poniosła.

Kielecka delegacja partyjna gościła w Winnicy

Przez kilka dni w obwodzie winnickim na Ukrainie — na zaproszenie Obwodowego Komitetu KPZR — gościła delegacja partyjna woj. kieleckiego: Tadeusz Rudolf — I sekretarz KW PZPR, Aleksander Zarajczyk — przewodniczący Prez. WRN i Kazimierz Matuszak — zastępca kierownika Wydz. Organizacyjnego KW. Przedwczorajszą delegacja kielecka — po wielu serdecznych spotkaniach i rozmowach z aktywem partyjnym i ludnością obwodu winnickiego — powróciła do Kielc przywożąc dla mieszkańców całego województwa wiele serdecznych pozdrowień przekazanych przez ludzi radzieckich.

Magistrala Śląsk — Porty coraz bliżej Trójmiasta

◆ Elektryfikacja magistrali kolejowej Śląsk — Porty jest już coraz bliższa celu — Trójmiasta.

Ostatnio oddano do eksploatacji dla ruchu towarowego kolejny zelektryfikowany odcinek Tczew — Pszczółki. Obecnie główny wysiłek budowlanych służbie się w elektryfikacji trasy do Gdańska. Prace przebiegają planowo i wszystko wskazuje na to, że pierwsze jednostki elektryczne dotrą do stacji Gdańsk — Główny 22 lipca br.

Dokumenty KPD znaleziono w Pile

◆ Podczas remontu domku jednorodzinnego w dowym osiedlu mieszkaniowym kolejarzy w Pile, Henryk Wojtysiak odkrył na poddaszu skrytkę, która zawierała broszury partyjne — wydawnictwo Komunistycznej Partii Niemiec oraz kilkoset kartotek członków KPD z okolic Piły, Trzcianki i Złotowa w latach 1920-1933. W kartotekach znajduje się wiele nazwisk o polskim brzmieniu. Był to prawdopodobnie robotnicy polscy, zamieszkujący przygraniczne tereny w Niemczech hitlerowskich.

Cenna znaleziska została przekazana Muzeum Historii Ruchu Robotniczego w Poznaniu.

Między ODRĄ a BUGIEM

Jacht „Opty" w kraju

◆ 13 bm. do portu gdańskiego wpłynął motorowiec „Ottowa", który na pokładzie przetransportował jacht „Opty". Na żaglowcu, jak wiadomo słynny samotny żeglarz kpt. Leonid Teliga opłynął kule ziemską.

Jednostka „Opty" została przebudowana do basenu żeglarskiego im. Mariusza Zaruskiego w Gdyni i nadal pełnić będzie służbę na morzu.

Inauguracja festiwalu muzyki organowej i kameralnej w Kamieniu Pomorskim

◆ Wczoraj rozpoczęła się największa impreza muzyczna Pomorza Zachodniego — V Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej w Kamieniu Pomorskim. Tegoroczny festiwal trwać będzie do końca sierpnia. Koncerty odbywać się będą w każdy piątek.

Śmietanka sterylizowana — w puszkach

◆ Jak wynika z planów Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Słupsku, jeszcze w tym roku wyczerpać ona zacznie na szerszą skalę śmietankę sterylizowaną w puszkach. Pierwsze partie tego wyrobu znajdują się już w sprzedaży i cieszą się dużym powodzeniem m. in. wśród turystów. Śmietana jest słodka, zawiera ponad 20 proc. tłuszczu i można ją zakwasić w dowolnym czasie. Przechowywana w odpowiednich warunkach może stać przez trzy miesiące, zachowując swoje właściwości. (k)

Krajowa narada dzieci Oświęcimia

Wczoraj rozpoczęła się w Oświęcimiu 2-dniowa narada krajowa dzieci — więźniów tego największego hitlerowskiego obozu zagłady. Jest to pierwsze po wojnie spotkanie osób, które trafiły do obozu oświęcimskiego nie mając ukończonych jeszcze 16 lat, lub tam się urodziły.

W naradzie zorganizowanej z inicjatywy ZG ZBoWiD uczestniczy kilkudziesięciu b. więźniów z całego kraju, w tym 30-osobowa grupa członków warszawskiego klubu oświęcimskiego.

Celem spotkania jest ustalenie sposobu odszukania wszystkich b. więźniów Oświęcimia nie tylko w kraju, ale i za granicą, jak również zorganizowanie w przyszłym roku — z okazji 25 rocznicy wyzwolenia obozu — międzynarodowego spotkania byłych oświęcimiaków.

Uczestnicy narady wysłuchali w piątek referatu nt. „Martyrologia dzieci w Oświęcimiu", wybrali krajowy komitet przyszłorocznego spotkania oraz ustalili jego program. W sobotę biorący udział w naradzie złożą wieńce pod ścianą śmierci w obozie oraz pod pomnikiem w Oświęcimiu — Brzezince.

Nieznany samolot zbombardował bazę z pociskami antyrakietowymi

NOWY JORK PAP. Jak podaje agencja Reutera, niezidentyfikowany samolot jednosilnikowy zrzucił w czwartek wieczorem bombę zapalającą domowej roboty na amerykańską bazę z pociskami antyrakietowymi „Nike" położoną w północnej dzielnicy miasta Van Nuys.

Bomba upadła w rowie otaczającym bazę. Wybuchł pożar ugaszony przez znajdujących się w pobliżu przechodniów.

W SKRÓCIE

◆ BERLIN. Z wizytą przyjaźni przybył w piątek rano do NRD minister spraw zagranicznych Czechosłowacji Jan Marko. Ministrowi towarzyszy wiceminister tego resortu Antonin Krouzil i szereg czołowych współpracowników. Na lotnisku bratislavskim ministra Marko powitał minister spraw zagranicznych NRD, Otto Winzer.

◆ WASZYNGTON. Prezydent USA Nixon mianował Kennetha Dusha, 50-letniego prezesa towarzystwa chemicznego i b. profesora prawa, ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Niemiecku Federalnej.

◆ PARYŻ. Podczas ataków lotniczych federalnego lotnictwa nigeryjskiego na Biafrę od 2 czerwca br. 76 osób cywilnych zostało zabitych, a ponad 160 rannych. Tylko w czasie dwóch nalotów na Nnewi, włoskie rodzinną generała Okjukwu, śmierć poniosło 29 osób.

◆ ALGIER. Do stolicy Gwinei, Konakri, przybył w piątek 13 bm. minister spraw zagranicznych Algierii, Buteflika. Spotka się on z prezydentem Gwinei i omówi sprawy dotyczące dalszego rozwoju stosunków między obu krajami.

◆ KAIR. Dotychczasowy rzecznik prasowy rządu ZRA, dr Mohamed Hasan Zajat został mianowany stałym przedstawicielem ZRA w ONZ na miejsce dyplomaty El Kuni. Dr Zajat był ambasadorem w wielu krajach, w tym w Indii. Przewodniczył też delegacjom ZRA na różne konferencje międzynarodowe w Azji i Afryce.

◆ TOKIO. W piątek, premier Japonii, Eisaku Sato oświadczył, że Japonia nie zgodzi się na nieograniczone używanie przez Stany Zjednoczone bazy militarnej na Okinawie po powrocie tej wyspy do Japonii. (j)

CO, GDZIE, KIEDY?

Dziś sobota – 14 czerwca. Imieniny Bazylego i Wateriana. Słońce wzeszło o godz. 3.14, a zajdzie o godz. 19.55.

KIELCE

TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO – „Dusza Tchaikowski" – I. Szczepańska ret. – g. 17.
Niedziela – g. 17.

KINA

„Romantica" – „Skok" – polski, pan. kol. I. 16, g. 16, 18 i 20.
„Moskwa" – „Zdążyć Karpathy" – węg. pan. kol. I. 14, g. 18 i 20.
„O dwóch takich, co ukradli księżyc" – polski, pan. kol. I. 8, g. 16. Niedziela – „Wspomnienia" II, g. 13.15. Niedziela – bajki – g. 13.15, 11.15, i 12.15. Od godz. 18.15 program jak wyżej.
„Bajka" – „Angelika i król" – franc. pan. kol. I. 14, g. 16, 18 i 19. „Porwanie dziewic" – rum. pan. kol. I. 16, g. 21. Niedziela – „Pies przy klawiaturze" – węg. I. 4 g. 13. „Angelika wśród piratów" – franc. pan. kol. I. 18, g. 15, 17 i 19. „Porwanie dziewic" – g. 21.
„Skalka" – „Ostatni Mohikanin" – NRF, pan. kol. I. 11, g. 14 i 18 i 20. Niedziela – g. 14, 16 i 18 i 20. „Cudowna łamigłówka" – g. 21.
„Letnie" – „Wikingowie" – pan. kol. I. 14, g. 20.15.
Robotnik" – „Dziecięcy klasmały" – franc. kol. I. 16, g. 18, 17 i 19.
Niedziela – „101 dalmatyńczyków" – USA kol. I. 7, g. 12.
„Górnik" (Rudki) – nieczynne. Niedziela – „Ucieczka" – kol. g. 11.30. „Człowiek z M-4" – polski, kol. I. 14, g. 16 i 18.30.
„Marmury" (Chęciny) – nieczynne. Niedziela – bajki – g. 11. „Julia, Anna, Genowefa" – polski, I. 16, g. 17 i 19.
„Skalnik" – (Wiśniówka) – „Fantomas wraca" – franc. pan. kol. I. 14, g. 19. Niedziela – g. 11 i 18. Bajki – g. 13.
„Bastek" (Zagnańsk) – nieczynne. Niedziela – bajki kol. g. 15.30. „Tragiczne polowanie" – brazyl. I. 16, g. 17 i 19.
„Echo" (Ostojów) – „Grek Zorba" – USA I. 16, g. 18. Niedziela – „Dwie sroki za ogon" – radz. kol. I. 13, g. 11. „Dżingis Chan" – sng. kol. I. 16, g. 16 i 18.
„Gołoborze" (Słupia Nowa) – „Kopciuszek w potrzasku" – franc. I. 16, g. 19. Niedziela – g. 17 i 19. „Skradziony balon" – czeski. I. 11, g. 10.30.
Fotoplastikon – „Cejlon" – czynny od godz. od 17 do 20.
APTEKI: Dyżur pełni apteka nr 1 przy ul. Buczka 27/29 i apteka nr 107 przy ul. Sienkiewicza 15.
KRYTA PŁYWALNIA – basen duży – 12.15 – 14.30, 19 – 21.15. Basen mały – 12.45 – 16.45, 17.30 – 21.15. Wanny – 7 – 21.
Muzeum świętokrzyskie – plac Partyzantów 3-5. Wystawy stałe: „Z najnowszej historii Kielecczyzny" Etnografia „Galeria malarstwa polskiego". Wystawy czasowe: „Twórczość St. Wyspiańskiego". „Tematyka rewolucyjna w malarstwie polskim".
ODDZIAŁY – Muzeum lat szkolnych Stefana Żeromskiego – ul. Sukiennicowska 2a. Czynne z wyjątkiem poniedziałków i dni poprzedzających dni wolne od pracy od godz. 12 do 18.
Klub MPiK – wystawa pt. „Współczesnych Plakat Turystyczny" i wystawa „Środowisko Kielc wczoraj i dziś" w fotografiach Tadeusza Jakubika i Jerzego Kamody.
TELEFONY: Pogotowie Ratunkowe 99 Pogotowie Milicyjne 97 Pogotowie WGW 83-35 Straż Pożarna 68 Pogotowie Elektryczne 64-59. Pogotowie wodociągowo-kanalizacyjne 65-32. Pogotowie informacje o usługach 981. Informacje Centralny 9-64. Informacja Kolejowa 915. Pogotowie wodociągowo-kanalizacyjne i elektryczne MZBM 57-89. Pogotowie hydrauliczne i energetyczne KSM 78-98 Pogotowie gazowe 19-55 i 81-03 Pomoc Drogowa PZM 62-96.
POSTOJE TAKSÓWEK:
Pl. Obrońców Stalingradu 73-70, dworzec kolejowy 64-23, taksówki bagażowe ul. Świętokrzyska 69-89

RADOM

TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO – „Ruchome piaski" – godz. 18 (Niedziela).

KINA

„Bałtyk" – „Ryszard Lwie Serce i Krzyżowcy" – USA, I. 14, kol. pan. godz. 15.15, 17.30 i 19.45.
„Przyjaźń" – „Szalony koń" – USA, I. 11, godz. 17.30, 19.30. O 15.30 „Dzień z siódmej klasy" – polski I. 10.
„Hel" – „Piękna Angelika" – francuski, I. 15, godz. 15.30, 17.45 i 20.
„Mewa" – „Fałszywe banknoty" – francuski, pan. kol. I. 14, godz. 17 i 19.
„Odeon" – „Maskarada szpiegów" – angielski, I. 14, godz. 15.30 17.30 i 19.30.
Wystawy Muzeum przy ul. Moniuszki 1 – „Galeria malarstwa polskiego" – „Historia Radomia"
Apteki: apteka nr 19, pl. Zwycięstwa 7.
Informacja telefoniczna o lekach, godz. 8.30–19.30, tel. 289-66.
TELEFONY
Straż Pożarna 68
Pogotowie Ratunkowe 99
Pogotowie Gazowe 224-55
Pogotowie Sieci Elektr. 179-32
Komenda MO 251-35.
Pogotowie Milicyjne 97
POSTOJE TAKSÓWEK:
przy ul. Grodzkiej 228-83 przy pl. Konstytucji 229-57 przy dworcu 245-84 przy ul. Żwirki i Wigury 216-85.

SKARŻYSKO

„Wolność" – „Fantomas" – franc. pan. kol. I. 14, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.
„Świt" – „Druga prawda" – franc. panor. kol. od I. 16, godz. 17 i 19.
„Związkowiec" – „Powiększenie" – ang. kol. I. 16, godz. 17.
„Metalowiec" – „Zwierzęta" – franc. godz. 17, „Król Edyp" – włoski kol. I. 16, godz. 19.
STARACHOWICE – „Star" – „Twój współczesny" – radz. pan. kol. I. 16, godz. 17 i 19.15.
IŁŻA – „Zamek" – „Lalka" – polski, panor kol. od I. 14, godz. 17 i 19.
SZYDŁOWIEC – „Górnik" – „Kanał" – polski, I. 14, godz. 15, 17 i 19.
WIERZBICA – „Wenus" – „Nasze Korni", polski, od I. 14, godz. 17.30.
BLIŻYN – „Milenium" – „Druga prawda" – franc. pan. I. 13, godz. 19.
SUCHEDNIÓW – „Kuźnica" – „Kronika rodzinna" – włoski, kol. od I. 16, godz. 17 i 19.15.
Ostrowiec
Skarżysko kr 46, ul. Aptecznia 7; telefon – 337.
Starachowice nr 28, ul. Świerczewskiego 22.
Pogotowie energetyczne Skarżysko, telefon 643, po 15 – 29-44.

ZACHÓD

KOŃSKIE – „Antyczne" – „Tajemnice wulkanów" – franc. kol. I. 11, g. 16.30 i 19.
„Fegaz" – „Matka Joanna od Aniołów" – polski I. 16, g. 15.30 17.45 i 20.
OPOCZNO – „Hutnik" – „Romance na trąbkę" – CSRS, od I. 16, godz. 19.
„Tęcza" – „Fantomas contra Scotland Yard" – franc. pan. kol. I. 14, g. 17 i 19.
PRZYSUCHA – „Zachęta" – „Ostatnie dni" (II cz. filmu „Kierunek Berlin") – polski, od I. 11, godz. 16, 18 i 20.
OSTROWIEC
„Hutnik" – „Sekrety wiernych żon" – włoski, od I. 16, godz. 15.30, 17.45 i 20.
„Zorza" – „Wałka nie" – USA I. 16, godz. 16 i 18.
„Przodownik" – „Fantomas wraca" – franc. I. 14, godz. 17 i 19.
Apteka nr 89, ul. Sienkiewicza 24.
Muzeum – zbiory stałe i wystawa „Miasto Ostrowiec w 25-leciu", godz. 10–13.30.
OPATÓW – „Odra" – „Niezrozumiany" – włoski I. 14.
CMIELÓW – „Ceramik" – „Anna Karenina", – radz. od I. 16, godz. 16, 18 i 20.
DWIKOZY – „Zachęta" – „Wyrok w Norymberdze" – USA I. 16, godz. 18 i 20.
SANDOMIERZ – „Wisła" – „Pan Wołodyjowski" – polski, I. 14, godz. 15.30 i 19.
Muzeum – zbiory stałe i wystawa „Lenin w Polsce" godz. 10–16.

NAD NIDĄ

JĘDRZEJÓW – „Gdynia" – „Ruchome piaski" – polski, od I. 16, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.
Niedziela – „Czarny mustang" – USA kol. I. 11, g. 11 „Beczka prochu" – jap. pan. kol. I. 16, g. 15.30, 17.30 i 19.30.
KONIECPOL – „Pilica" – „Wilczy bilet" – polski I. 16, g. 19.30. Niedziela – „Najazd czarnego księcia" – radz. kol. I. 11, g. 13. „Kasia Ballou" – USA, kol. I. 16, g. 17.30 i 19.30.
PIŃCZÓW – „Bajka" – „Ostatnie dni" – (II cz. z „Kierunek Berlin") – polski, pan. I. 11, g. 15.30, 17.30 i 19.30. Niedziela – g. 17.30 i 19.30. „Leśny patrol" – radz kol. I. 7, g. 16.
SĘDZISZÓW – „Kolejarz" nieczynne. – Niedziela – „Uwaga na czarny koń" – radz. kol. I. 11, g. 11. „Dwa tygodnie we wrześniu" – franc. kol. I. 16, g. 16 i 18.
SZCZEKOCINY – „Mewa" – nieczynne. Niedziela – bajki kol. g. 11. „Matczyne serce" – radz. pan. I. 11, g. 17 i 19.
WŁOSZCZOWA – „Mura" – „Doktór Fabrizius działa" – NRD I. 16, g. 17 i 19.15.
Niedziela – (PDK) – „Napad stulecia" – sng. I. 16, g. 17 i 19.15.

PÓŁNOC

BIAŁOBRZEGI – „Pilica" – „Siedmiu w blasku złota" – włoski, od I. 16, godz. 18 i 20.
„Piękne gołąbki" – polski, I. 11, g. 11.
KOZIENICE – „Zniżr" – „Wszystko na sprzedaż" – polski I. 14, g. 18 i 20.
LIPSKO – „Szarotka" – Niedziela – „Bohater naszych czasów" – radz. I. 14, g. 17 i 19.
PIONKI – „Chemik" – Niedziela – „Tajemnica tajgi" – radz. I. 12, g. 13 „Samotność We dwoje" – polski I. 14, g. 17 i 19
ZWOLEŃ – „Świt" – „Zakochana wiedźma" – włoski I. 16, g. 18 i 20.

POWIŚLE

BUSKO – „Zdrój" – „Imiona miłości" – franc. I. 16, g. 18, 17.15 i 19.30.
KAZIMIERZA WIELKA – „Uciecha" – „Testament gangstera" – franc. I. 14, g. 14.30, 16.30 i 19.
STASZÓW – „Syrena" – „Twarze na sprzedaż" – USA I. 16.
CHMIELNIK – „Promień" – „Rondo" – jug. I. 16, g. 17 i 19.
Uwaga! Seminarm filmowy podajemy na podstawie informacji kierowników kin, za jego dokładność redakcja nie odpowiada.

Uwaga, fotoamatorzy!

W JUBILEUSZOWYM ROKU

25 lat Polski Ludowej, 20 lat „Słowa Ludu", które nieodłącznie towarzyszyło mieszkańcom wsi i miast, ludziom pracy Ziemi Kieleckiej. Nie ma chyba lepszej — nad taką rocznicę — okazji do wspomnień, refleksji, obrachunków. W codziennym trudzie dokonaliśmy i dokonujemy wielkich przeobrażeń naszej ziemi. Pragnąc zarejestrować i utrwalić choćby część dokumentów skiadających się na obraz naszego 25-lecia w całym krajobrazie przemian Ziemi Kieleckiej — zwracamy się do fotoamatorów ogłaszając dla nich konkurs pod hasłem „Jubileuszowe krajobrazy". Do konkursu zapraszamy wszystkich miłośników fotografii mieszkających w woj. kieleckim i tych, którzy opuścili Kielecczyznę, a którzy kiedyś na własnych taśmach filmowych utrwalali piękno tej ziemi, pracę i życie jej mieszkańców.

Temat jest więc bardzo rozległy. Oczekujemy najciekawszych — w treści i ujęciu formalnym — fotografii mówiących o dorobku we wszystkich dziedzinach naszego życia, o ludziach w fabryce i na roli, w szkole, przy warsztacie pracy i podczas wypoczynku, o wielu kształtach piękna naszego regionu.

Nie ograniczamy ilości nadsyłanych prac, za to najchętniej widzielibyśmy powiększenia w formacie 30x40 cm. Przyjmiemy także zdjęcia w wymiarach 18 x 24 cm (nie mniejsze) pod warunkiem, że ich autorzy — jeśli znajdą się w grupie nagrodzonych lub wyróżnionych — zobowiążą się do przedłożenia tych samych fotografii w formacie 30x40 cm.

Termin nadsyłania prac upływa 31 LIPCA 1969 ROKU. Organizatorem konkursu jest Biuro Organizacyjne Roku Jubileuszowego „Słowa Ludu" przy współpracy Wydziału Propagandy KW PZPR, Wydziału Kultury Prez. WRN, Świętokrzyskiego Towarzystwa Fotograficznego i Kieleckiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków.

UWAGA: każdą pracę należy opatrzyć godłem, a w zamkniętej kopercie obok godła podać imię, nazwisko i adres autora zdjęć. Z konkursu wyłączeni są zawodowi fotograficy — członkowie Polskiego Związku Fotografików.

Przesyłki kierować na adres: Biuro Organizacyjne Roku Jubileuszowego, Kielce, pl. Dr. Stajnigradu 2 z dopiskiem: Konkurs fotograficzny „Jubileuszowe krajobrazy".

Zgłoszenia na studia w WSI

Do 15 czerwca wyższe uczelnie w całym kraju przyjmują podania kandydatów na studia w nowym roku akademickim, składane bądź za pośrednictwem szkół średnich, bądź indywidualnie. W Kielecko – Radomskiej WSI przygotowano dla młodzieży na pierwszych latach studiów 570 miejsc na 6 wydziałach. Wpłynęło już ok. 300 podań głównie od absolwentów z poprzednich lat. Największe poprowadzenia wydaje się mieć Wydział Budowlany. Skompletowano już zgłoszenia na studia dla pracujących. Na 600 miejsc wpłynęło 1058 zgłoszeń w trzech ośrodkach szkoły: w Kielcach, Radomiu i Skarżysku.

Egzaminy wstępne na studia dzienne rozpoczną się, jak we wszystkich uczelniach dziennych — 2 lipca, na studia dla pracujących — już 21 czerwca br. (te)

Prognoza pogody

Jak podaje PIHM — dziś zachmurzenie niewielkie. W godzinach popołudniowych na zachodzie kraju możliwy wzrost zachmurzenia i lokalne burze. Temperatura maksymalna od 20 st. na północy do 26 st. na południu. Wiatry słabe, zmienne.

Nie będzie prądu

Zakład Energetyczny — Rejon Staszów zawiadamia, że z powodu remontu linii w/n nastąpi przerwa w dostawie energii elektrycznej: w dniu 17 bm. w godz. od 9 do 15 dla miejscowości: Radzików, Mosiki, Zimnowoda, Bogoria, Wola Malkowska, Małkowice, Wola Kiełczyńska, Ceber, Wierzbka, Gorzków, Przyborowice, Kiełczyna, Miłoszowice, Grzybów, Szczeglice, Zagórzyce, Wolica, Duże Średnie, Wysoki, Wilowice, Pecławska Wieś, Pecławska Kolonia, Pełczyce, Pęciałowice, Domaradzice, Turkowice. Niedziedzic: w dniu 19 bm., w godz. od 8 do 15: Oględów, Ziembice, Krzywołęcz, Grzybów, Dobrów, Tuczępy, Wierzbica, Jaroslawice, Januszkowice, Niziny. 2117-k

Przasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Kielce, Sienna 3
N-1

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 12 czerwca 1969 r. zmarł nagle

inż. STEFAN OSTROWSKI

długoletni pracownik Okręgowego Oddziału Centralnego Związku Spółdzielni Mleczarskich w Kielcach, członek Naczelnej Organizacji Technicznej, odznaczony Srebrną Odznaką NOT.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 14 czerwca br. o godz. 16, na cmentarzu w Kielcach.

Cześć Jego pamięci!

Dyrekcja, Rada Zakładowa, Koło NOT, koledzy i koleżanki

2109-k

Nagrody w konkursie PZU

W kwietniu br. wspólnie z Oddziałem Wojewódzkim PZU ogłoszliśmy konkurs na ubezpieczenie (auto-casco i zaopatrzenia dzieci). A oto wyniki losowania nagród.

W konkursie na ubezpieczenie auto-casco nagrody otrzymają: radio tranzyst. do samochodu — Aleksandra Strzemieczna — Radom, zegarki na rękę — Zdzisław Sadowski — Nowy Dwór, Ewa Gajewska — Kielce, Sabina Kiedziak — Kielce, nesesser z przyb. do golenia — Wawrzyniec Borycki — Bogoria, nesesery — Janusz Gołębiowski — Radom, Elżbieta Pieniążek-Odrowąż — Skarżysko-Kam., pióra i długopisy — Lucjan Koszakowski — Dyminy, Jan Try bulski — Radom, Stanisław Adamus — Bialobrzegi Opoczyńskie, książki — Władysław Roleder — Radom, Jan Cebula — Samborzec.

W konkursie ubezpieczenia zaopatrzenia dzieci nagrody otrzymali: radio tranzyst. „sylwia" — Zofia Kwiecień — Sandomierz, zegarki na rękę — Michał Dajnowski — Sandomierz, Lidia Ziemska — Radom, nesesery z przyborami do golenia — Leszek Wierzba-Kielce, nesesser — Janina Smoryk — Sandomierz, pióra i długopisy — Maria Gąsior — Rokitno, Henryk Jabłoński — Ostrowiec, słownik wyrazów obcych — Sławomir Amiot — Promna, „Faraon" — Czesław Grudniewski — Ostrowiec.

Mieszkający poza Kielcami i po wiatem kieleckim nagrody odbiorą w najbliższych inspektoratach powiatowych PZU.

KALENDARZYK IMPREZ SPORTOWYCH

● PIŁKA NOŻNA. W III lidze na naszym terenie tylko dwa mecze. W Ostrowcu KSZO walczy w niedzielę o godz. 17 z Bronią Radom, w Skarżysku nationaszi Gra nat gości nowo kreowanego drugoligowca — Stal Mielec. Star wyjedzie na mecz do Jaworzna z Victoria (stawka jest drugie miejsce w tabeli). Błękitni zaś walczą w Dębicy z Wisłoką.

W lidze okręgowej przedostatnia kolejka spotkań mistrzowskich. Grają: sobota, godz. 10, Błękitni II — Opatowski KS, niedziela, 16.30, Spartа Kazimierza W. — Stal Szydłowiec, godz. 18 Broń II Radom — Radomiak, Nida Pińczów — Iskra Kielce, Star II — Czarni Radom, SHL — KSZO II, Napędzi Jędrzejów — Fronit Fiołki.

W klasie A także już przedostatnie spotkania. W niedzielę grają: godz. 12 Radomiak II — SHL II, godz. 16.30 Gerlach Dryewice — Piryt Rudki, godz. 17 Victoria Skalbmierz — Zenit Chmielnik, Pogoń Staszów — Orlica Suchedniów, Wisła Sandomierz — Stal Kozienice, godz. 18 AKS Busko — Ruch Skarżysko.

● LEKKA ATLETYKA. W sobotę i niedzielę w Ostrowcu indywidualne mistrzostwa okręgu seniorów. Pocz. w sobotę o godz. 16, w niedzielę o godz. 10.

● KOLARSTWO. Z okazji Dni Folkloru Ziemi Świętokrzyskiej. Opolownie rozegrane zostaną sezonowe wyścigi kolarskie dla wszystkich kategorii wiekowych z udziałem wojewódzkiej czołówki. Pocz. godz. 10.

● PIŁKA RĘCZNA. W sobotę ostatnie spotkania mistrzowskie klasy A mężczyzn. Grają: KSZO Ostrowiec — AKS Busko, SEO Sandomierz — Broń II Radom, Na grzie Jędrzejów — Budowlani Kielce.

● ŻUCZNICTWO. W sobotę i w niedzielę w Radomiu (stadion Czarnych) zawody z udziałem II ligi z udziałem Drukarza W-wa, LZS Bielsk Podlaski i Startu Radom.

ŚWIĘTO SPORTU SZKOLNEGO

● Jak już informowaliśmy, w niedzielę w Kielcach odbędzie się wojewódzkie święto sportu szkolnego, w którym blisko 600 dziewcząt i chłopców wykona ćwiczenia pokazy gimnastyczne i taneczne. Miejscem pokazów jest stadion Bieżnych. Początek godz. 16.45. Pokazy poprzedzi przemarsz uczestników ulicami miasta.

Rodzinie Zmarłego

inż. STEFANA OSTROWSKIEGO

— długoletniego członka NOT Słowyrzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Spożywczego — wyrazy współczucia składają

członkowie Koła NOT przy Okręgowym Oddziale Centralnego Związku Spółdzielni Mleczarskich w Kielcach

2112-k

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim którzy wyrazili współczucie i wzięli udział w pogrzebie naszej nieodżałowanej

MATKI

STANISŁAWY PIERKOWSKIEJ

— serdeczne podziękowania składają synowie

234-g

RADIO i TV

PROGRAM I
na fali 1322 m i UKF 73,71 MHz

6.05 Rozmaitości rolnicze. 6.35 Muzyka. 6.10 5 minut o gospodarce. 6.15 Orzy. PR i TV. w Łodzi. 6.30 Język angielski. 7.30 Sportowcy wiejscy. 8.10 Red. Spotkania. 8.15 Piosenki 25-lecia. 8.44 Koncert życzeń. 9.00 Pieśni i melodie W. Brytanii. 9.30 Koncert rozrywkowy. 10.05 „Szkoła urzędu" powieść. 10.25 Chory obrzrowe. 10.59 „Z W-wy w tropiki". 11.00 Dla kl. VII-VIII (wychowania obywatelskie). 11.30 Koncert Ork. Mandol. 11.40 Gawędy rodzinne. 12.05 Koncert z południem. 12.50 Dla kl. III-IV (język polski). 13.30 Melodie ludowe. 14.00 Solidni z szkoły. 14.05 Lista przebojów. 15.15 Pół żartem pół serio. 15.35 Estrady big-bestlowe. 16.00 Program z dywanikiem. 16.05 Montaż operetek. 16.10 Parada rytmów tan.

PROGRAM II
na fali 202,4 m i UKF 70,49 MHz

5.00 Muzyka. 6.10 Publicystyka międzynarodowa. 7.30 Piosenki z kompozytorami. 8.20 Program dnia. 8.35 Nasze spotkania. 9.05 Koncert symf. 9.55 Reportaż. 9.55 Angielski rock. rozr. 10.35 „Bit-la-si" słuchowisko. 11.10 Śmiały turysta" — melodie. 11.35 Koncert chopinowski. 11.57 Sygnał czasu. 12.15 Koncert symf. 13.40 Pieśni i tańce ludowe. 13.05 Utwory komp. sng. 13.40 „Dziań dobry Moniko" 14.05 „Po tan kwiat czerwony". 14.30 Antykwariat z kwarantem. 14.45 „Siekiera starszego". 15.05 — 15.45 Spotykamy się na UKF-ie. 15.00 Amatorskie zespoły przed mikrofonem.

PROGRAM III
na UKF 72,71 MHz

17.00 Czy to jest dobre? — o celnia A. Kuryliewicz. 18.00 Ekspresem przez świat. 18.20 Klub Grającego Krążka: 18.00 Cytamy Kamieńskiego J. Feldman. 19.15 Radiowe Studio Piosenki. 19.45 Maia wagnerlada. 20.45 Klub Grającego Krążka — wyganie dla fonoamatorów. 21.10 Krasnoludki są na świecie — magazyn. 21.00 Fakty dnia. 21.15 Co wiecież powiedź w wydaniu dziennikowym. „Kolumbowie" — odc. 7. 22.05 Wieczorne spotkania z G. Yarbrough. 22.50 Na dobranoc śpiewa A. Dolski.

PROGRAM LOKALNY
na fali 202,4 m i UKF 70,49 MHz

7.15 Kielecki Dziennik Radiowy. 7.30 „Piosenki na Kielecku" — tel. J. Goca. 16.45 Omówienie programu. 16.46 Radio-reklama. 16.50 Koncert życzeń. 17.30 „Obyczajowostki" — magazyn J. Goca i A. Litwina. 17.40 „Miatzrock rock and roll" (Bill Haley). 18.00 Kielecki Dziennik Radiowy. 18.10 „Piosenki 25-lecia".

TELEWIZJA

16.10 „Małżeństwo na niby" — film fabularny prod. czechosłowacki. 17.00 Ecologia dla nas. VII „Ochrona zwierząt w Polsce". 17.45 Wychowanie obywatelskie dla klas V — VIII „Sakcie na kary oszczędności". 18.35 TV Kurs Rolniczy. 18.10 Program tygodnia. 18.50 Dziennik TV. 19.45 Dla młodych widzów: „Dla każdego coś miłego". 17.45 Międzynarodowe zawody hipiczne o Puchar Narodów. 18.30 Finał IV Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej ZMW. 19.30 Dobranoc. 20.10 Kraju Rad — rok 1969. 19.35 Dziennik Telewizyjny. 14.00 „Przemiany". 14.30 „My 69" (Satyrikon). 15.40 „Pelleton 11-tetecki". 16.10 „Ojciec i syn" — film seryjny produkcji francuskiej. 16.40 Z cyklu: „W stylu kinie". 17.45 „Klub Szeciu Kontynentów". 18.00 „Pod Bramą Floriańską" — program rozrywkowy. 19.30 Dobranoc. 19.34 Dziennik TV. 20.05 „Poszukiwacze złota" — film fabularny prod. USA. 21.30 „Wycieczka z big-bestem" — filmowy program rozrywkowy. 22.20 Wiadomości sportowe. 22.30 Sprawozdanie z meczu piłki nożnej Polska — Bułgaria.

PATRICK QUENTIN

Sprawa WIRGINII DENHAM

Tłumaczyła IZA DĄMBSKA

121

I znów ten krótki, nieśmiały uśmiech w moją stronę. Domyślałem się teraz jej gry.

— Ludwiczku... Już kilkakrotnie chciałam ci o tym powiedzieć! Przysięgam! Ale — tu odwróciła się do Tranta — zdaje się, że pan wie, iż jesteśmy dopiero od tygodnia po ślubie, a znamy się wszystkiego miesiąc. Może wyda się to panu dziwne, ale nie mówiłam mojemu mężowi prawie nic o sobie... Kiedy się jest zakochaną i wszystko wydaje się na świecie zbyt różowe, żeby mogło być prawdziwe — człowiek boi się zepsuć ten czar... Jeszcze raz pana zapewniam, że miałam zamiar powiedzieć Ludwikowi o Quentinie — ale okazja taka jeszcze nigdy dotychczas się nie zjawiła.

Wysunęła rękę z mojej dłoni i wzięła z pudełka na stole papierosa, którego zapaliła.

— No a potem — ciągnęła dalej swoje opowiadanie — kiedy już byliśmy mężem i żoną, wydało mi się takie proste i naturalne nie wspominać o Quentinie — nawet o nim nie myśleć. Oczywiście nigdy mi nawet w głowie nie powstało, że mogę się na niego natknąć w Ameryce... No, ale gorzko się pomyliłam. Już na drugi dzień po przyjeździe do Nowego Jorku zobaczyłam go, na scenie w Klubie Marocain. Może pan sobie wyobrazić co się ze mną działo! Byłam najgłębiej przekonana, że skoro tylko mnie zobaczy, podejdzie do naszego stolika i wyśpiewa wszystko — nie tylko Ludwikowi ale i jego eks-teściowej. W pierwszej chwili pomyślałam nawet się dzieje co chce — ale potem nie mogłam do tego dopuścić. Wstałam więc od stolika i poszłam do damskiej garderoby. Siedziałam tak długo, że aż mi się zaczęło wydawać, że dłuższa moja nieobecność przy stoliku będzie dziwna, wobec tego wyszłam — i pierwsza osoba, na jaką się natknęłam w barze — był Quentin.

Odłożyła nie dopalonego papierosa na popielniczkę. Kłamała tak zręcznie, tak prawdopodobnie, że sam słuchałem jej zafascynowany a równocześnie opanowało mnie niezmożone uczucie niepewności. „Od razu w barze wpadłam na Quentina" — tak powiedziała, a sądząc po czasie, w którym się to dzieło, wyglądało to

122

zupełnie prawdopodobnie. Ale to była przecież z jej strony tylko gra, prawda? I kiedy mi przysięgała, że nie zamieniła w klubie ani słowa z Olsenem, to chyba mówiła prawdę? Jak było właściwie? Robak zwątpienia znowu zaczął drążyć mój mózg.

Porucznik zaś słuchał co mówiła, a jego szeroko otwarte oczy nie zdradzały absolutnie żadnego wrażenia.

Wirginia tymczasem snuła dalej swoją fascynującą opowieść:

— Quentin bardzo się ucieszył na mój widok, bo rozstając się, nie mieliśmy właściwie do siebie żadnej urazy. Jasne więc, że chciał się dowiedzieć, co u mnie słychać i że bardzo się przejął wiadomością o tym, że wysłam za Ludwika. Zwłaszcza, że tak się zdarzyło, iż znał panią Potter i przed chwilą zatrzymał się przy jej stoliku. No i wtedy... tu nastąpiła właśnie owa kłopotliwa chwila. Musiałam mu się wydać straszną snobką...

Znów uśmiechnęła się do porucznika Tranta, takim doskonale obliczonym, niewinnym uśmiechem w odpowiednim momencie.

— Zapewne pan wie, że Denhamowie i pani Potter to bardzo wytworni, zajmujący wysokie stanowisko w towarzystwie ludzie... tak, że kwestia przedstawienia mnie tej rodzinie była trochę delikatna... ponieważ ja... ja jestem... jak by to powiedzieć... raczej niepewnego pochodzenia angielską dziewczyną, którą Ludwik poznał przypadkowo w Meksyku. Zrozumie pan więc z pewnością, co czułam na myśl, że Quentin przyjaźni się do naszego towarzystwa przy stole. I nawet nie chodziło mi specjalnie o to, że nigdy Nowem nie wspominałam Ludwikowi o Quentinie... nie! Chodziło mi o samego Quentina i jego charakter. Bo był to ze wszech miar typ, jakiego Denhamowie nie życzyliby sobie poznać. Pochodził z biednej rodziny, nigdy w życiu do

123

niczego nie doszedł, przerzucał się z jednego zajęcia do drugiego. Nasze małżeństwo w Paryżu było, delikatnie mówiąc, ryzykanckie i byłam pewna, że zrobi żartem jakąś do tego aluzję tak, że... zaczerwienię się... okropnie się bałam i chciałam za wszelką cenę uniknąć jego drinka w jego towarzystwie.

Podczas całej tej sceny czułem się po prostu okropnie. Im bardziej podziwiałem jej niepraktyczne zdolności aktorskie, tym trudniej było mi stłumić pytanie: skoro to brzmi tak prawdopodobnie, a ja jednak wiem, że to wszystko kłamstwo, to co wobec tego może znaczyć... Użyłem całej siły, żeby stłumić w sobie te wątpliwości, które doprowadziły mnie tylko... czy ja wiem dokąd?

Patrzyła teraz na Tranta, jakby spodziewając się jakiejś reakcji z jego strony. Nic podobnego jednak nie nastąpiło.

— A teraz, panie porucznika, wracając do tej papierośnicy, od której przecież wszystko się zaczęło, prawda? W trakcie rozmowy z nim, wyjęłam papierośnicę. Natychmiast ją poznał, bo przecież to on mi ją podarował. Nie mam pojęcia, skąd zdobył na nią pieniądze — w każdym razie był to jedyny cenny przedmiot, jaki obok wdzwonu posiadaliśmy. I wtedy wpadłam na pewien pomysł. Bo... widzi pan, miałam zawsze lekkie wyrzuty sumienia, że ja zatrzymałam przy rozstaniu i to właśnie w okresie, kiedy mu było bardzo ciężko finansowo i całą zimę był bez grosza. Więc... doprawdy, wstyd mi się do tego przyznać, panie porucznika, ale... musiałam!

Urwała na chwilę, a jej ręka, leżąca na poręczy sofki, musnęła moją. A ten drobny kontakt, zdradzający jej strach i potrzebę pomocy z mojej strony, sprawił, że wszystko znowu zrobiło się jasne i zrozumiałe. Byłem pewien, że czyniła tę rozpaczliwą próbę nie tylko ze względu na siebie, ale i na nas obojga.

(c. d. n.)

TĘSKNOTA DO ORNAMENTACJI

Znów odżyła wśród projektantów ulic i skrzyżowań w Kielcach i Radomiu zadawniona tęsknota do ornamentacji. Właściwie nie bardzo wiadomo dlaczego, skoro skrzyżowanie — by spełniać wyznaczone funkcje — musi być na tyle przestronne, by kierowcy mogli je pokonywać swobodnie. Klomby na skrzyżowaniach są jedynie ozdobą, zbyt często, niestety, kłopotliwą.

A jednak są, zajmują sporo miejsca. Budowane w latach poprzednich „serki" zostały szczęśliwie zlikwidowane, po prostu okazało się, że przeszkadzają, komplikują ruch. Wydawać by się mogło, że już czegoś nauczyliśmy się. Niestety. Chwaląc ekipę wykonującą skrzyżowanie ul. Świerczewskiego, Krakowskiej i Ogrodowej za szybkie tempo prac, trzeba stwierdzić jednak, że projektantowi nie udało się uniknąć pewnych potknięć, w wyniku których na środku ulicy wykwitły znów niesfiorterlne za walidrogi w postaci trójkątnych wysepek. Jak gdyby nie można było położyć tu asfaltu i namalować odpowiednie sugestie komunikacyjne na asfalcie.

Radomski rozjazd przy ul. Świerczewskiego i Reja zrobiono z olbrzymim rozmachem, podobno na wyrost, gdyż będzie tam w przyszłości duży ruch. Ale skoro na wyrost, to dlaczego jezdnie są takie wąziutkie? Rozumiem, żeby były większe klomby z kwieciem. Jak będzie ciasno, to się trochę kwiatów zlikwiduje i poszerzy jezdnie. A od razu nie można? Nie, bo chodzi o upiększenie miasta. Ale chyba także i o ulice.

Wydaje się, że należałoby się wreszcie zdecydować: albo budujemy ulice albo kwietniki. Nie jest to łatwa sprawa, jeżeli się weźmie pod uwagę, że zależy to od Miejskiego Zarządu Dróg, Ulic, Zieleni i Mostów. „Kwiaty rosną na asfalcie" zwłaszcza w Kielcach. Myślę, że nie jest to wygodne ani dla kwiatów ani dla kierowców. **bar.**

Porządny człowiek z Höpfingen

Krzyżowa droga 1073 więźniarek z obozu koncentracyjnego Helmbrecht trwała kilka wiosennych tygodni 1945 roku, liczyła setki kilometrów i znaczona była masowymi grobami zamęczonych, zamordowanych kobiet. Dowodzili marszem ss-unterscharführer i komendant obozu Alois Dörr, który postanowił nie dopuścić, by obóz dostał się w ręce Amerykanów i uciekał z więźniarkami i całą załogą w stronę Czechosłowacji.

Mówią świadkowie — 150 cudem uratowanych kobiet, a także podwładne ss-unterscharführera i ci, którzy widzieli:

— „Kazał strażnikom zabijać słabe więźniarki."

— „Pewnego razu zwróciłam mu uwagę, że do grobu wrzucono żywą kobietę. Odpowiedział:— „zamknij mordę, co z tego?"

— „Mieszkałam naprzeciwko oboru. Pewnego razu zobaczyłam, jak strażnicy prowadzą schwytaną uciekinierkę — rosyjską lekarkę. Dörr stał przed bramą i kazał ją zabić. Strażnicy stratowali ją nogami. Dörr polecił wyciągnąć zamordowanej złote zęby..."

I tak dalej. I tak dalej. Akt oskarżenia przeciwko Aloisowi Dörr wylicza, że ss-man osobiście winien jest 217 zabójstw.

Nie dlatego piszemy o tej sprawie, by przypomnieć jeszcze jednego z tysięcy przeciet do dziś nie ukaranych zbrodniarzy wojennych. Sprawa jego jest interesująca nie tyle ze względu na wojenne przestępstwa (jakże wielu pamiętamy morderców w mundurach SS), a na powojenne losy Aloisa Dörra.

JAK WSZYSCY

Gdy koalicyjne wojska zaczęły odkrywać na męczeńskiej drodze więźniarek obozu Heimbrecht pierwsze masowe groby, Alois Dörr znajdował się — w wehrmachtowskim już, a nie ss-mańskim mundurze — w niewoli amerykańskiej. Wiosną 1946 r. zwolniony wrócił do Badenii. Na jej północy leży wieś Höpfingen — jego rodzinna wieś, gdzie czekała żona, dzieci, sąsiedzi.

Powitano go bez fanfar. Na świętowanie nie było czasu. Na powracających z wojny i niewoli zmęczonych, głodnych mężczyzn czekały w Höpfingen zapuszczone pola, zrujnowane gospodarki.

Alois Dörr powiesił mundur do szafy i zakasał rękawy. Wstawił okna do domu, położył dach na stodole, naprawił bramę, obsiał pola, rozrzucone w wielu miejscach. Nie żałował trudu i wysiłku, by przywrócić sobie i rodzinie ludzkie, zwyczajne życie. Jak inni we wsi. Synów chował surowo, w szacunku do pracy. Sąsiadom, gdy mógł, pomagał, organizował wspólne akcje — na przykład w sprawie scalenia gruntów. Był szanowany i lubiany. Został wybrany do straży ogniowej i do rady parafialnej. Alois Dörr bowiem — to człowiek pobożny, który z rodziną nigdy nie opuszczał niedzielnego nabożeństwa.

Jedyną jego rozrywką były wieczorne męskie rozmowy w miejscowej gospodzie, gdzie spotykali się wszyscy gospodarze z Höpfingen. Przy kuflu piwa rozmawiali o życiu wsi, o wypadkach, opisanych w gazetach, o polityce mniej, a o wojnie jeszcze mniej. Czasem tylko ktoś napomknął o podłości Amerykanów, Rosjan czy Polaków, którzy zbudowali krematorla, żeby szkalować Niemców... Ale Alois Dörr nigdy nie mówił o wojennych czasach.

KAŻDEGO MOGŁO TO SPOTKAĆ

Jesienią 1962 roku do Höpfingen przybyło trzech panów z nakazem aresztowania szanowanego gospodarza. Nie przejął się — „To jakieś stare wojenne historie — powiedział żonie — wkrótce wrócę." Ale sprawa się przeciągała. Wówczas sąsiedzi zebrali 20 tys. marek kaucji i Dörra zwolniono.

Wszystko wróciło do normy. Musiał tylko raz w tygodniu meldować się na policji, a poza tym żył jak przedtem, szanowany, lubiany.

Jesienią 1968 roku został aresztowany powtórnie, okazało się, że prokurator zebrał nowe dowody jego winy.

W wiosce zawrzało. Mimo że pytających o sprawę sąsiadów informowano, co ma na sumieniu Alois Dörr, oburzenie wsi zwracało się nie przeciwko niemu, a przeciwko... sędziom.

„Wszyscy byliśmy na wojnie! — występowali mówcy na specjalnym zebraniu mieszkańców w sprawie Dörra. — Wypełniał tylko swój obowiązek. Każdy z nas mógłby znaleźć się na jego miejscu!"

Opracowano rezolucję, która mówiła m. in.: „Komu służy wywlekanie po 24 latach starych spraw? Myślimy z żalem o ofiarach wojny, ale nie chcemy, żeby pamięć o nich łączyła się z żądzą zemsty czy poniżania ludzi..." Zebrano 3 tysiące podpisów — wszyscy dorośli mieszkańcy wsi podpisali rezolucję. Zebrano także 50 tys. marek na kaucję.

Alois Dörr jest znowu wolny. Od marca, co prawda zaczął się jego proces, ale gospodarz z Höpfingen odpowiada z wolnej stopy. Dwa razy w tygodniu przebiera się w świąteczne ubranie i jedzie do miasta, gdzie na kilka godzin zasiada na ławie oskarżonych.

Proces toczy się ospale. Obrońca umie wynajdywać kruczki prawne, które powodują przeciąganie rozprawy.

Sala jest prawie pusta. Z Höpfingen nikt — poza oskarżonym — nie przyjeżdża do sądu.

Po co? Przecież znają Dörra i wiedzą jaki jest — dobry gospodarz, uczynny człowiek, porządny obywatel...

Opr. S.G.

Pod znakiem trójgraniastego kapelusza

Z okazji 200-lecia urodzin Napoleona (urodził się 15 sierpnia 1769 r.) i w celu uświetnienia tej rocznicy ukażą się na francuskim rynku najrozmaitsze przedmioty mające przypominać postać „małego kaprala". Dla dzieci przygotowuje się trójgraniaste kapelusze, mundury napoleońskich wiarusów i kopie sukien Józefiny. Przemysł pamiątkarski produkuje najrozmaitsze popiersia i wizerunki Napoleona, kółka do kluczy z jego podobizną, świece w kształcie cesarskich orłów, jedwabne chustki drukowane w sceny z życia Napoleona, wieszaki i skarbonki ozdobione trójgraniastym kapeluszem oraz miniaturowe zeroduk-cje jego testamentu. Ukażą się też wiele nowych książek o Napoleonie.

Europejczycy sprzed 300 tys. lat

Groty Grimaldi położone w pobliżu Mentony (Włochy) dostarczyły już uczonym cennych prehistorycznych szczątków kostnych, w tym również ludzkich. Jedna z nich, „grota księcia", stała się ostatnio znów obiektem poszukiwań prowadzonych pod kierownictwem dyrektora Muzeum Antropologii Prehistorycznej w Monaco, Barrela. Wyniki były bardzo owocne: nie tylko pozwoliły dokładnie określić wiek pewnej ilości warstw kulturowych (dotąd wątpliwy), ale odkryto kości ludzkie, które uczeni dotują jako pochodzące sprzed 250 tys. do 300 tys. lat. Odkrycie jest tym bardziej interesujące, że niewiele wiemy o ludziach, którzy żyli w Europie w owej epoce i którzy byli poprzednikami człowieka neandertalskiego.

Kasy bez ogonków

Długie ogonki pasażerów PKP, oczekujących na wydanie biletu, zmniejszą się znacznie na tych stacjach, na których zostanie zainstalowane urządzenie, opracowane przez Stefana Zaborowskiego z DOKP w Gdańsku. Skonstruował on nowy rodzaj samozrynnej drukarki biletowej, usprawniającej pracę kasjerów. Wystarczy nacisnąć Z klawisze — jeden z nazwą stacji docelowej i drugi z żądanym rodzajem biletu, a z automatu wyskakuje gotowy, wydrukowany blankiet.

(NT PAP)

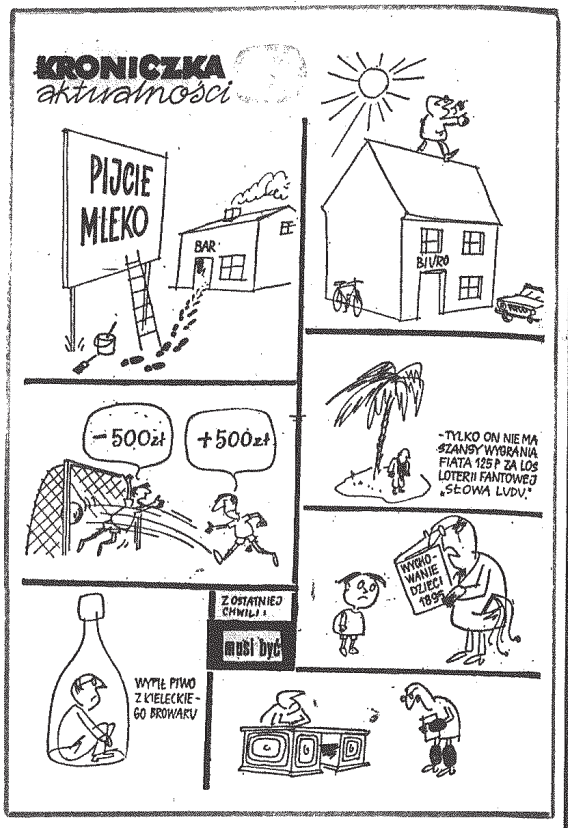

KRZYŻÓWKA

(Redaguje T. Szwej)

POZIOMO: 1) przestankowanie, 7) terytorium podległe administracji chana, 8) doświadczenie, odczucie, 12) miasto z mostem Karola IV na Wełtawie, 14) lek sporządzony z zabitych bakterii, 17) odpis lub spisa, 19) rewolwer na niby, 22) zmartwienie, 23) gatunek zwierzęcia przenoszący posożyty z jednego na drugiego osobnika innego gatunku.

PIONOWO: 1) przymocowane do stołu narzędzie służące do ściskania obrabianych materiałów, 2) były premier i kilkakrotny minister spraw zagranicznych W. Brytanii, 3) jest prostopadły do poziomu, 4) u Dąbrowskiej w pierwszym, u Simonowa w drugim członie tytułu powieści, 5) sprzysiężone stowarzyszenie polityczne w Ameryce Łacińskiej, 6) ateński krużganek, miejsce stoickich wykładów, 9) gałązka wszczepiona w nacięcie dziczki, 10) przymówka, przytyk, 11) rodzaj cieplarni, 12) oszczerca wieść, 13) zabawa, 14) liczba, 15) marny wytwór malarski, 16) nakrywka menażki, 17) opal, 18) solenizant z 19 maja, 19) pas, wcięcie, 20) prążkowana tkanina, 21) biegły.

Wśród czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty numeru nadeślą rozwiązanie, rozlosujemy 5 *nagród książkowych*. Pod adresem redakcji dopisywać: „Krzyżówka z nr 503.

ROZWIĄZANIE Z NR 499

Poziomo: 1) Turcja, porcja, Rumunia, napad, przewodnie, tundra, kostur, pokrzepienie, skarb, kolanko, piasta, altyka. *Pionowo:* tarapaty, remiz, Janów, ognie, Capri, Andy, bard, endek, oracz, zakup, nosze, przepona, obawa, robot, elki, lilit, Nancy, wsyp.

NAGRODY KSIĄŻKOWE OTRZYMUJĄ

1) Janusz Pawlak — Radom, ul. Miła 29 m. 48, *2) Ryszard Sołuch* — Kielce, ul. Śniadeckich 4/15A, *3) Alina Rypka* — Starachowice, ul. J. Kilińskiego 79, *4) Krzysztof Ryś* — Starachowice, ul. Akacjowa 5, *5) Janusz Sowa* — Skarżysko-Kam., ul. M. Konopnickiej 16/14.

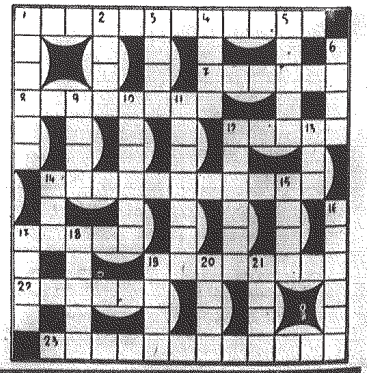

aforyzmy

◆ *Ludzie są równi, tylko pensje są różne. (Urzędnik państwowy).*

◆ *Serce ma przyjaciół, mózg jest samotny.*

◆ *W każdym biurze są współpracownicy i współpiłuchy. (Szef).*

◆ *Oto kłopotliwe pytanie: jak jednocześnie zbijać bąki i forsę?*

◆ *Gdy otrzymujemy pochwałę od durnia, to ten natychmiast przestaje być dla nas durniem. (La Rochefoucauld).*

◆ *Autor anonimowych listów nie pożąda sławy. (Laszlo Felekt).*

◆ *Język jest rzeczą wspaniałą. Służy do wyrażania lub ukrywania myśli, a także znakomicie może zastąpić myślenie.*

◆ *Z wielu kiepskich uczniów wyrosły znane postacie historyczne. Widocznie historię łatwiej jest tworzyć, aniżeli wkuwać. (Laszlo Felekt).*

Wybrał: j. k.

ANEGDOTY

ZAKAZ

Pisarka francuska George Sand pragnąc uwiedzić kiesnor trapistów, gdzie jak wiadomo, nie dopuszcza kobiet, przywdziała strój męski. Sądziła, że w ten sposób przejdzie nie rozpoznana w gronie mężczyzn, ale braciszek odźwierny zatrzymał ją, mówiąc:

— Przepraszam pana, damy mają wstęp wzbroniony!

Z GRANICAMI I BEZ

Napoleon niezadowolony ze swego ministra skarbu, wezwał go do siebie i kazał podać się do dymisji.

— Mam nadzieję — zauważył minister — że Wasza Cesarska Wysokość nie oskarża mnie o nadużycia finansowe.

— Wcisłbym, żeby tak było — odparł Napoleon. — Złodziejstwo bowiem ma swoje granice, ale głupota ich nie ma.

POWÓD

Gość zaproszony do Mielca Rehra, słynnego badacza atomu, zauważył przybitą nad drzwiami domu końską podkowę.

— Nie przypuszczałem, że pan, człowiek nauki, wierzy w przesądy — zauważył.

— Oczywiście, nie wierzę — odparł Rehr — słyszałem jednak, że to przynosi szczęście, bez względu na to, czy się w to wierzy czy nie.

(wybr. erie)

2 x 2 = ?

Co ma wspólnego jelito z urzędowym patosem?

Bierzmy przysłowiowego byka za rogi: dolny odcinek jelita ma wiele wspólnego z patosem urzędowym, co udowadnia nam pismo Państwowego Miejskiego Inspektora Sanitarnego dla miasta i powiatu Kielc, skierowane do dyrekcji Państwowego Teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach.

Pismo Miejskiego Inspektora Sanitarnego jest odpowiedzią na pismo teatru — do inspektora. Ogólnie rzecz biorąc teatr w swoim piśmie do inspektora tłumaczył się z pewnych uchybień, jakie w teatralnej stołówce pracowniczej odkryli funkcjonariusze, działający z woli Miejskiego Inspektora Sanitarnego. Tłumaczenie to nie miały wszakże charakteru defensywnego. Teatr wystosował raczej replikę i to replikę w tonacji słowiańsko-humorystycznej. Nie wnikając w istotę sporu, który nawiasem mówiąc został już załatwiony, chcę zwrócić uwagę na fakt, moim zdaniem, rewelacyjny: Miejski Inspektor Sanitarny dr Zbigniew Cherczuk nie obraził się na teatr za pismo pobrzmiewające humorem, lecz zastosował wobec teatru taką samą broń. Przygotował odpowiedź dowcipną i ciętą, co w teatrze przyjęto z uznaniem, a co ja skłonny jestem wręcz traktować jako rewelację w naszej urzędowej epistolografii, język naszej urzędowej korespondencji jest bowiem skostniały, suchy, szary, treść natomiast podawana w tonacji podniosłej, wyczołowiona, śmiesznie nieraz rytualna. Tak, nasze pisma urzędowe bywają śmieszne, tyle, że jest to śmieszność niezamierzona. Tymczasem pismo kieleckiego inspektora powiatowego zawiera dowcip zamierzony, zastosowany świadomie. Parę cytatów dla potwierdzenia moich uwag:

„Jesteśmy fachowcami w dziedzinie sanitarno-higienicznej oraz epidemiologicznej, a więc liczymy, że możemy służyć pomocą fachowcom z innych dziedzin. Przecież do głowy by nam nie przyszło, żeby reżyserować sztukę, względnie grać na scenie..."

„Cenimy sobie wielce zdanie Rady Zakładowej Teatru, ale w sprawach epidemiologii autorytetem będzie dla nas w dalszym ciągu Państwowy Zakład Higieny i uczeni w tej specjalności..."

„...rezerwuarem bacterium coli jest dolny odcinek jelita, a obecność pałeczek w produktach spożywczych, czy na powierzchni naszych świadczy o przedostawaniu się zanieczyszczeń kału do produkcji, np. przez nieprzestrzeganie mycia rąk po korzystaniu z ubikacji. Proszę wybaczyć, bo na czym, jak na czym, ale na kale, żeby nie powiedzieć inaczej, to pracownicy Państwowej Inspekcji Sanitarnej, jednak się znają..."

Okazuje się, że pryncypialność i rzeczowość z powodzeniem mogą sąsiadować z dowcipem. Okazuje się, że pismo urzędowe może odbiegać od powszechnie przyjętego szablonu, preferującego napuszoność, jakże często wprowadzającą nieadekwatność formy i treści.

Podobno styl to człowiek. Kursujące po Polsce urzędowe pisma zdają się dowodzić, że co najmniej kilkaset tysięcy naszych rodaków, to efekt masowej produkcji. Ten sam styl, te same sformułowania, a więc może też idealnie takie samo myślenie?!

RYSZARD SMOŻEWSKI

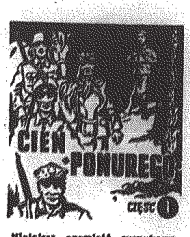

Niniejszą opowieść rysunkową oparto na obszernych fragmentach książki Cezarego Chlebowskiego pt. „Podróżnik Góry Świętokrzyskie", poświęconej dziejom oddziału „Ponurego" — Jana Piwnika, dowódcy zgrupowania partyzanckiego Armii Krajowej, walczącego na Kielecczyźnie.

83. Chłopak odwraca czujną, ściągniętą twarz i patrzy za porucznika z tragiczną powagą. Potem wyciąga brudną zaciśniętą rękę i powoli odgina palce. — Ot, jagody — mówi przez zęby.

— Co to?

— Pan pyta, porucznikiu? Jakiś gad to zrzuca i daje ślad. Mam już tego dziesiąt.

„Dzik" wyrywa papierki z dłoni chłopca, rozprostowuje je. Kawałek foliej bibułki „Bolek", takiej jak gazety.

83. Po kilku minutach zniknęły, mały por. „Dzik" odciąga z szeregu „Ponurego":

— Co cię ugryzło? Gadaj, co masz — opędza się niecierpliwie „Ponury". „Dzik pokazuje zmięte kawałki bibułki.

Czego chcesz? Co to jest? — pyta zniecierpliwiony komendant.

— Kiedy to rzuca. Niemcy po tym idą za nami. Tu musi być jakiś sygnał między wojskiem — szepcze „Dzik".

84. — Niemożliwe — protestuje „Ponury" odruchowo. Ale po chwili pyta: — Może to z lotu wyrzucił skręcając papierosy?

— Zobacz, to są równo przedzierane bibułki na połowę. A jest jak wiara oszczędza. Nikt by sobie na to nie pozwolił.

— Masz racje. Służbowy, odprawa oficerów i dowódców oddziałów w marszu! — polecił komendant.

(ed)

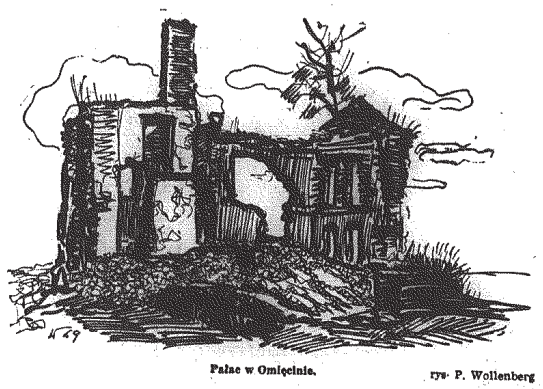

Pałac w Omięcinie. rys. P. Wollenberg

GDZIE JEST PAŁAC?

Pałac klasycystyczny w Omięcinie z XIX w. zaliczony został przez fachowców do drugiej grupy zabytków. Jest to murowany budynek piętrowy z dachem czterospadowym. „Układ wnętrz obu kondygnacji analogiczny dwu traktowy. Na osi hali dwukondygnacyjnej z klatką schodową i gankiem na piętrze, podtrzymywanym przez dwie kolumny toskańskie. Za halem w przyziemiu salon z marmurowym kominkiem klasycystycznym, na piętrze salon z pozostałościami zniszczonej polichromii klasycystycznej na ścianach w obramieniach prostokątnych pejzaże ze sztafażem, ponadto groteski, medaliony itp..." — taki oto opis dla zwiedzających znajduje się w katalogu zabytków.

Parę lat temu w pałacyku była szkoła. W 1962 roku uczyły się tu jeszcze dzieci. Opis w katalogu pasował wówczas do rzeczywistości. Wszyscy o tym wiedzą, pamiętają, ale gdzie się podział pałac? Na to pytanie ludzie niechętnie udzielają odpowiedzi.

Zastępca inspektora szkolnego w Wydziale Oświaty i Kultury w Szydłowcu, Wiktor Busiakiewicz: — Nic nie powiem, nie pamiętam. Sprawa pałacu została złożona w magazynie, ad acta...

Zabytek wykreślony z pamięci człowieka, byłego kierownika Wydziału Oświaty, odpowiedzialnego użytkownika, nie dawał mi spokoju. Postanowiłem zebrać następne wypowiedzi ludzi odpowiedzialnych za mienie państwowe tym bardziej, że zdaniem wojewódzkiego konserwatora: „Obiektu nie należy się pozbyć".

Wieś Omięcin należy do gminy Pogroszyn. Przewodniczący GRN, Antoni Mazurkiewicz, zastrzega się, że jest przewodniczącym zaledwie od czterech lat.

— Poprzednicy: Władysław Tkaczyk i Antoni Adamus mogliby coś powiedzieć. Za poprzedników jeszcze pałac stał. Za mojej kadencji już tylnej ściany nie było. — Zgłaszałem. Moje niedopatrzenie, że nie mam na piśmie. Jak sobie przypominam, to nawet ludzie podjęli składkę pieniężną na cement i wapno, bo nie było gdzie pomieścić dzieci przez cztery lata. Teraz jest już nowa szkoła. Wydział Rolnictwa i Architektury dotychczas nie zajął żadnego stanowiska, a ludzie rozkradają. Kto? Nikogo za rękę nie złapano, Milicję zawiadamiano, nasze ORMO (24 osoby), nie można powiedzieć, dobrze pracuje, zmniejszyło się chuligaństwo, chociaż był i taki przypadek, że zrobiono zasadzkę z drutu na przejeżdżającego krakowiaka — złamał obojczyk.

Sołtys wsi Omięcin, Józef Ślizak:

— Co ja powiem? Waliło się, ludzie rozgrabili nie tylko pałac, ale i budynki, k-ciortu z niem, a podobno nie można jakiś konserwator nie pozwala. Gdyby choć pozwolili rozebrać, to w czynie społecznym byśmy gruz wywieźli, drogę ulepszyli i byłby spokój. Będzie tego jeszcze z 300 metrów. Ci co pobrali pod fundamenty na dobre im nie wyszło, wywaliło! Grzyb panie. Kradzione nie tuczy. Komu wywaliło — nie wiem. Póki mieszkał tam Lesiak i pilnował, jeszcze coś było, ale jak się wyprowadził, koniec.

Stanisław Lesiak:

— Ano, byłem woźnym w szkole chyba z dziesięć lat. Potem ostałem sam i zawdy pilnowałem, jak kto przyszedł, tom gonił, że to chciał mię zabić. Nocą dostałem cegła w brzuch. Wyprowadziłem się. Po mnie sołtys posadził tam rozwódkę, z wierzchnego chłopa — Szymańska, a z drugiego Szewczukowa, ona poszła gdzieś i pałacu nima.

Pisał i rysował
PIOTR WOLLENBERG

Kuracja bez zniżki

ELWIRA FEDOSIUK

W gabinecie było gorąco. W tej gorącej atmosferze zapewne dobrze rozmawiałoby się o planach i produkcji, o inicjatywach i nowatorskich pomysłach. A my mimo sprzyjającej, gorącej atmosfery, pozwoliliśmy sobie przekornie na luksus dialogu o kulturze. Na dywagacje na temat chodzenia, lubnie, do teatru, na wypowiadanie przypuszczeń dlaczego nie kocha się opery i muzyki poważnej, na rozważania o czytelnictwie i uświadomieniu potrzeb kulturalnych. Dialog, a potem już zbiorowa dyskusja, bo w miarę mijającego czasu fotele w gabinecie sekretarza zapełniały się postaciami prezesów. Rozmowy przekształciły się z dretwych i okolicznościowo gładkich zwrotów w zdania jasne, proste i śmiałe, które pozwoliły na wyciągnięcie wniosków. Wnioski wyciągaliśmy w gabinecie sekretarza Komitetu Zakładowego partii Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Pracy, a związane były z metodami i formami działalności kulturalnej WZSP, przy wstępnym założeniu, że będziemy tropić kulturę spółdzielczą, tworzoną wyłącznie w mieście wojewódzkim. Takie uprzywilejowanie w kulturalnym dialogu miasta wojewódzkiego nie było wynikiem przypadku ani kaprysu, chodziło po prostu jeszcze raz o potwierdzenie starej prawdy, że pod laternią jest najciemniej. Każde zdanie pasowało do niej bez okolicznościowych przeróbek i korekty.

Ponieważ jednak trudno trafiać do przeciwnika nie znając go, godzi się przedstawić WZSP od strony najbardziej czytelnej, to znaczy dane i liczb, z których wyłoni się obraz spółdzielczych placówek egzystujących w Kielcach. W mieście pracuje 30 spółdzielni zrzeszających krawców, kuśnierzy, zegarmistrzów i jubilerów, speców od turystyki, oprawy obrazów, wody sodowej, mistrzów kopyta i precyzyjnych wyrobów. Co rano w tych spółdzielniach rozpoczyna pracę 6 tys. osób, z czego 82 mogą pochwalić się kilkuletnim pobytem na wyższych uczelniach, ukoronowanym dyplomem, a prawie pięciuset ma wykształcenie średnie. Z kolei prawie pełna setka zatrudnionych uzupełnia wykształcenie bądź na poziomie szkoły średniej, bądź też wyższej. W pięciu placówkach spółdzielczych doszukać się nawet można świetlic zakładowych z telewizorami i grami towarzyskimi w roli głównej.

Na chwilę, dla jasności obrazu, musimy odejść od głównego założenia i dyskretnie popatrzeć na budżet przeznaczony na cele kulturalne w skali wojewódzkiej. W roku ubiegłym wszystkie placówki spółdzielcze wydały na kulturę prawie trzy miliony złotych z tak zwanych środków własnych. WZSP szczodrym gestem dorzucił na ten sam cel jeszcze prawie pół miliona złotych. Czyli jak widać, kultura spółdzielcza nie niedostatek nie cierpi. Chora jest na coś innego. Konsylium w składzie: sekretarz KZ i dwóch prezesów kieleckich spółdzielni, wzbogacone potem o panią, której Przyklejono do rozliczych obowiązków jeszcze kulturę, jako że odpowiedzialny za działalność kulturalną pracownik odszedł pierwszego grudnia ubiegłego roku, a innego do tej pory nie ma, rozpoczyna rozpoznanie.

Mówi sekretarz:

— Nie wszystko się pamięta z ubiegłego roku, ale gdyby przejrzeć plany pracy, sprawozdania Komitetu Zakładowego z ich realizacji mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że ani razu nie padło w nich słowo kultura. Dlaczego? Nie wiem. Co tu mówić o planowaniu działalności kulturalnej, gdy młodzi z ZMS przez dwa lata mówią, że tutaj u nas będzie klub spółdzielczy, ale przestałem wierzyć, że kiedykolwiek go zobaczę. Znam dokładnie zakładowe świetlice, ale po południu nie ma się do nich po co wybierać. Służą przede wszystkim jako sale zebrań. Czasem można tam kogoś znaleźć i wieczorem, ale to są sporadyczne wypadki — przed 1 Majem albo innym świętem, kiedy mają próby albo akademie. Na co dzień, po południu świetlice nie są czynne. W żadnej z nich nie ma ani jednego stałego pracownika. Telewizory, owszem, stoją, gry też jakieś są. Poza tym nie widzę, żeby się tam cokolwiek działo. Jak jest z czytelnictwem prasy, trudno powiedzieć. Większego zainteresowania gazetami codziennymi nie ma. Tygodnikami owszem. Nagminnie giną.

Prezes:

— Tak zupełnie źle to może nie jest, bo każda spółdzielnia ma kilkuosobową komisję kulturalno - oświatową. Chociaż, jak wiem, niewiele te komisje mogą zrobić. Ludzi kultura nie interesuje. Praca komisji zakładowych ogranicza się do kupowania biletów i organizowania wycieczek. Czasem nawet spółdzielnie są zmuszane do kupowania biletów. Jak się do Kielc sprowadza jakąś estradę albo zespół artystyczny i po kilku dniach widać, że bilety nie pójdą, to wtedy dć nas: ratujcie, przecież macie pieniądze. I bierzemy, ale nie wszyscy idą. Trzeba brać, bo trzeba pomóc, co zrobią z biletami? Podobnie wczoraj — dostaliśmy 100 biletów po 10 złotych na pokazy teatru pawa. Nikt się o nie nie starał, nie bardzo ludzie chcą na to iść. Ale już zwyczajowo się utarło, że raz w miesiącu dajemy ludziom bilety do kina, czy na jakąś imprezę. Nie, do teatru nie chcą chodzić. Żeby przyjechał Dzierżanowski z oberkami, albo żeby w teatrze dawali jakąś komedię, to by nawet parami poszli. A tak szkoda nawet biletów, nie pójdą.

Sekretarz:

— Jestem działaczem partyjnym od samego zakończenia wojny. Pracowałem w różnych placówkach. Interesowałem się przez cały czas kulturą. Przed kilkunastu laty ludzie rwali się do zespołów amatorskich, do gry na instrumentach, chętnie sami dekorowali świetlice. Gdzie to się podziało? Nie wiem.

Sekretarz bezradnie rozkłada ręce: — kiedy nikt nie słyszał, że dekorację przed akademią musi zrobić plastyk, ludzie robili sami. Jak nie wiedzieli, że instruktor musi powiedzieć, którą stroną się wchodzi na scenę, a którą wychodzi, to wchodzili i wychodzili też sami. Gdy nie wiedzieli, że kazowiec ma doskonałe pomysły i setki broszurek, to sami mieli doskonałe pomysły. Może to nie była kultura wysokich lotów, ale jedna rzecz była w tym wszystkim najważniejsza: prawdziwe zainteresowanie, odczuwanie potrzeby kulturalnego wytycia się.

— I telewizja — dorzuca po chwili prezes. I dalej ciągnie z rozmarzeniem. — Przecież wycieczki dobrze przygotowane to też kultura. Ale by tam tylko raz, tak to była wycieczka ze spółdzielni. Norma na pięćset km, to przeciętnie 1 litr na uczestnika. Zmęczony wróciłem, powiedziałem, że więcej nie pojadę. A przecież taka wycieczka kosztuje przeciętnie spółdzielnię około 20 tys. zł. Mniej więcej każda rocznie przeznacza na sprawy socjalne i działalność kulturalną 80 tys. To jest sporo procent.

Prezes II. Tego już mogę wprowadzić do dyskusji nie incognito. Reprezentuje kielecką „Chemiplastykę".

— Nie powiem, żeby u nas dobrze się działo. Działalność kulturalna się zaczęła od zakupu — dla pracowników — dwóch dużych telewizorów. Ale za to mamy własną galerię. W wydzielonym kąciku zakładu. Denerwowało nas to, że ludzie przynoszą do oprawy obrazy, od których można dostać zeza i z tego zdenerwowania zrodziła się galeria. Niech patrzą, niech się uczą piękna sztuki. To też kultura.

Pani, której, jak powiedziałam na wstępie, przyklejono kulturę do i tak przepełnionego papierkami biurka:

— Dlaczego nie dbamy o kieleckie spółdzielnie? Idzie o kulturę. Nic cóż, jest w spółdzielczości kierunek, który nakazuje posiadane środki przekazywać na aktywizację peryferii. Nie jesteśmy dużymi zakładami. Drobny przemysł, rzemiosło. Nie można powiedzieć, że uprzemysławiamy województwo, ale właśnie je aktywizujemy w dziedzinie gospodarki i kultury. Większość naszych świetlic w małych miasteczkach i osadach ma charakter placówek prowadzących działalność środowiskową. Na przykład w związku z aktywizacją utworzyliśmy w ubiegłym roku przy białobrzeskiej wielobranżowce środowiskową świetlicę. W mieście spółdzielnie powinny sobie radzić same. Są przecież placówki kulturalne z teatrem i filharmonią, są kina, wystawy. My i terenowym placówkom nie możemy inaczej pomóc poza dofinansowaniem. Nie prowadzimy żadnych akcji, które by pobudziły zainteresowanie. Dajemy tylko wskazania na papierze. Na przykład kilka placówek przystąpiło do konkursu „Każdego dnia służymy ludowej ojczyźnie". Wiem tylko tyle, że przystąpiły. Jak przebiegają przygotowania, nie mam pojęcia. Prowadzę Dział Organizacyjno - Samorządowy WZGS. Nie powiem, żeby kultura była moim hobby, tego nawet pełny etat nie zastąpi. Po prostu trzeba znaleźć prawdziwego działacza, który chce i może pomóc naszym placówkom. Czy znajdziemy? Nie wiem.

Na tym rozpoznanie zakończone. Diagnoza?

Absolutny marazm czający się od lat w kieleckich spółdzielniach, spokojny sen przerywany od czasu do czasu atrakcją w postaci wycieczki o wiadomym finale i upychanymi nieraz na siłę biletami na imprezy. Poza tym dosłownie nic. Tam, gdzie sięgają granice miasta wojewódzkiego i można nawet bez pomocy MKS dostać się do teatru czy na koncert, panuje wroga cisza. Natomiast na peryferiach województwa, w takim na przykład Przyususze potrafiła tamtejsza spółdzielnia zawrzeć stałą umowę z Radomską Orkiestrą Symfoniczną, potrafią pracownicy przychodzić, przez nikogo nie zmuszani na koncerty. Trudno obwiniać kogoś w WZSP personalnie za taki stan rzeczy, bo jak kilkakrotnie radziłem podkreśliłem, nie ma odpowiedzialnego za tę strawę duchową. Ale podobno za ostatniego miłościwie panującego kaowca nie miała spółdzielcza kultura wiele do pokazania. Słuszne były uwagi, że „produkowanie" kultury w mieście wojewódzkim musi mieć nieco inny charakter niż na rubieżach województwa. W mieście trzeba do maksimum wykorzystać to, co oferują instytucje i placówki tworzące kulturę. Ale nie można tego robić poprzez dobrotliwe wypychanie do twardej rzemieślniczej dłoni biletu za dychę. Trzeba zacząć od pierwszego etapu, mimo, że nasza kultura o nowych treściach i wartościach liczy już ponad lat dwadzieścia. Od rozpoznania zainteresowań pracowników, od ofert kulturalnych, od proponowania. Tylko może nie tresury psów! Rzecz o kulturze spółdzielczej nabiera tym bardziej groteskowego zabarwienia, że chyba jako jedyna w województwie jest w stanie sfinansować, chyba nawet przez miesiąc, pobyt wszystkich aktorów na przykład Teatru Wielkiego w Kielcach, że ma pieniądze, przeznaczone na kulturę, i że te pieniądze przeciekają przez ręce. Tu nie może być mowy o żadnej ulgowej kuracji. Bez żadnej zniżki i ulg od myślenia. Podziwiam tylko jedno, szczerość dyskutantów, którzy przyznawali otwarcie, że spółdzielcza kultura jest właściwie mitem.

fakty i opinie

W maju 1958 roku obecny prezydent USA, Richard Nixon w czasie swojej wizyty w stolicy Peru, w Limie, został obrzucony przez 2 tysiące demonstrantów kamieniami, butelkami, zgniłymi jajami i pomarańczami. Jeden z demonstrantów napluł Nixonowi w twarz. Dokładnie jedenaście lat później w maju 1969 r. Nixon uznał za słuszne zainteresować się krajami Ameryki Łacińskiej. Prezydent nie pojechał tym razem sam. Wysłał gubernatora Nowego Jorku Rockefellera, zresztą właściwiciela licznych pól naftowych w Chile. Wysłannik prezydenta po krótkiej i burzliwej przejażdżce po kilku krajach zawrócił, jak niepyszny do swego mocodawcy. Do Peru nawet nie dotarł. Rząd Peru zawiadomił, że w obecnych warunkach nie życzy sobie wizyty amerykańskiego polityka.

W Peru rządzi junta wojskowa, która swoją władzę zawdzięcza poparciu USA. Generałowie odwrócili się od swojch mocodawców. Konflikt między południem (Ameryką Łacińską) a północą (USA) przybrał najgroźniejsze rozmiary („TIME"). Interesy USA w Ameryce Łacińskiej są po raz pierwszy od czasu rewolucji kubańskiej w 1959 r. bardzo zagrożone („New York Times"). Kraje Ameryki Łacińskiej z kolei czują się pokrzywdzone i wyzyskiwane. „Chcemy być panami we własnym domu" — mówi generał Gugel — do niedawna minister finansów Peru. Generał Mercado Jarrin — minister spraw zagranicznych peruwiańskiej junty nie tai swego oburzenia z powodu drenażu gospodarki kraju przez kapitał północnoamerykański. W ślad za narzekaniami poszły konkretne pociągnięcia. Od roku 1924 Amerykanie posiadali pola naftowe w północnej części Peru, w okolicach La Brea i Parina, o powierzchni 166 tys. ha. Uzyskane z tych pól 447 mln barylek ropy naftowej przerabiali w swojej rafinerii w Talara. Pola naftowe i rafinerię należały do IPC (International Petroleum Company). W ten sposób IPC — koncern USA — kontrolował od 80 do 90 proc. peruwiańskiej produkcji ropy naftowej. W październiku 1968 r. generałowie wywłaszczyli koncern IPC. Początkowo Amerykanie zażądali odszkodowania w wysokości 120 mln dolarów. Po długich przetargach rząd Peru zgodził się wypłacić 133 mln dolarów odszkodowania, ale równocześnie zażądał ze swej strony 775 mln dolarów wynagrodzenia za bezprawne i bezpłatne korzystanie z pól naftowych w okresie ponad 44 lat. Spór więc trwa dalej. Wprawdzie USA w drodze odwetu mogłyby zaprzestać zakupów cukru, co przynosiłoby Peru 80 mln dolarów strat rocznie, jednakże Nixon obawia się sięgnąć po ostateczne środki. Nie chodzi tu już o reakcję samego Peru: USA obawiają się reakcji innych krajów Ameryki Łacińskiej.

Na przykład. Reżim wojskowy w Brazylii ograniczył możliwości wykupu ziemi i pól naftowych przez cudzoziemców. Wenezuela domaga się przejęcia kontroli nad 50 proc. wydobycia i przerobu ropy znajdującej się w rękach koncernów USA. Ekwador zmusił amerykańskie konsorcium Texaco Gulf do zwrotu 931 tys. ha obszarów naftowych. Prezydent Chile, Eduardo Frei, zawiadomił rząd USA, że znajdujące się w ręku amerykańskim przedsiębiorstwo wydobywcze miedzi — „Anaconda" musi się liczyć z upaństwowieniem. Nowet takie minipaństwo, jak Nikaragua, rozszerzyło swój pas wód terytorialnych do 200 mil i w tym rejonie zatrzymało dwa amerykańskie statki rybackie, żądając po tysiąc dolarów odszkodowania. Podobnie zresztą postąpiło Peru, z tym, że rajmując amerykańskie statki rybackie w swoim dwustumilowym pasie wód terytorialnych żąda po dwa tysiące dolarów odszkodowania.

Szczególnie niepokoi Amerykanów fakt, że kraje Ameryki Łacińskiej odwracają się od USA zbliżają się równocześnie do „czerwonych". I tak w ostatnich miesiącach Peru nawiązało stosunki dyplomatyczne z Rumunią, Jugosławią, Polską, Węgrami i Czechosłowacją. Po raz pierwszy od Rewolucji Październikowej pojawił się w Peru ambasador radziecki.

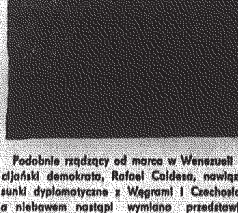

Podobnie rządzący od marca w Wenezueli chrześcijański demokrata, Rafael Caldesa, nawiązał stosunki dyplomatyczne z Węgrami i Czechosłowacją, a niebawem nastąpi wymiana przedstawicieli z ZSRR. Równocześnie — jak wyjawił minister spraw zagranicznych Chile, Gabriel Valdes — wiele krajów Ameryki Łacińskiej poważnie rozważa możliwości nawiązania ponownie stosunków dyplomatycznych z Kubą. USA są zaniepokojone również faktem, że kraje Ameryki Łacińskiej nawiązują coraz liczniejsze i poważniejsze kontakty handlowe z ZSRR i krajami socjalistycznymi.

Rozwiała się w Ameryce Łacińskiej legenda o tzw. „sojuszu dla postępu", który zapoczątkował jeszcze w 1961 r. J. F. Kennedy. Nie chodzi już nawet o to, że Kongres USA stale zmniejsza kredyty na ten cel przeznaczone: z 506 mln dol. (1967) do 470 mln (1968) i wreszcie do 336 mln (1969). W sumie zadłużenie Ameryki Łacińskiej u Stanów Zjednoczonych wynosi około 20 mld dolarów. Z kredytami „sojuszu dla postępu" związane są określone warunki. Oczywiście są to kredyty zwrotne i wysoko oprocentowane. Państwa Ameryki Łacińskiej muszą za te pieniądze zakupywać w pierwszym rzędzie uzbrojenie, które Amerykanie wycofują, a które sprzedają o 20 proc. drożej niż inni producenci. Wykonawstwo wszystkich nowych inwestycji ma być powierzone firmom amerykańskim. Minimum 50 proc. towarów musi być transportowanych przez statki amerykańskie. Nie może być bardziej uciążliwych warunków handlowych i kredytowych. Proces wykupu gospodarki krajów Ameryki Łacińskiej przez USA sięga olbrzymich rozmiarów. Amerykanie zainwestowali w krajach Ameryki Łacińskiej od 1960 do 1966 r. 2,75 mld dolarów. Jednakże trzy razy tyle — bo 8.335 mld dolarów odebrali w postaci czynszów, oprocentowania i innych należności. Prawie 40 proc. eksportu krajów Ameryki Łacińskiej idzie na spłatę oprocentowania za kredyty i inwestycje.

Do tej pory w Ameryce Łacińskiej 130 mln ludzi, tj. połowa mieszkańców żyje za kwotę 120 dolarów rocznie, a 70 mln ludzi na wsi utrzymuje się za jeszcze mniejszą sumę, bo 90 dolarów w ciągu roku. 23 mln ludzi jest całkowicie bez pracy, przy czym bezrobocie wzrasta. Zaledwie połowa dzieci otrzymuje jakie takie podstawowe wykształcenie. Ciąd ponad 50 proc. mieszkańców, to ludzie nie umiejący ani czytać, ani pisać. We wspomnianym już Peru z 12-milionowej ludności, zaledwie połowa umie czytać i pisać. W Peru 40 tys. dzieci umiera w ciągu roku z głodu.

Nastrój ludności jest tak silny, że nawet rządy burżuazyjne są zmuszone przejmować to hasło, które mieszkańcy Ameryki Łacińskiej od dawna potajemnie i jawnie kreślą na murach domów. „Yanqui go home" — „Amerykanie do domu!".

Ameryka Łacińska zdo się przeżywać nowy okres. Nastąpił zwrotny punkt. Nie tylko ludność, ale nawet rządy zaczynają coraz bardziej występować przeciwko USA, przeciwko opiece „dobrego przyjaznego ojca, o którego miłość się zawsze ubiegali, o którego surowości się zawsze lękali („Newsweek"). Przestali się starać o miłość i przestali się lękać surowości. Najwyraźniej określił to stan państwa Peru, Velasco Alvarado: „Jeśli Amerykanie chcieliby nas opanować i przysłać tak jak na San Domingo swoich „marines", my będziemy się bronić, jeśli zajdzie potrzeba, nawet kamieniami".

MARIAN SKARBEK

nadchodzi...

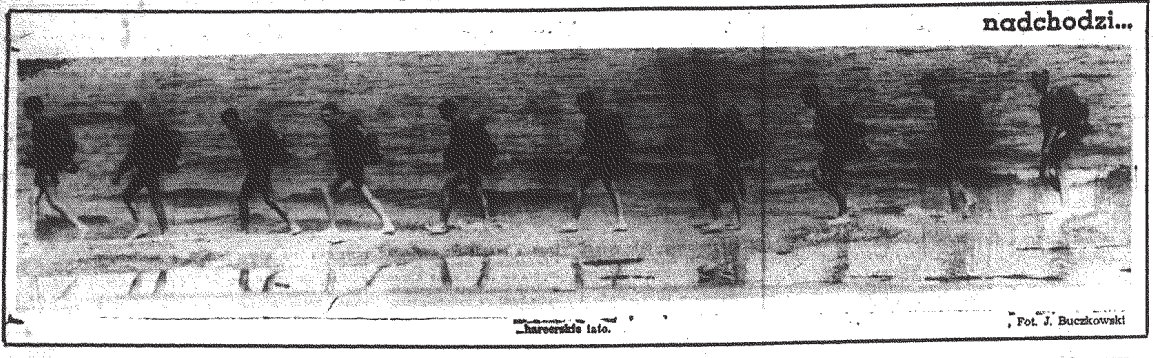

...bareszkie lato. Fot. J. Buczkowski

Na półce z książkami

„OBSERWATORIUM„ człowieka zaangażowanego

Tuż przed wyborami do Sejmu PRL ukazała się książka, która szelmo najlepiej pojęte i rozumiane „zamówienie społeczne". Jeżeli powiemy, że autorem jej jest redaktor naczelny ukazującego się w Krakowie „Życia Literackiego", poseł na Sejm i znany działacz partyjny, a zarazem pisarz, Władysław Machejek, doceniny w pełni powyższe stwierdzenie. Chociaż nowy tom Władysława Machejka jest zbiorem felietonów politycznych, a więc nie powieścią czy reportażem, czyta się go jednym tchem. W prozie Machejkowej przesyconej żarliwą ideowością, chłopskim zdrowym rozsądkiem i tryskającej humorem, a zarazem celnością spostrzeżeń odnajdujemy kipiący życiem obraz tego wszystkiego, co działo się w naszym kraju w ciągu ostatnich trzech lat.

Na czym polega główny walor tej nowej książki? Chyba na tym, że jest niezwykle aktualna i zaangażowana. Niby w kalejdoskopie przesuwa się poprzez jej stronice mnóstwo wydarzeń, spraw i postaci. Okres czerwcowej agresji izraelskiej, marzec 1968, wypadki czechosłowackie, dyskusja przedsjazdowa, V Zjazd Partii oraz obecna kampania przedwyborcza — wszystko to stanowi kanwę dla refleksji Władysława Machejka i zajętego przezeń zdecydowanego stanowiska. Ponieważ autor łączy w sobie bardzo wiele różnych cech indywidualnych — jest starym działaczem partyjnym, posłem, a zarazem znakomitym publicystą i utalentowanym pisarzem — krąg jego obserwacji jest szeroki, a wrażliwość refleksyjna — ogromna. Tym większe efekty ideowo - polityczne spostrzeżeń snutych z Machejkowego „obserwatorium" położonego w samym sercu Ziemi Krakowskiej, która go modziła i wychowała.

Jeżeli zarówno czytelnik wiejski, jak i miejski odnajdzie w nowej książce tow. Machejka źródło różnorodnych uwag, odkrywczych refleksji i spostrzeżeń, to dlatego, że autor reprezentuje obserwatora bliskiego spraw zwykłych i codziennych, spraw pozornie „szarych", które w sumie składają się na obraz życia powszedniego człowieka pracy i rzeczywistość naszej Ojczyzny.

Cóż można w szczególności powiedzieć o charakterze i rodzaju Machejkowej prozy politycznej? Chyba to, że w sposób cięty, błyskotliwy, a zarazem głęboki ujmuje szereg ważnych kwestii, które wypełniły porządek dzienny w działalności naszej partii w ciągu ostatnich trzech lat. Jest wśród tych kwestii miejsce nie tylko dla spraw zasadniczych, jak Zjazd Partii, zebrania instancji wojewódzkiej czy obrady kierownictwa Związku Literatów, lecz także miejsce dla zagadnień pozornie mniej ważnych, spostrzeżeń jakże jednak trafnie odmalowujących społeczne tło naszego życia politycznego.

I chyba właśnie to szerokie tło społeczne naszej działalności partyjnej stanowi w nowej książce tow. Machejka szlachetne najcenniejsze.

Powinni książkę Władysława Machejka przeczytać przede wszystkim wszyscy aktywiści partyjni, działacze społeczni. Będzie ona niewątpliwie stanowiła dla nich ważny bodziec do jeszcze wnikliwszej i bardziej zaangażowanej roboty, do właściwego skojarzenia indywidualnych losów ludzkich z obiektywną prawdą socjalizmu współtworzonego ofiarnym wysiłkiem całego narodu. I zapewne z tej książki właśnie nauczą się oni między innymi lepiej rozumieć, na czym powinna w praktyce polegać postawa zaangażowanego partyjnego pisarza i działacza.

IGNACY KRASICKI

ZBIGNIEW NOSAL RYSZARD SMOŻEWSKI

żarys dziejów czasopiśmiennictwa Kielecczyzny w latach 1811 — 1918 (IV)

Prasa kielecka w początkach XX wieku

W okresie rewolucji 1905—1907 roku wychodzą w Kielecczyźnie dwa postępowe tygodniki — „Echa Kieleckie" i „Nowiny Radomskie". „Echa Kieleckie", których kierownikiem literackim był Leon Rygier, poeta i dziennikarz, mąż Zofii Nałkowskiej, a wydawcą i redaktorem odpowiedzialnym Marian Święcicki, ukazywały się od 13 października 1906 do 21 grudnia 1907 roku, w nakładzie 500 egzemplarzy. Początkowo wychodziły raz w tygodniu, później, od numeru osiemnastego przez cały kwartał z dodatkiem ukazującym się we środy.

„Echa" były tygodnikiem walczącym z ciemnotą, klerykalizmem i zacofaniem. Zajmowały się oświatą (artykuł domagające się świeckich szkół), życiem społecznym i polityką. Zamieszczały także utwory literackie.

Nie znalazły „Echa" uznania w oczach reakcyjnej inteligencji kieleckiej, o czym świadczy pełen gorzkich słów redakcyjny artykuł pt. „Pożegnanie", zamieszczony w ostatnim numerze: „...„Ech Kieleckich" nie zakładaliśmy dla interesu i dlatego nie staraliśmy się o schlebianie gustom publiczności. Większość pism, wychodzących w Królestwa, są to kroniki handlarskie, zaopatrzone we wszystko, co lubi nasz przeciętny czytelnik. A przeciętny czytelnik lubi spokój i utarte drogi. Myślenie sprawia mu niewypowiedziana przykrość. Jak ognia strzeże się wszelkiego „nowinkorstwa", które według wojonego weń przez kier pogląd, jest zgubną „pokusą szatańską". (...) Myśmy nie chcieli grobów. Nędzio nas ki sobie bujne, kwitnące, wiosenne życie. Ku słońcu wschodzącemu potrzyślimy z tęsknotą i nadzieją. Słowami naszemi budzić chcieliśmy śpiących — i dlatego zmuszają nas do milczenia".

RADYKALIZACJA PISM RADOMSKICH

Odpowiednikiem „Ech Kieleckich" były wychodzące w Radomiu dwa pisma „Kurier Radomski" i „Nowiny Radomskie". Redagowany i wydawany przez dra Henryka Fidlera „Kurier" ukazywał się od kwietnia do końca grudnia 1906 roku, we wtorki, czwartki i soboty. W pozostałe dnie wychodziły wyłącznie jednokartkowe dodatki telegraficzne, ale tylko w ciągu pierwszych dwóch miesięcy istnienia wydawnictwa.

O charakterze i profilu tematycznym gazety mówi pomieszczony w pierwszym numerze (7 kwietnia 1906 r.) artykuł wstępny „Nasze stanowisko", wyłuszczający w siedmiu punktach cele i zadania wydawnictwa. Czytamy tam między innymi o potrzebie prawno-politycznej autonomii Królestwa Polskiego, o równouprawnieniu obywateli bez względu na różnice narodowościowe i wyznaniowe, o wolności sumienia i dążeniu do „poprawy bytu rzesz pracujących zarówno na roli, jak i w przemyśle, rzemiośle i handlu".

Lista współpracowników „Kuriera Radomskiego" podana również w pierwszym numerze jest bardzo obszerna. Współpracę z gazetą przyrzekli między innymi W. Bukowiński (Selim), J. Dmochowski, Z. Srebrny i A. Sygietyński.

NOWE TYTUŁY

„Kurier" po ukazaniu się 105 numerów przestaje jednak wychodzić, a jego miejsce zajmuje tygodnik społeczny „Nowiny Radomskie" redagowany początkowo przez Bronisława Prybę, potem przez A. Szczepaniakową. Wychodzące od stycznia do 7 grudnia 1907 r. „Nowiny", podobnie jak „Echa Kieleckie" zamieściły w ostatnim numerze wiersz Wyspiańskiego „Niech nikt nad grobem mi nie płacze" i artykuł pożegnalny, wyjaśniający powody zamknięcia wydawnictwa:

„... Fałsz i obłuda, wspomagane przez ciemnotę naszego społeczeństwa, okazały się silniejszemi (...). Oprócz tego warunki zewnętrzne, na które wpływać nie mogliśmy, piętrzyły się na każdym kroku trudności, powstrzymywały polot myśli i zamurowały usta. Z powyższych kwiecu powodów postanowiliśmy zamknąć...".

W Kielcach od połowy lipca 1907 r. wychodził „Kuryer Kielecki". Ukazało się prawdopodobnie kilkadziesiąt numerów. W październiku 1912 r. powstał nowy „Kurier Kielecki", dziennik wydawany przez spółkę wydawniczą: Bolesław Janusz Kołoński, Stanisław Frycz i Władysław Piotrowski. (Od 10 listopada 1912 r. (nr 33 „Kuriera"), spółkę stanowili tylko dwaj ostatni. Funkcję redaktora pełnił długi czas Czesław Lubicz Czapliński, a od sierpnia 1913 r. jeden z wydawców — Stanisław Frycz. Miesiąc wcześniej kierownikiem literackim pisma został Feliks Chwalibóg, długoletni współpracownik lwowskiego „Słowa Polskiego", autor licznych nowel i artykułów. W grudniu 1913 roku „Kurier" połączył się z „Gazetą Kielecką".

CZAS WOJNY

Po wiarołomnym Austriaków, w lipcu 1914 r. nie ukazywało się w Kielcach żadne pismo. Dopiero 21 sierpnia wyszło w formie jednodniówki dwustronicowe „Nowe Życie", a następnego dnia dziennik „Ojczyzna" H. H. Wróblewskiego. „Ojczyzna" (informacja przy nazwie gazety głosiła, że jest to pismo katolickie i narodowe: społeczne, literackie i polityczne), siłą rzeczy musiała być pismem o nastawieniu antyrosyjskim. W dalszym jednak przypadku stopień zaangażowania ideowego dowodzi, że „Ojczyzna" z przekonaniem popierała koncepcję legionową i upatrywała odrodzenie Polski w związku z monarchią austro-węgierską. Dowodzi tego bodaj artykuł „Co myśli Warszawa?" (bogata ornamentyka słowna, chętne korzystanie z metafory i gorącość myśli — świadczą. Ze autorem tegoż artykułu był Henryk Hugo Wróblewski, parający się także poezją, w którym to artykule gazeta w sposób wyraźny opowiada się za ideą walki przeciw Rosji u boku Austrii. Artykuł „Co myśli Warszawa?" ukazał się w nr 2 z dnia 26. VIII. 1914 roku. W tymże samym numerze pomieszczono sporo informacji sympatyzujących z ruchem legionowym. Dla przykładu:

„W szeregach strzelców Polskich znajdują się znakomici literaci, jak: Sieroszewski, poeta: Daniłowski, Struś i Wasilewski, historyk — Sokołnicki, wnuk jenerała b. wojsk polskich, a obecnie komisarz i komendant wojska polskiego konsystującego w Kielcach. W szeregach strzelców są i artyści malarze i artyści dramatyczni, między którymi spotkaliśmy znakomitego amanta i tragika sceny krakowskiej Adwentowicza".

Albo:

„Na ulicach Kielc sprzedają ładne pocztówki, wydawnictwa salonu malarzy polskich w Krakowie z napisem: „Nieprzyjaciel Drzewiecki, sztandar do góry, swój wzmiel, żadna nas siła zdradziecka zniszczyć nie zdoła, nie zgniesć".

Pismo to miało wszakże krótki żywot. O jego śmierci zadecydowały zapewne braki finansowe. Już bowiem po pięciu dniach zamiast „Ojczyzny" ukazał się „Dziennik Urzędowy" Komisarza tu Wojsk Polskich, który po sześciu numerach zmienił tytuł i ukazywał się tylko przez dwa dni. Dziennik ten nie był organem żadnej organizacji i wychodził bez wiedzy Naczelnego Komitetu Narodowego.

„Dziennik", jak można by wnosić z pełnej nazwy nie był pismem czysto informacyjnym. Bogaty bowiem dział „Wiadomości wojenne" podparty był obszernymi materiałami publicystycznymi w sposób ostry, gwałtowny uzasadniającymi konieczność współdziałania z Austrią przeciw Rosji. W numerze 6 z dnia 8. IX. 1914 r. ukazał się np. artykuł „O co chodzi w dzisiejszej walce" obejmujący niemal całą pierwszą kolumnę. Materiał ten, zawierający nawiasem mówiąc, liczne akcenty polemiczne ze zwolennikami współpracy z Rosją w Królestwie Polskim, jest wykładnią myśli: „Walka z Moskwą o zupełnie Wolną Polskę — oto hasło i zadanie doby dzisiejszej". W tymże samym numerze, na tejże pierwszej kolumnie pomieszczono bezpardonową polemikę z „Dwugroszówką" Dmowskiego pt. „Dwugroszowe szalbierstwa".

Prawdopodobnie w Kielcach ukazało się owym czasie kilka numerów pisma „Chłopska Sprawa", które nie podawało miejsca wydania, ani też nazwisk redaktorów i wydawców. Należy przypuszczać, że tak w 1914 roku, jak i w latach późniejszych na terenie b. guberni radomsko-kieleckiej ukazało się sporo pism. Były to wszakże pisma — efemerydy, najczęściej jednodniówki okolicznościowe. Konieczność polaryzacji poglądów politycznych, rozszerzanie się tych poglądów, sprawiły, że ruch edytorski był gwałtowny, ale nie przynoszący trwałych wydawnictw. Ciekawe, że wydawane naonczas rozmaite jednodniówki nie podawały z reguły wydawcy. Profil zaś polityczny owych pisemek z reguły sprowadzał się do akceptacji ruchu niepodległościowego, wywodzącego się z kręgów legionowych; przy czym problematyka społeczna nie wykraczała poza mętną sformułowaniu o „Polsce równych Obywateli", jak w „Kobiecie Polskiej" — jednodniówce smętno-melancholijnej wydanej w styczniu 1916 roku w Radomiu.

W RADOMIU

Wzajemym przez Niemców Radomiu nie zawieszono „Gazety Radomskiej" nakazano jedynie wydawanie jej w dwóch językach: polskim i niemieckim. Zarządzenie to na skutek usilnych starań redaktora S. Jastrzębskiego zostało cofnięte.

Rok 1915. Powstaje w Kielcach czasopismo „Ziemia Kielecka" redagowane do piątego numeru przez Edmunda Massalskiego, potem redakcję objął były współpracownik „Ech Kieleckich" Franciszek Loeffler, dziennikarz i poeta, członek PPS. „Ziemią" wychodziła jeden rok.

W roku 1916 Radom otrzymał dwa pisma, wychodzący do 1918 roku tygodnik „Brzask", organ radomskiej Resursy Rzemieślniczej pod redakcją Hieronima Sipowicza i wychodzący do roku 1920, ukazujący się trzy razy na tydzień „Głos Radomski". W rok później Franciszek Bilek wydaje poważny tygodnik „Unia" (1917—1919), z wychodzącym od stycznia 1918 roku trzy razy w tygodniu (niedziela, środa i piątek) dodatkiem pt. „Kronika Radomska", stanowiącym właściwie osobne pismo.

Sekretarzem redakcji „Kroniki" był początkowo Stanisław Majewski, a od 21 kwietnia 1918 roku Julian Sochaczewski. W tym samym mniej więcej czasie dokonano zmian w redakcji „Unii", gdzie obowiązki sekretarza objął po Konradzie Libickim, Tadeusz Puszczyński.

„Kronika Radomska" przyjęła na siebie obowiązek informowania o życiu Radomia, wychodząc ze słusznego założenia, że pismo prowincjonalne winno dać swoim czytelnikom, to co na prowincji dać może, a więc przede wszystkim — wiadomości z życia rodzinnego miasta i najbliższej okolicy. Była też „Kronika" pismem w tym regionie pismem wypełnionym całkowicie wiadomościami miejscowymi i artykułami mającymi ścisły związek z miejscem wydania.

Z dniem 1 stycznia 1919 roku, zawieszono „Kronikę Radomską", ogłaszając przystąpienie do wydawania „Kroniki Wyborczej", do czego wydawcę zmusiła szeroko podjęta akcja wyborcza (wydawca: Franciszek Bilek, był członkiem Stronnictwa Niezawisłości Narodowej), która nie dawała „możności, prowadzenia naraz dwóch wydawnictw".

W sobotę, 4 stycznia 1919 r. ukazał się pierwszy numer „Kroniki Wyborczej", programowego pisma Stronnictwa Niezawisłości Narodowej", mającego wychodzić dwa razy na tydzień — w środy i piątki.

CZASOPISMA NIELEGALNE

Oprócz czasopism wydawanych oficjalnie, pojawia się w latach 1905—1918, kilka nielegalnych pism, przeważnie socjalistycznych: organ radomskiego okręgu PPS „Wiec" (1902—1908), organ Kieleckiego Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS „Kielczanin" (1905—1907), organ PPS Frakcja Rewolucyjna „Wezwanie" (1916—1918) i wychodzące w Sandomierzu nielegalne pismo „Wolność" (1915).

Pierwsze numery „Wici" drukowano w tajnej drukarni „Robotnika" i w jakiejś również konspiracyjnej „partyjnej drukarni na Litwie". Jesienią 1905 roku — pisze Kormanowa — Czerzewski przywiózł tajną drukarnię do Radomia, gdzie umieszczono ją w wynajętym mieszkaniu w domu przy ulicy Szerokiej.

Pismo odbijali Malinowscy, pseudonimy „Wojtek" i „Bonifacy" („Bonifacy" — Władysław Malinowski, członek Proletariatu).

Po aresztowaniu „Wojtka" drukarnię i czcionki wywieziono do Jedlni, gdzie prawdopodobnie skorzystali z nich następni wydawcy. Numer 14 „Wici" (drukowany właśnie w Jedlni) został wraz z tajną drukarnią zarekwirowany przez żandarmerię.

Założony w 1905 roku „Kielczanin" był konspiracyjnym pismem drukowanym, jak wynika z relacji Stanisława Sobierajskiego, w piwnicy młyna w Sitkówce koło Kielc. Pismo (pierwszy numer ukazał się 14 grudnia 1905 r.) składał zecer Stanisław Pilecki, (skazany potem za przynależność do bojówki PPS na 5 lat katorgi), zmarł w Kielcach w 1955 roku.

Cztery numery „Kielczanina" drukowano w Kielcach, numer 5 z datą 2 czerwca 1907 r. redagował w Warszawie Leon Wasilewski.

26 kwietnia 1907 r. odbito w drukarni Radomskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS" egzemplarz nr 3 „Kielczanina".

PPS Frakcja Rewolucyjna wydała w latach 1916—1918 dziesięć numerów nielegalnego pisma „dla ludu pracującego na wsi" pt. „Wezwanie". Pismo redagował i drukował Marian Malinowski w Kielcach, w mieszczącej się przy Rynku (dziś plac Partyzantów) drukarni Sienkiewicza, członka PPS. Drukowano — jak podaje Z. Kormanowa — jedynie we wtorki, gdyż w tym dniu żandarmi opuszczali znajdujące się obok drukarni koszary, udając się na targ celem wyłapywania kontrabandzistów.

Współpracownikami pisma „Wezwanie" byli Adolf Bień, Franciszek Loeffler, rejent Pachejski i Stanisław Zarnota oraz F. Wojciechowski, zecer biarz z Radomia, który rychła klisze.

przyjaciele...

fot. M. Monastarska

1. ŚWIATOWA WYSTAWA FILATELISTYCZNA „SOFIA 1969"

trzy łyki filatelistyki

(korespondencja własna)

Przed tygodniem zamknęła swoje podwoje największa w tym roku światowa Wystawa Filatelistyczna „Sofia 1969". Zakończenie jeszcze na podsumowanie jej wyników i ocenę jak wypadły na jej zbiory filatelistów polskich, niemniej warto zwrócić uwagę na kilka istotnych momentów. Otóż wystawa ta trwała w najpiękniejszym okresie Bułgarii — w okresie zakwitania róż, prawdziwych różanych żniw, gospodarze wybierając ten właśnie okres na zorganizowanie wystawy potraktowali go jako swego rodzaju symbol rozwijania przyjaźni i współpracy między filatelistami całego świata. Bo też Sofia stała się na okres czternastu dni prawdziwą wieżą Babel. Zjechali się tu wystawcy z całego świata, którzy przez lata całe zbierali to co uważali za najpiękniejsze, którzy w każdy zbiór włożyli jakąś ideę, którzy na planszach i poprzez znaczki chcieli powiedzieć to o czym czasami trzeba pisać całe tomy. Oprócz nich zjewili się w Sofii na międzynarodowych kongresach dziennikarze filateliści, użyczyła też swej gościny stolica Bułgarii delegatom Międzynarodowej Federacji Filatelistycznej (FIP), którzy z 44 krajów świata zjechali tu na swój 38 kongres. A FIP to olbrzymia już organizacja międzynarodowa. Ten najwyższy organ filatelistów zrzesza 44 związki krajowe, 6.000 towarzystw i zrzeszeń filatelistycznych, co których należy blisko 2 miliony filatelistów. Główna rola federacji sprowadza się do koordynacji różnych stanowisk i poglądów na rolę filatelistyki i jej zrzeszenie, wnoszeniu swego wkładu w organizację wystaw filatelistycznych, uchwalenie zaleceń i obrony praw filatelistów we wszystkich krajach świata.

To wszystko o czym już wspomniałem stanowi tło samej wystawy. Rozgościła się ona w reprezentacyjnych salach sofijskiego uniwersytetu im. Klimenta Orchidskiego, w salach wystawowych Bułgarskiego Związku Artystów Plastyków, w sali „Uniwersiade". W ponad 5.000 ram liczącej ekspozycji znalazły się zbiory prawie tysiąca wystawców.

Organizatorzy wystawy nadali jej szczególnie uroczystą oprawę. Nic dziwnego. Są organizatorami takiej imprezy po raz pierwszy w całej dotychczasowej i liczącej już 75 lat historii bułgarskiego ruchu filatelistycznego, a ponadto w tym właśnie roku przypada 25 rocznica rewolucji socjalistycznej w Bułgarii, kraju który podobnie jak nasz wkroczył na nową drogę swego historycznego i społecznego rozwoju. A rozwój ten, wkład w dzieło utrwalenia pokoju, przyjaźni międzynarodowej i współpracy filatelistów bułgarszy wyraziły dobitnie w całej swej ekspozycji na wystawie. Zilustrowali piękne hasło któreje stanowiło motyw całej Światowej Wystawy Filatelistycznej „Sofia 1969". — Filatelistyka wkładem w rozwój przyjaźni, pokoju i wzajemnej współpracy".

2. CIEKAWOSTKI

Do rozpoczęcia olimpiady w Meksykim w 1972 r. jeszcze szmat czasu, a tu, na 3 lata przed zapoczątkowaniem śniegu olimpijskiego pojawiły się już pierwsze znaczki pocztowe poświęcone temu wydarzeniu sportowemu. I tak, pierwszym sąsiadem pocztowym, który wydał znaczki z tej okazji jest USM AL. QIWAIDI, a drugim poczta Węgier.

Poczta Wielkiej Brytanii zrezygnowała tylko z konserwatywnym w emisji znaczków, a'e wyprzedza w polityce emisyjnej wszystkie państwa świata. Oto np. opłynęło już plan emisji na rok 1970. Przewiduje on tylko 5 emisji poświęconych: brytyjskiej architekturze, wielkim rocznicom, jubileuszom w literaturze, tzrzyskom Wspólnoty Brytyjskiej, międzynarodowej wystawie filatelistycznej PHILYMPIC. Ukaże się także serie okolicznościowe z okazji Bożego Narodzenia.

• Do wiadome serie znaczków pocztowych zwanych jak informuje „Filatelista" — „cadbano" bardzo pomalowiliście sobiem pięknych znaczków. Tego rodzaju emisje okazały się jednak bardzo „kasowe". Gdzieś w Poczta Rumunii zagrała „na nosie" kolekcjonerów, wydając serię z obiektami. Piękne zagranicznie i dużym humorem zapisywają takim emisjom po wodzenie kasowe.

3. NOWOŚCI

o 21 stycznia 1967 roku kapitan Leonid Telipa wyruszył z Czasbiańsk w samotny rejs dookoła świata. Po 37 miesiącach żeglugi wpłynął z powrotem na ziemię, którą opuścił półtora roku. Z okazji tego rejsu Poczta Polska wprowadzi do obiegu 21 czerwca jeden pocztowy znaczek, o formacie 42x31,25 mm, w nakładzie 6 mln sztuk. Projektantem jest artysta-malarz Andrzej Jiedziech. Rysunek znaczka przedstawia 5/7 Opty na tle żaglu łódki i zaznaczonej trasy rejsu.

• W znamaka Republika Demokratyczna wydała serię 5 znaczków zatytułowaną „Zwycięzcom Frontu Wyzwolenia Narodowego". Przedstawiono na nich fragmenty walk.

KOMUNIKAT. W dniu 29 czerwca o godz. 18 w siedzibie pierwszym, a o godzinie 19,30 w terminie drugim odbędzie się w Klubie Dziennikarza w Kielcach przy ul. Sienkiewicza 19 Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Kieleckiego Oddziału PFF.

(kas)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

administracyjnych. Stan tych papierów wyklucza możliwość sformułowania precyzyjnego, nie podlegającego dyskusji oskarżenia. Oskarżenia Baltowskiego przed sądem.

Prokurator przyznaje, że epidemia odwoływania i zmieniania zeznań musi budzić wątpliwości. Jakiego rodzaju — tego prokurator powiedzieć nie może. Jest prokuratorem.

Kaźmierz Baltowski nie korzyść [illegible] ...ej, nauczycieli, którymi [illegible] ...sprawę szkoły w Z.? wiśniekojonowanie zeznań prawdziwych, wymagałoby uruchomienia potężnych środków, zaangażowania aparatu dochodzeniowego, być może — łącznie z laboratorium Komendy Głównej MO.

Czy wolno podjąć podobną decyzję?

Zdania są podzielone. Ostatecznie... rola wiejskiej szkół ki...

DALSZY PODZIAŁ KÓŁ

Podinspektor wyciąga ręce, dłonie kieruje ku sobie — czyni gest zgarniający „Baltowski za bardzo tak...". Podinspektor zna dobrze Baltowskiego. „Zaraz po przyjściu do naszego powiatu, dziesięć lat temu, zaczął Baltowski powodować komplikacje. W M. pragnął odebrać stanowisko kierownikowi działkowiczów. Przeciętny sport, przeciwnik KO do Z. W Z. temu też nowatorzyliśmy kierownictwo. Dlaczego? No... Podinspektor wyciąga się prężny. Wreszcie: — chwileczkę, przecież dalszy Baltowskiego funkcje kierownika — nie mianowanie. Zresztą... skończył eseu, myśleliśmy... Co, trudno?... ...trudno, nigdy nie mieliśmy z nim sobie poradzić, zawsze miał zaległe w dokumentach, opóźniał rozliczenia. W roku sześćdziesiątym czwartym zajął sutereny pod szkoły, wywiózł dwie krowy, trzy świnie kur, urządził chlewnię. Budynek pełny dzieci dudzi się śmiedem. Skandal, awantury z rodzicami. I co? Możliwy zadać, nakazywać — nie. Jakoś wszystko utykał i zawsze ucieka emrawo. Dopiero w roku sześćdziesiątego ósmego Baltowski zmierzał chowu świń, zaś tzwę inwentarza przeniósł do obory i kurnika. Słucham? Wiemy... prawda, prawda: otrzymał mianowanie. Kierownikiem [illegible] ...ostał w roku sześćdziesiątym szóstym. A miniemego lata — wiadomo...".

Ta młoda kobieta, rzuciła studia, wynajęła we wsi pokoik. „Bardzo mi było żal, ale co mogłam zrobić? W inspektoracie powiedzieli: jesteście do esenie, energiczna, ideowa i właściwie niczym, poza pracą, nie związana z Z. Bardzo dobrze, Wiecie, co się przy dzyło Baltowskiemu... Musieliśmy go zdjąć. Obejmiecie funkcję kierownika. Tłumaczyłam, prosiłam. Przecież brak doświadczenia, nauka, codzienne dojeżdżanie ze Skarżyska... Na nic. Wyższa konieczność, polecenie. Mąż zrozumie, a polonistyka poczeka. Inspektor obiecał opiekę i pomoc — po roku, dwóch — załatwienie powrotu na uniwersytet. Opieka, pomoc...

Wdzyczam Baltowskiego w dziatwa. Pierwszy rozdział podziwnym. Zgodnie z przewidywaniami — zaczęło się. Nie, nie najgorzej on nie. Najgorzej serdeczny kumpel Baltowskiego, nauczyciel Holcbaum. Ignorował polecenia, nie powiązał swojej klasie brać udziału w pracach społecznych, sam także niczego nie robił — niczego, jeśli nie cisał gra sza. Wobec mnie był ironiczny, ordynarny. Przygrzejam wargi — głupiwo. Baltowski podpuszczał wołną, ot, biedną kobieciną, którą nigdyś przyjął, zwolniwszy pijaka. Wolna pracowała u Baltowskich, mogłam mówić jak do kolaby, niczego nie zrobiła bez osobistego polecenia „pana kierownika". Tak nie. Lecz wtedy pan, kierowanie szkołą nakłada i gospodarza odpowiedzialność. Ot, mieliśmy zapas węgla, którego powinno starczyć do połowy kwietnia. Tymczasem już w listopadzie zauważyłam, że węgiel niknie. W piwnicy mają swój bokes Baltowscy. Nikt nie przeprzeszenie, wspólne wejście. Baltowscy opalu nie sprowadzali, jesienią wiozłam najwyżej dwa metry. Pod koniec listopada — przyszła Baltowskich wyraźnie urosła. Pewien rel-wiek poinformował, iż wolna przesypuje węgiel do boksu swego kierownika, a także nosi opał szkolny do mieszkania Baltowskich. Któregoś ranka wolna brzuc kluczy, by rozpalić w kaflach. Za chwilę nie ma pełna wiadra do Baltowskich. Pytam dociekliwie. Milczenie. A na dużej przerwie, wobec dzieci i nauczycieli wolna przyszła mi nakrzyczeć, że nie jestem dla niej kimś [illegible] ...ogrzewania się beśle. Wolna zerwała zwolnienie.

Złożyłam też raport o opalowych cudach. Holbowski się do wiedział. Wigomadziłam jak mnie straszył, jak groził. Nie — nawet nie uderzył. Nic się nie stało. Dziewiczego lutego — w czasie trwania roku szkolnego — zostałam pozbawiona funkcji kierownika. Kierownictwo szkoły zwróciono Baltowskiemu. Teraz musze uczyć. Szkoda mi przerwanych studiów. I szkoda, bo ja wiem..., nie stanowiska, ale szkoda mi... I wstyd.

Kolejny świadek zaobserwował machlojkę kierownika. Przepraszam — w owym czasie: byłego kierownika. A że machlojkę drobną, bardzo drobną — zawszeć Baltowskie go kompromitującą. Stary nauczyciel śmiało stwierdził: woź na pochłania szkolny węgiel, nosi do zwierzchnika. Widział.

Teraz świadek wierci się bezradnie, czerwieni, spuszcza wzrok: czy węgiel na pewno szkolny? No, nie — z całą pewnością nie wiadomo. Wolna ma prawo opalać prywatne piece. W piwnicy wspólne drzwi, więc... Zresztą prokurator badał — urzędowy. Zlodziejczwi inspektorzy nie przywróciły stanowiska.

Osoba zdecydowana, mówią: zdecydowana na wszystko... Taki już jest: Apolonisz Holcbaum. Holcbaum poznał Baltowski w Międzyrzecach. Niegdyś pan Apolonisz pracował w szczególnej czerwonej handlowej. Podczas spotkania z Baltowskim okazało się, że szukał pracy. Nie — broń Boże — żaden [illegible] ...ci. Nieporozumienia personalne. Centrale opuścił z własnej woli. I z wiedzą woli pracował w Z. nauczycielem. Zupełnie prawidłowo — Holcbaum ma ukończone liceum pedagogiczne. Świetny pedagog. Sam zwierzchnik — kierownik Baltowski — powiadał: „byli mi potrzebny taki człowiek. U nas rzeźbiarzy nowy babinec. Z młeczyzn tylko ja i biolog, starszek. Biologa wczesnie zapala nikotyn, a pan Apolonisz — rzutki, zapalony sportowiec. Choć surowy, choć trzyma żelazną dyscyplinę, [illegible] go uwielbiają. Szczególnie chłopcy. Dziełki od wszelkich knowań. Gdy rewident i sekretarz rady rozhuśtali nagonkę — on odmówił wszelkich odpowiedzi. Przychodził, ostrzegał. I sam tłumaczył ludziom, żeby przestali głupstwa wypisywać. Z. potrzebuje spokoju. Odwołali mnie — trudno. Nalatało jednak ratować szkołę. Holcbauma odesłać ściągnąłem. Za Holcbauma ręczę. Więc po odwołaniu — jego na moje miejsce rekomendowałem. Jedziem do Kielc, informowałem gdzie trzeba: mam człowieka, obsadzajcie. Cóż — uzyskała poparcie ta... ta młoda. A spółmiesiąc dorzynają. Zaczynają szumieć: Holcbaum bije dzieci. Owszem, owszem... Wywiadówka, wstaje jeden: profesor Holcbaum kopnął synka, dziecko w szpitalu leży, kość gnije. Gdzie kopnął? Kto kopnął? Nie widziałem, nigdy nie słyszałem. Bzdura. Zwykła odgrywa. Zemsta, że Holcbaum zawsze gotowy..."

Kobieta o łagodnym sercu, kobieta pracująca w inspektoracie, przyznaje: Baltowski zatrzymał blankiety świadectw. „Tak, redaktorze, w Z. zorganizowano kursy podstawowe dla dorosłych. Egzamin? Wiosną sześćdziesiątego ósmego. Tak, redaktorze, kierownik winiem się zaraz z nami rozliczyć z pozostałych blankietów — to druk ścisłego zarachowania. Pan Baltowski..., zaraz, zaraz..., rzeczywiście, pan Baltowski nie oddawał blankietów. Naturalnie, jesienią wyślimy ponaglenie. Skąd..., tylko tak. Ja specjalnie nie nalegałam. Mnie go żal. Przyjeżdżał, prosił żeby zaczekać, nie naciskać. Miał tyle przykrości, tyle kłopotów. Trzeba zrozumieć. Biedny człowiek".

Działacz z zasadami, „idiotyczna historia. Tak postępować? Dochodzenie prokuratorskie! Trzeba było poczekać na wyniki. Albo, ostatecznie, zawiesić Baltowskiego w czynnościach. Odwoływać — nie. A już wymówienie — dwumiesięczne, zamiast trzymiesięcznego — kryminał. Nie uwierzy pan, redaktorze! Baltowskiemu określił czas wymówienia — od lipca do pierwszego września. Co miał robić związek? Jasne, że interweniować. Jasne, że bronić praworządności. No, a jak jeszcze pedokurator nie dopatrzył się mamion przestępstwa... Zadadzimy takie gorycznie naprawienia za wyrządzonego Baltowskiemu. Naprawienia za wyrządzonego nakrzywienia. Pierwszego lutego biedaczek roku Baltowski objął ponownie odebrane mu niegrzeczne stanowisko. Bo są zasady, których łamać nie wolno. Proszę? Naturalnie, przeciwnie — w konkretnym przypadku inspektorat, rada powiatowa — może zrezygnować z usług kierowniczych pedagoga. Nawet bez względu na wynik dochodzenia prokuratorskiego. Z jednym zastrzeżeniem: wobec kierownika mianowanego należy wtedy zastosować postępowanie dyscyplinarne. Nie, nie — spokojnie — Baltowskiemu nikt postępowania nie wytoczy. Po kątach się gada: już w roku sześćdziesiątym Baltowski..., a w roku sześćdziesiątym czwartym Baltowski... Proszę: wyniki kolejnych inspekcji. Proszę: wniosek o mianowanie. Same zachwyty, same superlatywy. I co teraz? Nakompromitowało się ludzi, Baltowskiemu napsuło krwi, skrzywdziło poważną odpowiedzialność, praktycznie wygnało ją z Z. A wolna? Nie mów wolna winna! Samotna, prosta skołowana biedna. Ofiara personalnych wojen. Tak...! Jasne. Dla nas ciemna sprawa Z., jest jasna. Gwałtowny, bezmyślny atak wymierzony w Baltowskiego. Bezrabiania Baltowskiego..."

Bogata wdowa mieszka we młynie pod Pińczowem. Młyn jest wielki, a wdowa samotna. Wdowa chce młyn sprzedać. „Siostra i mąż siostry kazali mi sprzedać. Co się będziesz męczyć — mówią — kupca znaleźliśmy, pół miliona daje. Zbędziesz, zamieszkamy w Kielcach razem, zobaczysz... To ja im dałam trzysta tysięcy, żeby najpierw wybudował willę. I stawiają. Nie, nie — dom w Kielcach mój — tylko zapisany na nich. Mąż siostry obrotny, znajomości wszędzie posiada, materiały skombinować mu łatwiej. To mi przetłumaczył. A potem, druga chałupę też Baltowski buduje. Blisko szkoły. No, kupił plac — to jak? Mieli go gdy — po przeniesieniu do Kielc — puścić? Nie opłata... Wyrodzaj — sprzedałam... I wrócił się potem za kielecki. Baltowski — tęga głowa. Wszystko przemyślawa dokładnie. A ludzie zawistne. Patrz pan, jak wyszło z kurem. Szwaller powiada: jest u mnie kurs dla dorosłych, przyna ci się świadectwo ukończenia szkoły, w miesiąc cwięcą się na kierownicze sklepu. Powiada: dopilnuję cię do listy, zgłosisz się na egzamin i już. Jeszcze wpisaj zaciągkę. O, sad, proszę pana, obok — Gibałowa... Ale tak wypadło, żeśmy na egzamin nie pojechały. Masz... Jesienią, no ubiegłą jesienią, wpadają milicjanty, młyn do góry nogami powracają, u siadły ryją — gdzie świadectwa? Potem wają urzędnicy z [illegible] — gdzie świadectwa? Panie, jakie świadectwa? Nijakich świadectw nie było i nie ma".

Motocyklista w zielonej kurtce jeździ wciąż śladami białego samochodu. Gdy samochód przystaje — motocyklista pędzi się MZ-ka.

Wujek leśniczy stanął pod sosną, dłubie w zębie „...spotkałem kierownika, wyrzuca mi: wasza rodzina taka? Donosy pisać? Zgadaliśmy się: mój bratanek Waluś... To udajemy się do Z. Jest. Biorę ci go na posterunek. Dlaczego na posterunek? A... tak. Bo często na posterunku bywam. Czy pijany? Chyba nie. Nie wąchałem. Zresztą on..., wszyscy wiedzą... Przestrzegałem: marnie skończysz Walek. Kierownik Baltowski coś mi przedtem dał? Nie dał — sprzedał. Rój pszczół. Już dawno. Że po opuszczeniu posterunku dostałem węgę? Nie. Nie, nie pamiętam — może. I Baltowski i ja — trzymamy pasieki. Mamy wspólne rozliczenia. Kto pił na posterunku? Panie, ileś pan... W miejscu urzędowym...?

Sierżant jedzący rybę, odsuwa na brzeg biurka kupkę ości. „Proszę... Aha, w porządku, czemu nie? Przyszli, przyszli. W mojej obecności, w obecności leśniczego i w obecności kierownika — Walek podpisał odwołanie. Ja i leśniczy zrobiliśmy potwierdzenie. Tak. Tak było. Co? Nie widzę nic... Prawidłowo. Jak obywatele udają się do funkcjonariusza i w jego obecności chcą zapodać — to źle? Funkcjonariusz ma siedzieć i czekać, ma nic nie wiedzieć? Ja teren znam. Wiem jaka sprawa czyja i czyja racja. Widzi mi się: racja jest obywatela Baltowskiego.

Motocyklista w zwetrze dogoniła samochód w chwilę po nawigacyjnej pomyłce motocyklisty w zielonej kurtce. Motocyklista w zielonej kurtce — kiedy samochód zniknął za zakrętem — wyjechał bieżącą drogę. Motocyklista w zwetrze wyprzedził, skierował palec ku dołowi. Potem zdjął kask, uśmiechnął się, przeprosił. „Sprawdziłem — pan z redakcji. Przepraszam, że nie gram w otwarte karty. Pan także nie może jeszcze wszystkiego zupełnie otwarcie. Jeszcze nie, prawda? Więc ja... Opowiem panu krociutką historyjkę, zgoda?... ...gość na hodowlę kur, krowy, świnie, i farmę rodzina. Mieszka na uboczu, za wsią. Tam kłopotuje czytym, państwowym interesem. Przyjeżdżają do niego panowie z biur, urzędy, [illegible] ...wojewódzcy. Ta dziesia dzera — zmęczeni, głodni. Więc niektórzy [illegible] ...ć, coś sprzedać, przeczekać [illegible] ...ć. Niektórzy czasem przenocują. Czasem — dopiero w Kielcach otworzą bagażnik wozu: [illegible]

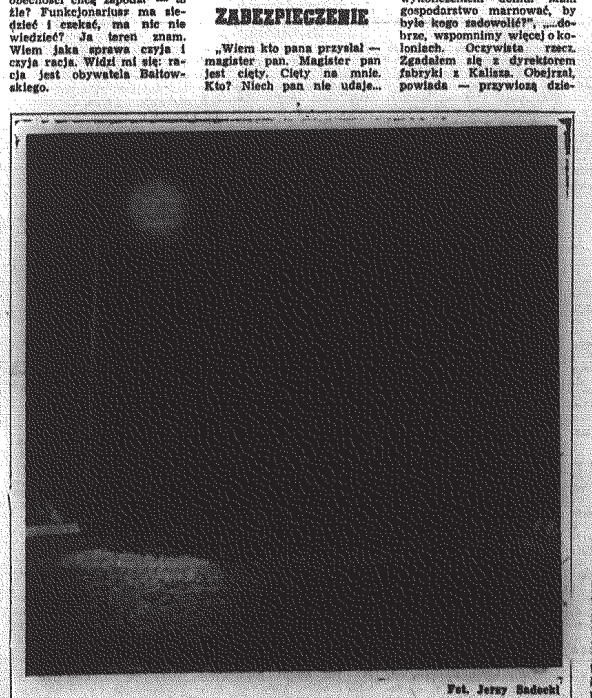

Fot. Jerzy Sadecki

ZOBACZYĆ KIELCE...

BOGUSŁAW RAJCHERT

Przecież magister pan, pana tu... No, wdowa: przewodniczący z powiatu. Przewodniczącemu panu wszystko się dziwne zdaje. Ojoj, i sam postanowił wkroczyć. Nawet przyjechał na wybory nowego komitetu rodzicielskiego. Z gromadą działaczy, kontrolerów, radców — zasiadł. Że nie chciałem im pokazać dokumentacji komitetu? Że nie chciałem nowemu komitetowi przekazać...? Nie chciałem. Nie mam zaufania. Kontrolnie? No... nie mam zaufania do tych z rad. Wymienić? Do sekretarza i przewodniczącego gromadzkiego — nie mam. Do powiatowego magistra pana — nie mam. Wolno mi. „Wzięliście sobie kierownika trzy tysiące z kasy rodzicielskiej?". Dobre! „Aha, samiście sobie udzielili długoterminowej pożyczki?" Jeszcze lepsze! Można sprawdzić. Bo „udostępniłem dokumentację. Proszę... Jasne, że dopiero teraz. Przedtem trzymałem. Nie chciałem wypuścić z rąk — to była moja obrona. I wyszło słusznie", „...poznajcie się: moja żona — redaktor...", „wyjdź Basieńko, tak nam się dobrze z redaktorem rozmawia...", „Zona też nauczycielka. A cała rodzina — ciesno. Budujemy. W Z. budujemy. W Kielcach drugi? Na drugi — daje siostra żony. Czemu nie, naturalnie, może być. Zobaczę. Jak się żeńce do Kielc przeniesie... Co? No, do szkolnictwa. Jak się do Kielc przeniosę — w Z. chałupę sprzedamy. Tu i tu? Żeby się zabezpieczyć. A ludzi kole. Kłamią. Przecież szkoła stara. Remontować wciąż trzeba. Rzemieślnicy wiejscy partacą — wychodzi dużo i często. Dzieciarnia również niszczy. Okucia zrywa, klamki łamie. I zapomniał pan o kolonjach. Kolonie cholernie dewastują. Chlew w piwnicy? Bajka. Chowałem dwie świnki, dwie krowy. Trzysta kur? Ledwie stu ślęgało za dobrego czasu. A gdzie miałem trzymać? Teraz świnie zlikwidowałem. Nie interes. Krowy i drób przeniosę na wykończeniem domu. Mam gospodarstwo marnować, by byle kogo zadowolić?", „...dobrze, wspomnimy więcej o kolonjach. Oczywista rzecz. Zgadałem się z dyrektorem fabryki z Kalisza. Obejrzał, powiada — przywiozą dziesiąt pięć kurek, barylka miodu... Przed Bożym Narodzeniem, przed Wielką Nocą — listonosz przynosi paczkę; szynecka... Pomieszanie uczuć: zaskopotanie i trochę... trzeba wszystkiego, kaleństwa... A gość nabiera pewności, traci unikat. Już widać. Robi nadużycia. Ci ludzie, ludzie związani z naszym gościem, nie są znów tak liczni. I właściwie — w gruncie rzeczy — uczciwi. Nie zadali, nie chcieli... Co zrobić z głupim partnerem? Inni wzięli się do niego... Trudno, dobra. Trzeba raz przecież. Bo, wypadki, że nasz kierownik wcale nie jest solidarny. Znając może szantażować, ubrudzić ludzi swoimi brudami, poplamić miodkiem, kolnaczkiem, szynecska... O, obkurator — za dużo. Strach. Jeśli prokurator doprowadzi... Ludziska — grupka wcale ze sobą nie powiązanych ludzi — zaczynają zerwać, zaciemnieć, mieciać się, wpadać z jednej skrajności w drugą. Niepokój. Obrzydzenie. Moralny kac. Ciężki, ciężki — żeby tak, coś tak..." „Oj, redaktorze, prosze nie brać dosłownie... Karykatura. Zatosny gangsterzyna, grupka totumfackich, kilku frajerów naru zapłatanych... Dziś nie przejdzie. Często rzecz ponenie zakończona — nie kończy się jeszcze...", „Z konkurencyjnej grupy? Pan wierzy — nie. Proszę namiętać o pewnych subtelnościach. Trzeba wierzyć w ludzką uczciwość.

Ten, który jeszcze nie powiedział wszystkiego — obiecuje, że powie. „Interesuje pana sprawa Baltowskiego. Sprawa Baltowskiego? Tylko moja? Ciekawe co pan ma, ciekawe... I pan będzie pisał? Pan będzie pisał — ja będę robił swoje. Będę mówił. No, niechże się pan zastanowi...".

ZABEZPIECZENIE

„Wiem kto pana przysłał — magister pan. Magister pan jest cięty. Cięty na mnie. Kto? Niech pan nie udaje... Wiem kto pana przysłał — magister pan. Magister pan jest cięty. Cięty na mnie. Kto? Niech pan nie udaje... Przecież magister pan, pana tu... No, wdowa: przewodniczący z powiatu. Przewodniczącemu panu wszystko się dziwne zdaje. Ojoj, i sam postanowił wkroczyć. Nawet przyjechał na wybory nowego komitetu rodzicielskiego. Z gromadą działaczy, kontrolerów, radców — zasiadł. Że nie chciałem im pokazać dokumentacji komitetu? Że nie chciałem nowemu komitetowi przekazać...? Nie chciałem. Nie mam zaufania. Kontrolnie? No... nie mam zaufania do tych z rad. Wymienić? Do sekretarza i przewodniczącego gromadzkiego — nie mam. Do powiatowego magistra pana — nie mam. Wolno mi. „Wzięliście sobie kierownika trzy tysiące z kasy rodzicielskiej?". Dobre! „Aha, samiście sobie udzielili długoterminowej pożyczki?" Jeszcze lepsze! Można sprawdzić. Bo „udostępniłem dokumentację. Proszę... Jasne, że dopiero teraz. Przedtem trzymałem. Nie chciałem wypuścić z rąk — to była moja obrona. I wyszło słusznie", „...poznajcie się: moja żona — redaktor...", „wyjdź Basieńko, tak nam się dobrze z redaktorem rozmawia...", „Zona też nauczycielka. A cała rodzina — ciesno. Budujemy. W Z. budujemy. W Kielcach drugi? Na drugi — daje siostra żony. Czemu nie, naturalnie, może być. Zobaczę. Jak się żeńce do Kielc przeniesie... Co? No, do szkolnictwa. Jak się do Kielc przeniosę — w Z. chałupę sprzedamy. Tu i tu? Żeby się zabezpieczyć. A ludzi kole. Kłamią. Przecież szkoła stara. Remontować wciąż trzeba. Rzemieślnicy wiejscy partacą — wychodzi dużo i często. Dzieciarnia również niszczy. Okucia zrywa, klamki łamie. I zapomniał pan o kolonjach. Kolonie cholernie dewastują. Chlew w piwnicy? Bajka. Chowałem dwie świnki, dwie krowy. Trzysta kur? Ledwie stu ślęgało za dobrego czasu. A gdzie miałem trzymać? Teraz świnie zlikwidowałem. Nie interes. Krowy i drób przeniosę na wykończeniem domu. Mam gospodarstwo marnować, by byle kogo zadowolić?", „...dobrze, wspomnimy więcej o kolonjach. Oczywista rzecz. Zgadałem się z dyrektorem fabryki z Kalisza. Obejrzał, powiada — przywiozą dziesiąt pięć kurek, barylka miodu... Przed Bożym Narodzeniem, przed Wielką Nocą — listonosz przynosi paczkę; szynecka... Pomieszanie uczuć: zaskopotanie i trochę... trzeba wszystkiego, kaleństwa... A gość nabiera pewności, traci unikat. Już widać. Robi nadużycia. Ci ludzie, ludzie związani z naszym gościem, nie są znów tak liczni. I właściwie — w gruncie rzeczy — uczciwi. Nie zadali, nie chcieli... Co zrobić z głupim partnerem? Inni wzięli się do niego... Trudno, dobra. Trzeba raz przecież. Bo, wypadki, że nasz kierownik wcale nie jest solidarny. Znając może szantażować, ubrudzić ludzi swoimi brudami, poplamić miodkiem, kolnaczkiem, szynecska... O, obkurator — za dużo. Strach. Jeśli prokurator doprowadzi... Ludziska — grupka wcale ze sobą nie powiązanych ludzi — zaczynają zerwać, zaciemnieć, mieciać się, wpadać z jednej skrajności w drugą. Niepokój. Obrzydzenie. Moralny kac. Ciężki, ciężki — żeby tak, coś tak..." „Oj, redaktorze, prosze nie brać dosłownie... Karykatura. Zatosny gangsterzyna, grupka totumfackich, kilku frajerów naru zapłatanych... Dziś nie przejdzie. Często rzecz ponenie zakończona — nie kończy się jeszcze...", „Z konkurencyjnej grupy? Pan wierzy — nie. Proszę namiętać o pewnych subtelnościach. Trzeba wierzyć w ludzką uczciwość.

UZUPEŁNIENIE

„Mamy ślad..." — powiedział pod prawdy... „Dwie osoby, które legitymują się świadectwami ukończenia kursów dla dorosłych, świadczą o tym. Wydawnyć wiosną w Z. — na kurny owe nie uczęszczały. Wciągnięte je na listę egzaminowych, ale — egzamin opuściły. Wszystko trzeba jeszcze sprawdzić, udowodnić. Gdyby się nie udało — i tak... Bo, proszę, Kierownik szkoły z Z. — od ubiegłej wiosny do tej pory — nie chce zwrócić blankietów świadectw pozostałych mu na egzaminach. To już samo w sobie jest łamaniem przepisów, ignorowaniem zarządzeń. Rozmowy, pisemne ponaglenia..." — podinspektor pokazał reporterowi odpis żądania, aby kierownik Baltowski rozliczył się w Wydziale Oświaty z pobranych druków: „za dawne zeszłe wystosowane w lipcu roku — ...roku — ...nasze kategoryczne żądania nie odniosły skutku. Trudno. Byliśmy zbyt cierpliwi. Teraz rozpoczęsymy postępowanie służbowe".

WYPOWIEDŹ

„Szukajcie, szukajcie... Ani siostra żony, ani sąsiadka siostry — świadectw nie mają. Ja świadectw nie wydałam. Dlaczego zwlekałem z rozliczeniem? Przecież wyjaśniłem: początkowo liczyłem, że się w końcu zgłoszą i że się je egzaminowi podda. Kręci pan nosem, redaktorze? Dlatego, że ja mówię wszystko szczerze, zwyczajnie...? Zresztą chce pan wiedzieć? Blankiety są już w inspektoracie. Rozliczone. Zgodziło się. Kiedy? Dawno. Co pan na to?".

UZUPEŁNIENIE

„Niestety. Sam nie wiem co... co powiedzieć. Niedopatrzenie. Nasze niedopatrzenie. Rzeczywiście, kierownik Baltowski..., kierownik Baltowski rozliczył się ze świadectw. Posiadamy wszystkie rozliczenia. Trudno, błąd. Przyznaję: nie pierwszy błąd z Baltowskim. Nie należało go wtedy, w roku sześćdziesiątym szóstym, mianować kierownikiem. Ja go znam od dawna. I to nie jeden. I nikt, z inspektoratu. Zwyczajnie — polecenie. Przeprasza, rzeczej sugestie — mianować. No cóż — sugestie z Kuratorium".

Uwaga reportera: ten fragment wyrwano, rozsiał genetoszmy w trzy dni po pierwszej rozmowie z podinspektorem.

WYPOWIEDŹ

„Węszcie, rycie... Nie mam się czego wstydzić. Potrafię się bronić. Prawda mnie broni — dokumenty. Jak oczerniają — to trzeba. Ja — znaczem człowiek musi stakować...".

UZUPEŁNIENIE

Długa rozmowa. Sierżant odpowiada na pytania, pytany — też pyta. Wyrzeczi: „Może i rzeczywiście coś wypadło nie tego. Może nie trzeba było tak. Ale obywatel Baltowski rację ma. No, jak przyszli — to trzeba. Walek nie miał przymusu. A że potwierdziłem tylko, że kierownik Walkowa odwołał nie Walkowa, trzeba czytał. Nie widziałem niczego się go. W rzeczy samej... Oni byli na posterunku raz w jednej izbie, raz w drugiej. Nie mogłem być tu i tu. Może i oni są oczami ciowieka... Chcać się nie. Znam kierownika i pana leśniczego. A Walek — redaktor, rozumie... Żeby Walek wtedy pijany? Broń Boże! No, ja mu urzędowy — trzeźwiał nie będziem. Ja się urzędowo... Zaszkodzi przyszłi. Ja to wiedzy — jak każdy człowiek".

WYPOWIEDŹ

„Niech mnie pan, redaktorze, przestanie bokiem zachodzić. Owszem, Walka szukałem, bo dowiedziałem się o jego donosie. Owszem, napisałem za niego sprostowanie. Chciałem, żeby podpisał. No, chciałem... I podpisał. Własnoręcznie. Co? Co za aspekt, co mi pan z moralnością... Nie, nie rozumiem. Ot, wy możecie sobie filozofować, a ja jestem zadowolony. Zadowolony jestem z przeprowadzenia tej sprawy. Tej sprawy na posterunku. Wycofał się Walek? Wycofał. Co potem — mnie nie obchodzi. Gdyby mnie wszystko obchodziło, gdybym był taki delikatny — tylko zbierać manatki... E, potwarze... Rozróba sełcharza z magistra pana. Każden — drobiazg pierzyna Boga za nogi złapali! Na ten przykład z delegacjami. Jeden przykład wystarczy. Pojechałem do powiatu na konferencję. Po konferencji zakupiłem książki do biblioteki. Dużo. Więc wołam takówko, żeby zawieźć wszystko do Z. I wtedy przypomniałam sobie — muszę coś jeszcze załatwić. Z paką książek nieporęczne. A tu patrzę — idzie mój nauczyciel Holcbaum. Mówię: panie Apolniuszu, niech pan siada, jedzie z książkami, ta wrócę później autobusem. Należała mi się dieta i zwrot za bilety? Rachunek za taksówkę też trzeba było zrobić? Żeby rozliczyć wszystko — wyznaliwem dwie delegacje. Dla uproszczenia — na moje nazwisko".

UZUPEŁNIENIE

„Z listu: ...ukazen. prawdy : nie [illegible] ...ę w [illegible] Nie wiem co pan [illegible] ...redaktorze... [illegible] ...w [illegible] ...Baltow. [illegible] ...przeczytać [illegible] ...ciem? [illegible] ...co [illegible] ...skłamał? Może kto [illegible] ...się boi, żeby wszy [illegible] ...ie zrobiło [illegible] ...ono, bo wszędy [illegible] ...ma. Tak [illegible] ...się chyba [illegible] ...ono i do tych, którzy najpierw [illegible] ...zeczę, a potem się [illegible]. Do niektórych chyba... chyba tak. Ja jestem młodym dziełiczem. Czasami mam wątpliwości: może my z rady gromadzkiej za wielki czem robimy koło takich małych brudów w małej szkole, w małej wiosce? Ale — my... [illegible] ...zwyciężył. Że jedziemy ta jednych oczukuje, a drugich deprawujcie? Że powolutku, cal po calu, odtępia słabych, wciąga, straszy, omamia? To się tak zczęcza, proszę pana, od maleńkich słabostki od głupstwa. A potem...".

WYPOWIEDŹ

„Niech sobie piszą co chcą, niech sobie mówią co chcą. Ja też potrafię pisać, ja też potrafię mówić. Ja mam dowody. Na przykład — taka smarkata... No ta, ta młoda. Czasowa kierowniczka. Chciała ją windować... Myśleli ludzie się. Udało się prawda? Maie na stanowisku w Z. nie zależy. Więc mówiłem, sam mówiłem: Baltowski nie? — dobra. Dawajcie Holcbauma. I mam pan... Długo? Mnie zawsze warto posłuchać. Warto mnie posłuchać, redaktorze. Nie chce pan? To jej wolno krzywdzić? Smarkatej wolno? Wolno krzywdzić prostą kobietę? Naturalnie, naturalnie — rozumiem redakcję — wolicie za jedną dziewuchą, niż za prostym człowiekiem... I oczywiście: nie pani profesorka — nie pani letnia kierowniczka z waszej łaski — wyrzuciła wożną na bruk... To ja wożną skrzywdziłem. W całej okolicy szumią. Mówią: Baltowski okradł wożną, dwa tysiące tego było...".

UZUPEŁNIENIE

„Oj nie, panie mój kochany, skąd dwa? Wcale tak nie słyszałam. Wcale tak nie mówię. I jak mi wszystko przyniosą. Tyle na dwieście miało być... ja — ta w lewki, co synek malował. Synek wziął trzysta. Mnie pan do w kopertce nie dadzie... Dziesiątki, dziesiątki równiutkie siedemset było. Jak na Boga miły, wszystkich pan spłacił. I się pomnożę... Świadczyłam — jak pan kazał — na wszystkichno. Panie mój kochany, dlaczego tak? Dlaczego się ode mnie wszystkie odwracają? Wyrzuciły... A skąd nie mam, a gazo nie dały, bym z sprzątaczki? „Oj, wszystkie są dobre, mój pan też... Uściwa. Byłam, siedzę od niego gromadzi nie wzięłam. Z górą pana mojego kapelusz, bo ta, kapelusz miała za robienie w polu! I palenie w piecach i za wszystkie te pomocy... Tyle na dwieście miało być — za to

Przepraszamy REMANENT

ŚCISŁOŚĆ

W przedszkolu zapytano czteroletnią Monikę, córkę kieleckiego architekta: — Gdzie tatuś pracuje? Dziecko, bez chwili namysłu odpowiedziało, zgodnie z własnymi obserwacjami:

— W kawiarni!

Na marginesie tego zdarzenia warto dodać, że największa frekwencja w kieleckich kawiarniach notowana jest od godz. 9 rano do 14, potem ludzie wychodzą, by przygotować się do wyjścia do domu po pracy. Nowy szczyt zaczyna się dopiero po godzinie 17, ale to już inny typ bywalców: dla odpoczynku, nie z zawodowego przymusu.

Per.

MAJOWE IGRASZKI

W słoneczny dzień W.Z. wybrał się z pewną młodą panienką do gutwińskiego lasku. W trakcie podziwiania przyrody, a może na myśl o żonie, W.Z. stwierdził, że temperatura otoczenia znacznie wzrasta, zrzucił więc dolną część garnituru i powiesił na krzaku.

Wesoła zabawa w lasku miała przykry epilog. Zabawił się również ktoś trzeci wyciągając pieniądze ze spodni W.Z. Sprawca kradzieży jest już ustalony, bo W.Z. nie zważając na „okoliczności" natychmiast o kradzieży zawiadomił milicji. O tym, czy prawowita małżonka dowiedziała się o majowej eskapadzie męża — historia milczy.

(J.m.)

KAPITALNY ŚRODEK

Zastyszane w zakładzie fryzjerskim w Rakowie.

— Tosia, wczoraj wieczorem była u mnie Henia, wiesz?

— O czym rozmawiałyście?

— O niczym.

— Dlaczego?

— Bo grzmiało.

Jak się więc okazuje, kapitalnym środkiem przeciw gadulstwu naszych pań jest grzmot, szczególnie silne wyładowania atmosferyczne w porze nocnej. Wtedy kobiety milczą. I chyba tylko wtedy. (kaem)

KULINARIA

W jednej z restauracji w mieście R. zauważyli konsumenci, że „specjalność zakładu" — flaki, są dobre tylko co drugi dzień. Zaintrygowani periodycznością zjawiska zapytali kiedyś kierownika lokalu, dlaczego tak się dziwnie dzieje. — To proste — odszekł gastronom — są dwie szefowe kuchni, a jedna flaków nie lubi i za nic ich nie próbuje, a bez próby nikt dobrego dania nie stworzy!

Peer

DODATEK ZAWODOWY

W okresie, kiedy rolka papieru toaletowego jest zarytasem wysokiej klasy okazuje się, że są ludzie, którzy nie odczuwają wcale braku owego artykułu użytku kulturalnego. Otoczeni zazdrością bliźnich pracują w magazynie meblowym oraz filiach CHPD. Okazuje się, że transporty krzeseł nadchodzą opakowane skrupulatnie — każda noga osobno — w ów upragniony rodzaj papieru! Ech, mieć znajomego lub znajomą w CHPD, którzy gratis otrzymać mogą co dzień sporo miększej, szeleszczącej taśmy?!

Pir.

FACHOWCY OD PŁYWANIA

Z okazji turnieju miast, jaki miał być rozegrany między dwoma nadwiślańskimi miastecznami w naszym województwie, organizatorzy poszukiwali pilnie dwóch ratowników (przewidziano konkurencje pływackie). Kiedy wreszcie zdołano wyszukać fachowców, okazało się, że jedli chodzi o pływanie w wodzie, to żaden z kandydatów nie dysponował tego rodzaju umiejętnościami.

hay.

Przepraszamy REMANENT

Był rozkaz: czekać!

Fot. Z. Jonko

Stu pięćdziesięciu robotników rozkopujących grodzisko sprzed tiluś tam wieków umyka przed kroczącymi za ich plecami koparkami... Pięciu — dosłownie pięciu archeologów, kroczących po torflastym terenie, ściga kilkadziesiąt spycharek niwelujących teren... Wyścig o czas, o dzień, o godzinę, a nieraz o jedną chwilę rozgrywa się między badaczami wieków a idącym w przyszłość przemysłem. Kto kogo? Czy archeolodzy ubiegną inżynierów niwelujących grunt, czy inżynierowie poddadzą się pierwszjom archeologów? Na terenach wielkich kopalń odkrywkowych w Koninie, Turoszowie, w Tarnobrzeskim Zagłębiu Siarki, i na innych terenach, jak Nowa Huta, postępująca milowymi krokami technika zaciera ślady dawnych kultur, spoczywających od lat pod ziemią.

Przeszłość i przyszłość

Ludzie zajęci przy pracach archeologicznych, przesiewają przez palce okruchy ziemi w nadziei, że znajdą wśród nich jakiś ślad dawnej historii i świadectwo kultury materialnej naszych przodków. Trwa wyścig pomiędzy cywilizacją a starającą się zachować, co tylko się da, nauką. Trudne są stosunki pomiędzy potrzebami przemysłu a wymaganiami archeologii.

O tych to właśnie sprawach dyskutowano na niedawnej ogólnopolskiej konferencji konserwatorów w Poznaniu i w Koninie, obradującej pod hasłem „Współpraca z przemysłem w dziedzinie ochrony zabytków archeologicznych".

Praca konserwatora jest najszczytniejszą służbą w dziedzinie archeologii — mówił dyrektor Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, prof. dr Witold Hensel. — Jak najszybciej penetrujcie tereny wszystkich rozpoczynających się inwestycji budowlanych wielkiego przemysłu, póki nie rozniosą wam w proch i w pył kurhanów, grodzisk i odwiecznych cmentarzysk! — wołał profesor Zdzisław Rajewski, dyrektor Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie.

Jak pogodzić ogień z wodą?

Gospodarz konferencji, Włodzimierz Błaszczyk, dyrektor Muzeum Archeologicznego w Poznaniu — dał świetny przykład, jak powinna przebiegać współpraca pomiędzy wielkim przemysłem a archeologią, pomiędzy reprezentantami niedocenianego przeszłości postępu, a rzecznikami ocalenia jej przed zagładą. W Częstochowie — gdzie poprzednio był dyrektorem tamtejszego Muzeum Archeologicznego — budowano drogę do powstającej niedaleko miasta fabryki. Pewnego dnia, zajęci przy niwelowaniu terenu robotnicy zauważyli jakieś szkielety w otoczeniu glinianych garnków. Ktoś życzliwy natychmiast dał mu znać o tym, a dyrektor Błaszczyk wyprosił u prowadzących budowę drogi wstrzymanie robót, wykroił kawałek terenu z fragmentem doskonale zachowanego cmentarzyska kultury łużyckiej, otoczył murem i pokrył wszystko to dachem, ratując w ten sposób jeden z niewielu w skali światowej tego rodzaju zabytków. Częstochowski rezerwat archeologiczny jest doskonałym przykładem harmonijnej współpracy pomiędzy przemysłem a ochroną zabytków archeologicznych, o czym przez cały czas konferencji mówiono.

Gdzie te wierzby płaczące?

Krajobraz Polski ulega coraz szybszym przemianom, szczególnie tam, gdzie powstają wielkie inwestycje przemysłowe. Do legendy przechodzi powoli obraz wsi z chatami krytymi słomiańską strzechą i z wierzbami płaczącymi przy drodze, które tyle natchnienia dawały Chopinowi i poetom. W najbardziej zapadłych do niedawna dziurach, gdzie diabeł nocą mówił dobranoc, wyrastają kominy kombinatów fabrycznych i lśnią szklanymi dachami hale produkcyjne. A teren otaczający te inwestycje, do niedawna nielski-anielski, stroszy się hałdami spalonego żużlu, usypiskami wydobytej ziemi, kwietne łąki zmieniają się w czarne torflaste doły, z którymi nie wiadomo co począć po wyeksploatowaniu brunatnego węgla czy innych kopalin. Rekultywować je i zagospodarowywać to pierwsze przykazanie ochrony przyrody i krajobrazu. Ale panowie archeologowie mają tu też coś do powiedzenia: jak ocalić zabłąkane w tym bezmiarze dewastacji niewielkie wyspki archeologicznych zabytków? Które zachować, a jakie poświęcić na splantowanie, na żer koparkom i spycharkom?

Mówiono o tym podczas wyjazdu do Konina, oglądając ziejące pustką przepastne prostokąty po wydobyciu brunatnego węgla. W jednym tylko miejscu, na nie ruszonej jeszcze łące, niedaleko Konina, w pobliżu Koninskiego Jeziora, na tle potężnych kominów elektrowni w Pątnowie sterczał zielony kopczyk, wielkości niemalże termitiery: pozostałość starożytnego, rozkopywanego dopiero grodziska. Co kryje w sobie jego wnątrze?

Biały koń na rozbiegu

To herb Konina. Ale skąd biały koń? — zapytywał profesor Rajewski. Może to ślad prasłowiańskiego kultu konia, podobnego do kultu konia Swantewita na Rugii? Może to właśnie tu, w powiecie konińskim, czczono białego konia? Kto wie, czy tajemnicy tego herbu nie wydrze się z grodziska w Gosławicach albo z innych, rozsypanych po całym powiecie konińskim kurhanów i grodzisk. Chrońcie wasze zabytki, waszą przeszłość — wołał profesor Rajewski — zanim armie potężnych koparek i buldożerów przesorzą i zniwelują kraj obraz!

— Pozwólcie spokojnie poszczywać w ziemi kurhanów grobowych kamieniom, nie rozkradajcie ich na budowle, mimo że kamień jest drogi! — mówił koserwator zabytków archeologicznych z Białostocczyzny.

— Ulóżcie sobie, koledzy archeologowie, stosunki z wielkim przemysłem, tak, jak zrobiono to w Nowej Hucie, gdzie ani jedna skorupka z neolitycznej misy nie rozprysła się pod uderzeniem kroczącej machiny — mówili archeolodzy z Krakowa.

I ja tam byłem, w zabytkowym Pałacu Górków w Poznaniu, gdzie odbywała się konferencja referatów, dyskusji, i koncertu musica antiqua na renesansowym dziedzińcu wysłuchałem, a com zapamiętał — to na tej karcie zanotowałem.

ADRIAN CZERMIŃSKI

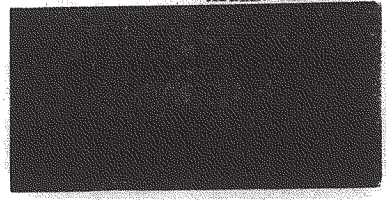

Z pracowni badawczych i biur konstrukcyjnych

AUTOMATYCZNA BOJA NAWIGACYJNA

Specjaliści z brytyjskiego koncernu lotniczego „Hawker Siddeley" opracowali konstrukcję dużej automatycznej boi nawigacyjnej. Ze względu na rozmiary boi, muszane dokonać drobiazgowych badań modelowych, umożliwiających wybranie najkorzystniejszego kształtu. Po próbach okazało się, że najlepiej sprawuje się w trudnych warunkach atmosferycznych kadłub w kształcie dysku o średnicy 12 m i głębokości zanurzenia 3,6 m, w środku którego zmontowano maszt wysokości 12 m ze światłami sygnalizacyjnymi. Boje, które mają być produkowane systemem taśmowym, zostaną zakotwiczone w newralgicznych punktach nawigacyjnych wokół Wysp Brytyjskich.

WALCARKA W TOREBCE

Białoruscy elektrycy skonstruowali walcarkę, którą można przenosić w torebce. Ma ona mniej więcej takie rozmiary, jak zwykła żelazka elektryczna i waży z zlinkiem trzy niecałe 9 kg. Urządzenia służy do wytwarzania najcieńszych taśm wykonanych z trudno topliwych metali. Wałki mikroobrabiarki walcują drut, który jest dziesięciokrotnie cieńszy od ludzkiego włosa i taśmki metalowe — 30 razy cieńsze. Ta jubilerska operacja wykonywana są przy użyciu mikroskopu. Dla walcarki-mikrusa, która pracuje systemem ciągłym, zbudowano specjalną turbinę. Przy jej użyciu nawija się walcowane taśmy na bębnach.

GĄSIENICOWA KOPARKA O DUŻEJ WYDAJNOŚCI

W Wielkiej Brytanii zbudowano nową koparkę gąsienicową o dużej wydajności, która posiada wysuwny zapędy typu hydraulicznego, umożliwiające operatorowi swobodne manipulowanie maszyną w trudnych warunkach terenowych. Koparka nazwana „Mastang 120" skonstruowana została przez firmę „Priestmen Brabram Ltd" i posiada różnorodne narzędzia robocze, zależnie od typu pracy i terenu. Do podstawowego wyposażenia należy łyżki o pojemności 500 i 600 litrów. Agregat wyposażony w łyżkę o pojemności 283 litry ma zasięg 10,7 m i głębokość kopania — 3,6 m.

NRF MYŚLI O NUKLEARNYM SPUTNIKU

Zapełita telekomunikacyjny, wyposażony w reaktor nuklearny dla celów energetycznych, jest przedmiotem zainteresowania zachodnioniemieckiego Instytutu Badań Podróży Kosmicznych i Lotniczych w Brunszwiku oraz kilku niemieckich firm lotniczych i nuklearnych. Reaktor — jak poinformował dr Wolf Rusch z Instytutu w Brunszwiku — będzie pracował na uranowych elementach paliwowych długości 45 cm i średnicy 3 cm. To mała siłownia ma mieć wydajność od 3 do 200 kW, w zależności od typu. Pomiędzy reaktor zapuszcza pracę dopiero w przestrzeni kosmicznej, ściężka, skazała się projektowania specjalnych osłon, które zwiększyłyby znacznie ciężar całego urządzenia. Wiązałoby to także płyty ochronne, osłaniające aparaturę elektroniczną satelity od promieniowania, cała siłownia będzie ważyć 1,4 — 3,2 tony. (NT PAP).

Rzeczy dziwne i ciekawe

KTO GŁOŚNIEJ?

Nagrodę w postaci kilku butelek whisky przyznano w Anglii czteroosobowemu amatorskiemu zespołowi mocnego uderzenia, który w zawodach pt. „Kto głośniej!" potrafił zagłuszyć 46-osobową dętą orkiestrę wojskową.

W BÓLACH RODZIĆ BĘDZIESZ...

Nawet, gdy już zaczęto stosować w medycynie narkozę — wielu lekarzy wzbraniało się używać jej przy skomplikowanych porodach, twierdząc, jak np. dr Montgomery z Dublina, że są przeciwni „zesmerzedzeniu bólu, który Wszechmogący przewidział dla położnic".

Na co dr Simpson, nadworny lekarz królowej Wiktorii, stwierdził: „Jestem przeciwny korzystaniu z jakichkolwiek pojazdów dla przemoszenia się z miejsca na miejsce i zaoszczędzaniu w ten sposób wysiłku, który Wszechmogący przewidział dla pieszych".

OJCOWIE I DZIECI

Na wywiadówce ojciec dowiaduje się o bardzo złych postępach w nauce swego potomka. Chłopiec nie uważa na lekcjach, rozmawia, plata różne figle. Postanawia więc przeprowadzić z synem poważną męską rozmowę.

— Powiedz mi, mój chłopcze — rzeczyna surowo — kto nie nie robi w czasie lekcji, podczas gdy inni pracują?

— Nauczyciel, tatusiu...

SPOSÓB NA KLIENTÓW

Aby uniemożliwić klientom odpuszczenie lokalu bez zapłacenia rachunku — w jednej z winiarni Marsylii właściciel tak wytrenował papugę, że gdy tylko ktoś podnosi się od stołika ptak woła:

— A ten czy zapłacił?

Jest to podobno niezawodny sposób na nieuczciwych klientów.

POŻYTEK — RZECZ WZGLĘDNA

Rzecz dzieje się na Zachodzie. Na wystawie cybernetycznej pewien fabrykant (którego interesy nie idą najlepiej) przystaje z zainteresowaniem przed zadziwiającą maszyną. Jej konstruktor zaczyna wyjaśniać rewelacyjne zalety swego wynalazku, przekonując że może ona zastąpić 200 robotników.

— Wcale nie wątpię — odwiedza przemysłowiec — ale ja bym wolał maszynę zastępującą 200 klientów.

SILNA „SŁABA PŁEĆ"

Niektóre kobiety nawet pod względem siły fizycznej przewyższają mężczyzn. W piątek „The Ring Wrestling" sensacyjna została relacja z meczu japońskiej zapaśniczki Miyako Shirai z amerykańskim „catcherem" (zapaśnikiem w walkach wolnoamerykańskich). W spotkaniu tym szczyte wane dwukrotnie zwycięstwo odniosła Japonka. Pierwsza walka trwała zaledwie kilka minut. Dopiero w walce rewanżowej Amerykanin stawiał przez 20 minut opór, by wreszcie ulec swej przeciwniczce.

CO MOŻE REKLAMA

Pewnego ranka na moście brooklińskim w Nowym Jorku jakiś przechodzień napisał kilka słów na tablicze znajdującej się na pierśi niewidomego, który na próżno wyciągał ztoń do mijających go obojętnie przechodniów. Już w godzinę później leżąca na chodniku czapka biedaka pełna była monet. Przechodzień biedak napisał: „jest wiosna, ale ja jej nie zobaczę..."

WONNA PRODUKCJA

Cennym surowcem dla fabryk perfumeryjnych jest jasmin. Naj zręczniejsza zbieracki nie potrafią zerwać więcej niż kilogram, a więc około 10 tysięcy kwiatów na godzinę. Tona jaśminowych kwiatów dostarcza zaledwie około półtora kilograma ekstraktu, którego cena wynosi 18 tys. fr. To tłumaczy wysoką cenę dobrych perfum.

DZIECIĘCY SURREALIZM

Rzecz dzieje się minionej zimy.

— Kasiu — odejdź od okna. Czy nie dosyć już tego patrzenia na padający śnieg?

— Kiedy ja nie patrzę na padający śnieg, tylko na padające cycki ludzi...

WESELE

Na Cyprze istnieje wyczesz weselny, polegający na tym, że podczas gdy młoda para tańczy, goście weselni przypinają jej do odzieży banknoty, a nawet czeki. Pozwala to nowożeńnom i ich rodzicom urządzać huczne wesele bez nadwerężania własnego budżetu.

ORYGINALNE MUZEJ

We Francji istnieje kilka niezwykłych muzeów. Należy do nich np. muzeum puszek od sardynek w Concarneau (pierwsze puszki były tu ważne), muzeum róż w Hay-les-Roses, muzeum welocypedów z lat 1860-1910 w Maule oraz muzeum łyżkarskiego życia w Loubsser-Rochemenes.

widziane z Ziemi

Człowiek w Kosmosie

Gdy powróciła z Kosmosu załoga statku „Apollo-10", ukazał się w „Prawdzie" artykuł jednego z twórców radzieckich lotów kosmicznych, prof. Leonida Siedowa, który bardzo wysoko ocenił ten eksperyment, zarówno pod względem doskonałości i niezawodności technicznej, jak i bohaterstwa i sprawności załogi. „Ludzie radzieccy — pisał prof. Siedow — pozdrawiają amerykańskich kosmonautów, specjalistów i robotników i życzą im dalszych sukcesów w pokojowym rozwoju badań kosmicznych".

Jest coś wzruszającego w tych prostych, serdecznych słowach, witających sukces kosmonautów amerykańskich, a wypowiedzianych przez uczonego kraju, który pierwszy zawiesił na orbicie ziemskiej pojazd kosmiczny i pierwszy skierował w Kosmos człowieka. Od tamtych, historycznych w dziejach ludzkości momentów — została otwarta droga w przestrzeń kosmiczną — bliższą i dalszą.

* * *

Potok wydarzeń ziemskich, niepokoje wstrząsające naszą planetą, tak bardzo absorbują naszą uwagę, że często mimochodem tylko śledzimy komunikaty o kolejnych sukcesach w podboju Kosmosu. Ba, oswoiliśmy się z nimi tak, jakby to były wyprawy na Biegun Północny, jakby nie wchodził tu w grę, przy najlepszej technice i największej niezawodności sprzętu — element strasznego ryzyka.

Na ekranach telewizorów obserwujemy kosmonautów zamkniętych w kabinach, widzimy, jak jedzą, myją zęby, śmieją się do nas i stają na głowach, demonstrując stan nieważkości. Słyszymy ich słowa. Może dlatego, dzięki fantastycznym środkom łączności, które przez setki tysięcy kilometrów przenoszą obraz i dźwięk, zatracamy poczucie miary niezwykłości tych eksperymentów. Może nasza wyobraźnia jest za uboga, zbyt przykuta do spraw ziemskich, by zadumać się dłużej nad faktem niedawnego lądowania dwóch pojazdów radzieckich na planecie Wenus, odległej od naszego globu o ponad 40 milionów kilometrów?

Ta precyzja, fakt, że człowiek na Ziemi, naciskając guziki skonstruowanych przez siebie aparatów, kieruje bezbłędnie lotem statków w przestrzeni międzyplanetarnej, zdobywa informacje przekazywane przez aparaty na tych statkach zainstalowane — wszystko to przekracza granice naszej wyobraźni. Zabieganym, zajętym sprawami dnia codziennego, brak nam czasu na ocenę wielkości i niezwykłości osiągnięć ludzi naszego pokolenia.

* * *

Gdy powróciła na Ziemię załoga statku „Apollo — 8", która pierwsza odbyła lot na orbicie okołoksiężycowej, jeden z francuskich tygodników opublikował fragmenty stenogramu rozmów, prowadzonych podczas całego lotu między Ziemią a załogą statku. Były tam momenty tak wstrząsające, fantastyczne i rozrzewniające, że żadna z najbardziej sensacyjnych powieści nie jest w stanie konkurować z tym suchym zapisem.

Były tam strzępki wypowiedzi ludzi, którzy mimo wieloletnich przygotowań ciężko przeżywali najtrudniejsze etapy wyprawy, chwilami traciły dramatyczne, gdyż zbyt długo trwało przerwanie łączności w chwili, kiedy statek wchodził na orbitę wokół Księżyca, i potem, gdy temperatura w kabinie zaczęła gwałtownie spadać i gdy zawodziły niektóre urządzenia i trzeba było przy pomocy rad specjalistów z Ziemi, naprawiać je, realizując jednocześnie cały skomplikowany program badań i obserwacji.

Największym bohaterem naszej epoki był Jurij Gagarin. On pierwszy oderwał się od Ziemi, przezwyciężając zwykły, ludzki strach. Był pierwszym człowiekiem, który dowiódł słuszności teorii, sprawdzonej przedtem tylko przez aparaty i doświadczalne zwierzęta. On pierwszy zobaczył Ziemię z odległości kilkuset kilometrów i przeżył chwile zachwytu i triumfu, jakich nie doznał przed nim nikt z mieszkańców naszej planety.

Wszystko, co nastąpiło po nim — jest i będzie kontynuacją tego, co zapoczątkował pierwszy w dziejach ludzkości kosmonauta Jurij Gagarin.

Tak mi żal, że nie podano do wiadomości ogółu słów, jakie przekazał na Ziemię wiedy, gdy leciał sam na pokładzie statku „Wostok-1", zwykłych, ludzkich słów, które by utrwaliły w naszej pamięci sylwetkę tego niezwykłego bohatera.

Jurij Gagarin nie żyje. Nie wiem, czy zdążył napisać pamiętnik, czy pozostaną po nim dla przyszłych pokoleń tylko suche dane biograficzne, daty i cyfry: apogeum, perigeum, czas trwania lotu, ciężar statku...?

W naszej Wielkiej Encyklopedii Powszechnej poświęcono mu dokładnie... 8 wierszy. Nie podano nawet zdjęcia. Na tej samej stronie angielski malarz z XVIII wieku, Thomas Gainsborough, zasłużył sobie na 28 wierszy i reprodukcję portretu.

Przywołuję pamięć Jurija Gagarina, jego pogodną uśmiechniętą twarz, zawsze, gdy czytam komunikat o kolejnej wyprawie człowieka w Kosmos.

* * *

Kosmonauta Eugene Cernan prawie co dzień jadł kartoflankę. Człowiek, dziecko, dziecko jeszcze pozwolą mu dotrzeć ostatniego nauki i techniki — pozostanie sobą. Będzie tęsknił do codziennych, banalnych wiadomości z Ziemi, ulubionych melodii, zwykłej zupy kartoflanej, do gałązki bzu, o której kiedyś tak pięknie pisał Erenburg, że zawiozą ją chyba kosmonauci z sobą nawet na Księżyc.

I to, że człowiek pozostając sobą, podejmuje nadludzkie wysiłki, by rozszerzyć zakres naszego poznania — jest największą miarą bohaterstwa.

HAS